

DR. JÓZEF EKIELSKI

FUNDACJA PELAGJI RUSSANOWSKIEJ

URYWEK Z PAMIĘTNIKA ŚP. DRA.
JÓZEFA EKIELSKIEGO DŁUGO-
LETNIEGO REFERENTA WYDZIA-
ŁU KRAJOWEGO B. KRÓLESTWA
GALICJI I LODOMERJI

J S C E P I A S T O W E
N I C T W O T O W . Ś W . M I C H A Ł A A R C H .
9 3 1

Książka Kona

KSIAŻNICA MICHALINEUM W MIEJSCU PIASTOWEM

poleca następujące wydawnictwa:

<i>Ks. Dr. Chatkowski Władysław</i> w opracowaniu <i>Ks. Dr. Jałowego:</i> HISTORIA KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO	10—
<i>Ks. Bronisław Markiewicz:</i> O WYMOWIE KAZ- NODZIEJSKIEJ (na wyczerpaniu)	zł. 6—
ĆWICZENIA DUCHOWNE	6—
PRZEWODNIK DLA WYCHOWAWCÓW UBOGIEJ I OPUSZCZONEJ MŁODZIEŻY (dwa tomy) po	5—
KATECHIZM ŚW. ALFONSA	4—
BÓJ BEZKRWAWY. Dramat w 7 odsł.	0'80
NABOŻEŃSTWO DO ŚW. JÓZEFA	0'60
<i>Ks. Niezgoda Piotr Dziekan W. P.:</i> NA PRZE- ŁOMIE CZASÓW. KAZANIA OKOLICZ- NOŚCIOWE	6—
ROK BOŻY. Kazania na niedzielę i święta całego roku	6—
<i>Ks. Dr. Michał Białowski:</i> SPRAWA ROBOTNI- CZA	1—
CZAS PRACY W POLSCE Studium ekono- miczno-społeczne	2—
Ś. P. KS. DR. EUSTACHY JEŁOWICKI (przy- jacielski nagrobek)	0'50
<i>O. Żukiewicz Marja Konstanty:</i> NIEWOLNIK MARJI. Bł. Ludwik Marja Grignon de Mont- fort	1'50
NA TEJ DOLINIE ŁEZ. Czytania różańcowe	3'50
<i>Ks. Łaciak Błażej:</i> PRZEWODNIK OBRZĘ- DÓW WIELKOTYGODNIOWYCH, dla u- żytku kapłanów i sług kościelnych	0'80
<i>Godziszewski Ogończyk Włodzimierz:</i> DLA POL- SKI. — Krucjata modlitwy za Polskę z do- łączeniem modlitw Lucjana Rydla	0'60

FUNDACJA PELAGJI RUSSANOWSKIEJ

DOCHÓD PRZEZNACZONY NA CELE ZAKŁA-
DÓW WYCHOWAWCZYCH DLA OPUSZCZO-
NYCH CHŁOPCÓW W MIEJSCU PIASTOWEM
I W PAWLIKOWICACH

DR. JÓZEF EKIELSKI

FUNDACJA

PELAGJI RUSSANOŃSKIEJ

URYWEK Z PAMIĘTNIAK ŚP. DRA.
JÓZEFA EKIELSKIEGO DŁUGO-
LETNIEGO REFERENTA WYDZIA-
ŁU KRAJOWEGO B. KRÓLESTWA
GALICJI I LODOMERJI

M I E J S C E P I A S T O W E

WYDAWNICTWO TOW. ŚW. MICHAŁA ARCH.

1

9

3

1

Gumnia. Ka. RussanoŃska.

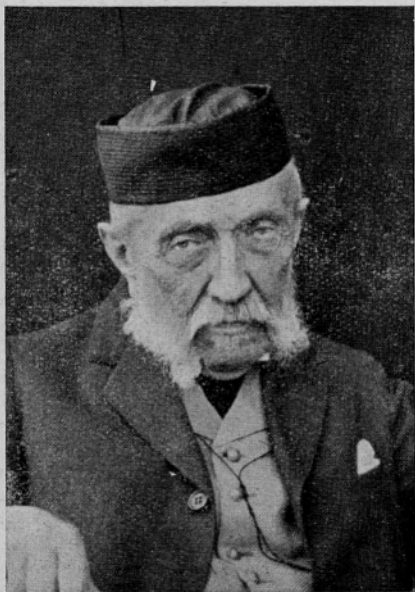
SPIS TREŚCI

	Str.
Słowo od Wydawnictwa	5
Geneza Fundacji — Sylwetka fundatorki — Przeznaczenie fundacji — Treść aktu fundacyjnego	7
Wykonawcy fundacji	30
Wprowadzenie fundacji w życie — Działalność fundacji	65
Słowo o instytucji „Czci i Chleba” w Paryżu, która była głównym czynnikiem posiłkowym fundacji p. t. Pelagji Russanowskiej w działalności tejże	87
Dodatki (I—V)	95



Mag B-178987
B-4145

23/02



Dr. Józef Ekielski
1842—1930.



SŁOWO OD WYDAWNICTWA.

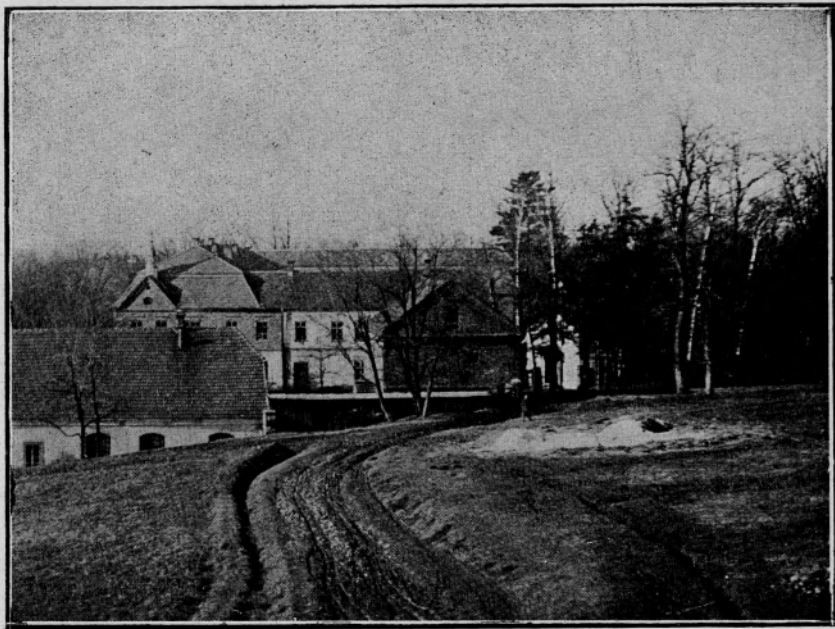
Ś. p. Józef Ekielski, zmarły 23-go grudnia 1930, w wieku lat 89, w ostatnich latach długiego żywota skreślił wspomnienia z przeżyć, których był uczestnikiem, lub świadkiem, jako długoletni pracownik galicyjskiego Wydziału Krajowego na stanowisku szefa biura prezydjalnego. We wspomnieniach tych najwięcej miejsca zajmuje rozdział, poświęcony fundacji ś. p. Pelogji Russanowskiej, której przeznaczeniem było udzielanie wsparć dożywotnich dla weteranów byłych wojsk polskich, lub dla wojowników, którzy mieli udział w walkach o niepodległość Ojczyzny. Ś. p. Pelagja Russanowska umarła w roku 1863. Ale wprowadzenie w życie ustanowionej przez nią fundacji nastąpiło dopiero w roku 1875 ponieważ różne trudności i formalności biurokratyczne stanęły na przeszkodzie wcześniejszemu jej urzeczywistnieniu. Dopiero po usunięciu tych trudności i zatwierdzeniu aktu fundacyjnego fundacja mogła rozpocząć przeznaczoną jej działalność, która trwała do roku 1923 a więc przez lat 48, w którym to przeciągu czasu przeszło 60 wojowników za sprawę niepodległości Ojczyzny z niej korzystało. Wskutek dewaluacji spowodowanej wypadkami wojennymi majątek, stanowiący uposażenie fundacji zniknął a fundacja, przestała istnieć z powodu braku sił żywotnych. Rzecz-

na fundacja przez czas swego istnienia pozostawała pod zarządem galicyjskiego Wydziału Krajowego a pod nadzorem Namiestnictwa tego Kraju. Zaś referentem tejże był ś. p. Dr. Józef Ekielski w zastępstwie każdorazowego Marszałka krajowego. Tenże, będąc synem byłego oficera wojsk polskich i jako gorący patriota polski, z prawdziwym poświęceniem i wielkim zapałem oddawał się sprawom fundacji. A gdy fundacja przestała istnieć, postanowił pamięć o niej utrwalić przez skreślenie jej dziejów i tym sposobem uczcić pamięć fundatorki oraz wykonawcy jej woli ś. p. Piotra Moszyńskiego. Tym sposobem powstał owoc jego pracy w postaci książeczki, której ogłoszenie drukiem przypadło w udziale Zarządowi Towarzystwa św. Michała Archaniola w Miejscu Piastowem, ponieważ rodzina ś. p. J. Dra Józefa Ekielskiego rękopis obejmujący, tę pracę ofiarowała rzeczonemu Towarzystwu z przeznaczeniem, aby dochód z jej sprzedaży użytym został na dokończenie będącej w toku budowy Zakładów Wychowawczych Ks. Bronisława Markiewicza dla opuszczonych chłopców, w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach.

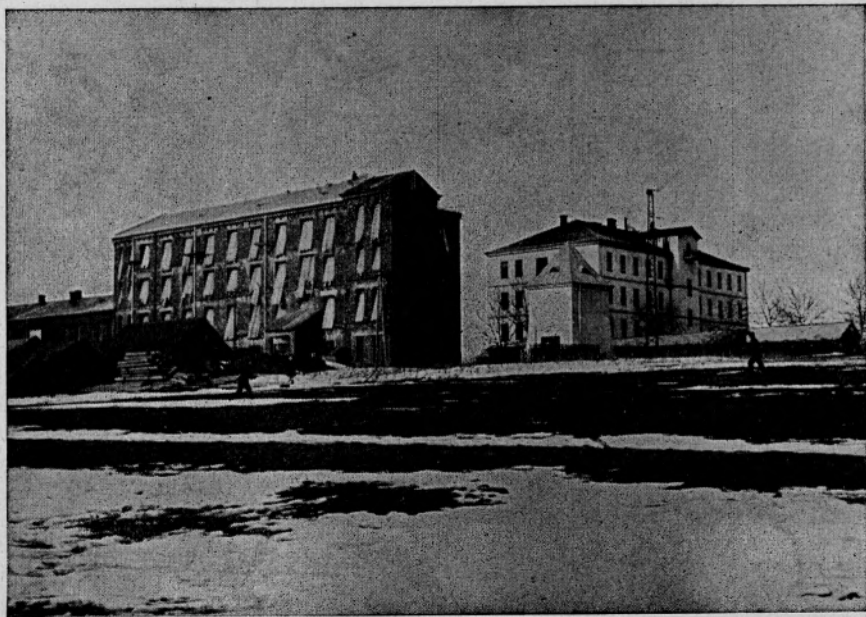
Mamy pełną nadzieję, że intencja ta znajdzie gorące poparcie ze strony Czcigodnych Członków Wspierających i Dobrodziejów Zakładów Wychowawczych Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ pod wezwaniem św. Michała Archaniola.

Miejsce Piastowe, dnia 30 czerwca 1931.

Zarząd Towarzystwa św. Michała Archaniola.



Ogólny widok Zakładu wychowawczego w Pawlikowicach.



Ogólny widok Zakładu w Miejsu Piastowem.

Geneza fundacji — Sylwetka fundatorki — Przeznaczenie fundacji — Treść aktu fundacyjnego.

I.

Może ze starszego pokolenia w Krakowie są jeszcze ludzie — i to niewielu — którzy pamiętają wyniosłą i poważną postać ś. p. Pelagji Russanowskiej, już z włosiem siwizną dobrze przetkanym.

W towarzystwach bawiących się i błyskotliwych jej się nie widziało, ale za to w kościołach i instytucjach publicznego pożytku, bo pobożność i dobroczynność zazwyczaj a przynajmniej często chodzi w parze.

Kraków był znacznie mniejszym w połowie ubiegłego wieku, ale czy w kulturze nie stał stosunkowo wyżej, niż dzisiejszy Wielki Kraków, nie umiem osądzić. O Krakowie myślę dużo, bywam w nim rzadko, za czasów polskich jeszcze go nie widział, i zdaje mi się, że go dziś dobrze nie znam.

Dawniejszy Kraków, jak go nazwano „duże miasteczko”, stoi mi może żywiej w pamięci. Po kościołach tłum wiernych był może większy i gromno modlących się było liczniejsze, ale czy pobożność była istotna, czy tylko żarliwsza z pozoru, dawniej, względnie teraz nie umię osądzić, bo za młodu brak mi było zrozumienia, dziś nie mam dość potrzebnej obserwacji, by sobie zdanie wyrobić. Powiem,

że mi z młodszych czasów utkwilo dużo postaci kobiecych, które często bywały w kościele, czy to przy nabożeństwach i zbiorowych modłach, czy też tylko w cichych modlitwach, rozmyślaniach kontemplacjach. Niektóre z tych postaci zżyły się z kościołami, w świątyniach pańskich były poniekąd jakby zadomowione, miały swą osobistością już wyrobione pierwszeństwo, czasem dopiero żadne pierwszeństwa a ogół publiczności mniej żarliwy patrzył na nie z odcieniem krytyki, klasyfikując je, jako prawdziwie pobożne, t. j. w słowie i czynie, nabożne tylko, dewotki i bigotki. Czy klasyfikacja była słuszna i co do wszystkich sprawiedliwa a nie złośliwa nie umiałbym dziś powiedzieć. Do prawdziwie pobożnych zaliczam jednak ś. p. Russanowską i często widywałem w jej towarzystwie p. Antoninę Wróblewską a jeszcze częściej p. Węgleńską, wszystkie pochodzące z zaboru rosyjskiego. Panna Węgleńska była osobą ujmującej łagodności, podczas kiedy ś. p. Pelagja Russanowska była więcej imponującą powagą i całem obejściem graniczącem z surowością i ascetyzmem.

O ile na podstawie źródeł i badań u żyjących podówczas osób sprawdziłem, ś. p. Pelagja Russanowska przybyła z Ukrainy do Krakowa koło 1840 roku, licząc już blisko pięćdziesiąt lat. Do Krakowa przybyła jako do miasta pobożnego, zwanego przez niektórych „małym Rzymem” a nadto ściągnięta choć cieniem swobody, panującej w tym małym kraiku.

Był on stworzony przez areopag Kongresu Wiedeńskiego, który chciał zatrzeć ślad dziejowych zbrodni rozbiorów, ustanawiając Królestwo Kongresowe i minjaturową Rzeczpospolitą Krakowską. Ś. p. Russanowska przybyła na stały pobyt do Krakowa, mając niejakiś środki, pochodziła bowiem po ojcu i matce z rodzin ziemiańskich, mniej jednak bogatych, jak inni krewni w tych rozgałęzionych rodach, bo mam i wiadomość, że ś. p. Russanowska sprawowała przez kilka lat obowiązki wychowawczyni córek w rodzinie, ma więc tę zasługę by ją następnie użyć na dobro bliźnich. Swoboda, choć w części tylko pozorna, jaka panowała w Krakowie, skończyła się prędko.

W roku 1846 wolne miasto Kraków wraz ze swym okręgiem zostało wcielone do dzierżaw Państwa Rakuskiego. W roku 1848 miało krótki odbłysek „wiosny narodów”, by później, po zniesieniu krótkotrwałej Konstytucji, przebyć pod panowaniem reakcji. Te smutne czasy panowały niemal aż do śmierci ś. p. Pelagji Russanowskiej, która nastąpiła w dniu 12 sierpnia 1863. Prawda, dożyła jeszcze czasów wojny włoskiej, podjętej pod hasłem oswobodzenia uciemiężonych narodowości, znów z Zachodu zajaśniał przedświt wolności i swobody, wreszcie dożyła czasów, kiedy Warszawa a za nią całe Królestwo po zbyt długim perjodzie ofiarnych demonstracyj zerwała się w styczniu 1863 do zbrojnego powstania — bez broni. Były chwile entuzjazmu,

miesiące zapału i poświęcenia bezgranicznego prawie, ale zgon ś. p. Pelagji Russanowskiej nastąpił w miesiącu przełomowym — kiedy jak mówi współczesny poeta Michał Bałucki w swej powieści „Starzy i Młodzi”, „Zgasły już naszych promienie nadzieje”.

W chwilach, kiedy zwłoki ś. p. Russanowskiej spoczywały już na katafalku, zapanował wprawdzie w Krakowie duży ruch drużyn powstańczych, ruch skombinowany z kilku oddziałów, przywiązywano doń dużo nadziei — niestety zawiedziona znowu.

II.

Ucieszyłem się, kiedy w Wydziale Krajowym przyszedłem w bliższy kontakt z fundacją ś. p. Russanowskiej. Zasługi w tej czynności mojej nie było, pełniłem mój obowiązek, ale okraszony wspomnieniem, że rozchodzi się tej fundacji o dobro b. wojskowych, a byłem przecież synem wojskowego polskiego (już wówczas nieżyjącego), — byłem z ojcem podczas jego drugiej emigracji po zawierusze z r. 1846 (we Francji) i nić serdeczna łączyła mnie z resztkami weteranów z r. 1831. Znałem ich często przykrą egzystencję, rozumiałem może lepiej ich tęsknoty, ich nadzieje. Znając i uznając to wszystko, pragnąc, by wszystkie dzielnice rozszarpanej Ojczyzny w miarę możliwości pamiętały o garstce tułaczy „po świata cudzego szerokich granicach” rozproszonych, żywiłem swoją drogą przekonanie, że

nie jest dobrze, by emigracja dawała wytyczne do polityki w kraju, bo bieg lat wytwarza nowe stosunki, a ci, co kraj dawno opuścili nie znają ich i często nie rozumieją.

W szeregu lat — od roku 1879 do czasu prawie wielkiej wojny widziałem widoczną poprawę w stosunkach kraju macierzystego z wychodźstwem i śmiem twierdzić, że do rozgrzania się tych wzajemnych stosunków narodowych przyczyniła się dużo fundacja ś. p. Russanowskiej i może fundatorka cieszyła się patrząc z zaświatów, jak rzucone przez nią dobre ziarno szerzy dany przykład. Pokuszę się to wykazać szeregiem faktów, przedtem jednak chciałbym rozwiązać zagadnienie, co skłoniło ś. p. fundatorkę do pomysłu o zabezpieczeniu weteranów wojska polskiego. Juści niewątpliwie uczucie patriotyzmu — tak; tylko obudza ludzką ciekawość pytanie: wśród jakich stosunków powstało i rozwijało się to uczucie? Gdym się wycofał z czynniejszego życia i zapragnął podzielić się z memi wspomnieniami z przeszłości, spostrzegłem, że mam dużo materiałów z życia stworzonej przez ś. p. Russanowską fundacji — ale niedostatecznie, t. j. mało dat biograficznych, dat z jej życia, dat z jej młodości, która „jest rzeźbiarką życia, co wykuwa żywot cały”. Aby pragnienia odnośnie do dat o młodości ś. p. Russanowskiej zaspokoić, udałem się z uprzejmą, jeżeli nie pokorną prośbą do dwóch kresowców, jednego ze starszego pokolenia, drugiego reprezentanta młodzieży. — Od

żadnego nie dostałem odpowiedzi, choć prośby listowne, były stosownie zabezpieczone: Trochę upor, czy stałości w mych postanowieniach jest, więc oglądałem się za innemi źródłami, znalazłem ludzi, którzy mię częściowo poparli i uzupełnili me wiadomości a zresztą idę za intuicją opierając się na owocnych wynikach działalności ś. p. Russanowskiej.

Kartka pośmiertna — tak zwana klepsydra jest zawsze dokumentem, zredagowanym przez bliższe, świadome życia nieboszczki osoby. Widzę, że ś. p. Pelagja Russanowska urodziła się w ostatnich już latach bytu samodzielnego Rzeczypospolitej Polskiej (w r. 1792) w ziemi hrubieszowskiej — tem przedpolu Kresów, z rodziny kresowej, zarówno po mieczu jak i kądzieli — boć ojcem był Russanowski a matka z domu Sobańska. W jakich wzrastała tradycjach, jak się na niej odbijały smutne początki pogrobowego życia Polski, można się łatwo domyśleć, że uczucie patriotyczne nie zanikło raczej się potęgowało.

Na Kresach przebywała ś. p. Pelagja Russanowska do lat trzydziestych. Po upadku powstania w 1831 roku wszyscy byli tam przygnębieni. Przygnębienie, smutek, nieszczęścia publiczne, nieszczęścia jednostek, to niemal powszedni codzienny chleb i los polskiej na Kresach ludności, tej zarazem czołowej ludności tych stron. Tak przygnębienie może było, ale upadku ducha nie było tam nigdy. Nim

przyszło do wybuchu powstania 1830/31 roku, gorętsi patrioci na Kresach zawiązują patriotyczne związki, inni uczestniczą w zapomnianem dzisiaj szlachetnem sprzysiężeniu dekabrystów. Do ofiar wywołanych temi porywami szlachetnemi, choć może nie wczesnemi, przybywają jeszcze liczniejsze zastępy ofiarników z powstania listopadowego. Krew przelana, udręka i cierpienia tych, co uszli śmierci, a zagnani w Sybir lub skazani na tułaczkę, błakają się tułaczemi ścieżkami na obczyźnie. Wszystko to ma swą siłę ożywczą. Legenda niezłomnego księcia Romana Sanguszki ze Sławuty, legenda Piotra Moszyńskiego i innych żyje i podnosi wielu ku entuzjazmowi i uwielbieniu dla nieszczęścia.

Może to moje tylko przypuszczenia, ale mnie się zdaje, że ś. p. Pelagja Russanowska opuszczając Kresy i przenosząc się do Krakowa, miała już powziętą myśl, by stworzyć instytucję t. j. utworzyć zakład ku wspieraniu inwalidów polskich, którzy poświęciwszy wszystko dla dobra narodu, nie mają sposobu utrzymania się i okazali się godnymi przytułku, aż do kresu życia swego. O wykonywaniu tej myśli w granicach imperjum rosyjskiego nie było co myśleć w dawnych wówczas politycznych warunkach. Myśmy tam właściwie praw i swobód prawie nie mieli — wszystko tam zależało od woli a raczej samowoli satrapów gubernjalnych lub powiatowych. Dla tego przeniosła się ś. p. fundatorka do Krakowa, będącego około roku 1840 jakby małą oazą polsko-

ści, uciskanej po innych wszech ziemiach polskich. Ale wolność małej Rzeczypospolitej krakowskiej była tylko pozorną.

Jednak ś. p. Pelagja Russanowska miała wiarę w lepszą przyszłość i już kodycylem z 11 czerwca 1855 przeznacza sumę 100,000 franków, która wyrównywała sumie 180,000 złotych polskich, na zakład ku wspieraniu inwalidów polskich. Zamiarem fundatorki było oddać powyższy fundusz pod opiekę Cesarza Napoleona III. Myśl jej trwa dalej, niezmiennie latami a w liście z dn. 1 marca 1859 (kiedy się zaniosło na wojnę Austrii z Piemontem i z Francją) upoważnia fundatorka Piotra Moszyńskiego, jako wykonawcę jej ostatniej woli, ażeby zajął się urządzeniem powyższego zakładu dla pięciu nieposzlakowanych inwalidów, zasłużonych i biednych współrodaków. Fundatorka jest osobą przezorną — nie wyraża tego otwarcie, ale dodaje, że gdyby nie podobna było zastosować się do jej myśli, wyluszczonej w powyższem ostatniej jej woli rozporządzeniu, wtedy spuszcza się całkiem na Piotra Moszyńskiego, który ma tak pokierować, ażeby zamierzony przez fundatorkę cel doprowadzić do skutku, a jeśli nie pełni tego sam, to dokończy jego syn.

Stało się według jej woli. Tak hr. Piotr Moszyński, jak i syn jego Jerzy (obydwaj już nieżyjący) zabrali się z zapalem i sumiennością do realizacji fundacji z myślą przewodnią, by „zamierzony przez fundatorkę cel doprowadzić do skutku”.

W następnym rozdziale mego wspomnienia przedstawie, jak się hr. Moszyńscy wywiązali z nałożonego im obowiązku — nie przyszło to łatwo. Teraz, jakby na pożegnanie fundatorki, chcę podnieść charakter zamierzonej fundacji.

We wszystkich fazach porozbiorowego życia — trwały one długo, (bo od roku 1795 do listopada 1918), nie brakło poświęceń, pamięci i usiłowań, by podtrzymywać życie pogrążonej jakby w letargu Ojczyzny. Zmieniali się ludzie, mieli jednak wspólną cechę, mieli „nadzieję wbrew nadziei”. Może kiedyś ktoś zajmie się całością i przedstawi dzieje, tej Syzyfowej pracy pokoleń. — Ja chciałbym tylko podnieść jedną cechę zamierzonej fundacji.

Podłożem jej był bezwzględnie patryjotyzm, przekazany tradycją rodową, wyssany z mlekiem matki. Na ten grunt patryjotyczny padały ziarna pięknych cudzych przykładów. Biorę tylko na uwagę okres czasu od upadku powstania 1831. W kraju tak pogrążonym w ucisku zwycięzców, nie zawiera, ale tai się myśl patryjotyczna. — Zato na wychodztwie żyje myśl Polska, szuka sobie ujścia, by dla Polski żyć, marzyć o niej a jakby się zdarzyła sposobność schwycić ją i coś dla Polski zdziałać. Przoduje dom Czartoryskich. Świetlana postać ks. Adama Czartoryskiego, który bynajmniej do inicjatorów powstania nie należał, ale do poświęcenia sprawie narodowej na obranej drodze z całym zapalem dążył, nie słabnie na wychodztwie. Nie miesza się do „potę-

pieńczych swarów” różnych stronnictw, choć było ich dosyć i swarów dużo, nie dba o kierownicze stanowisko, ale całą treścią swego postępowania jest zawsze ośrodkiem wszystkich znacznych poczynañ w tej gromadzie patrijotów, którzy kraj ojczysty pozostawili za sobą, ale tęsknili doń zawsze. Pięknie to opisał Konstanty Gaszyński, ten bard tułaczy, w swym poemacie „Usque ad finem”.

Po świata cudzego szerokich granicach,
Choć smutek i bieda iść ścieżką tułaczą,
Iść zawsze spokojnie z pogodą na ustach,
O cześć nie o litość u obcych się prosić,
Dla kraju żyć myślą i sercem i czynem,
A brzemię nieszczęścia bez rozpaczy nosić
Usque ad finem.

Może tych „przykazań” dla tułaczy ks. Czartoryski nie znał, bo zdaje mi się, że one pojawiły się z pod pióra poety gdy książę już zakończył swą pielgrzymkę tułaczą; bezwiednie jednak postępował według tych wskazań i dawał wzniosły przykład — czem może i natchnął poetę. Koło ks. Adama skupiały się gromadki patrijotów, ludzi dobrej woli, skupiały się i Polki, przodujące w patrijotyźmie zagranicą i w kraju. Do zastępu tych ostatnich zapewne bez porozumienia należała i Pelagja Russanowska. Ona wierzyła, że będą zawsze ludzie, marzyciele może, co z bronią w rękę będą usiłować uzyskać wolność i niepodległość. Fundacja jest zawsze dowodem wiary w przyszłość i myślą o potrzebach przyszłości.

III.

Ministerstwo sprawiedliwości porozumiewawszy się z Ministerstwem Spraw zewnętrznych i Ministerstwem Stanu oświadczyło reskryptem z dnia 29 marca 1864 do L. 2748, iż wspomnianego kodycylu z 11 czerwca 1855 tudzież listu fundatorki z d. 1 marca 1859 Cesarzowi Napoleonowi III, przedłożyć nie może, ponieważ Ministerstwo Stanu odmówiło swego zezwolenia na utworzenie zakładu dla pięciu inwalidów. Widząc, iż się nie zwalczy tego zasadniczego stanowiska władz centralnych hr. Moszyński wnosi do instancji Spadkowej w Krakowie propozycję by całą zapisaną sumę przenieść na zakon Sióstr Miłosierdzia w Paryżu. Wniosek hr. Moszyńskiego doznał znowu odmowy, zarówno Sądu I jak i II Instancji a Sądy te zdobyły się na własną inicjatywę: postawienia kwestji, czyliby zamierzona fundacja dla inwalidów narodowości polskiej nie dała się urzeczywistnić w ten sposób, iżby inwalidzi narodowości polskiej z armji austriackiej mogli z niej korzystać. Przeciwno tej przez Sądy niższe następczonej myśli wniesli nietylko egzekutor testamentu ale także i spadkobiercy z rodziny ś. p. Russowskiej rekursu do Sądu najwyższego, który zmieniając uchwały Sądów niższych, zniósł całą dotychczasową pertrakcję w sprawach zrealizowania legatu 100,000 franków. W motywach swej uchwały Sąd Najwyższy orzeka na ustawie opartą ważną zasadę: iż po za-

wiadomieniu wszystkich stron interesowanych o braku zezwolenia Ministerstwa od utworzenia zakładu dla pięciu inwalidów należy interesowanym Stronom pozostawić możność oświadczenia, czy i jak dalej dążyć do utrzymania legatu w swej mocy, czy przeciwnie znieść legat, co wreszcie należy przedsięwziąć dla dalszego przeznaczenia.

Zachęteni decyzją najwyższego Sądu wnieśli spadkobiercy ś. p. Russanowskiej pozew do Sądu, żądając w nim, ażeby cała rzeczona fundacja uznana została za nieważną a suma fundacyjna miała pozostać w masie spadkowej. Przyszło do procesu, przeprowadzonego przez wszystkie trzy instancje — ale Sąd Najwyższy odmówił żądaniu powodów, przypuszczając w motywach wyroku możliwość modyfikacji zarysu fundacji ze strony hr. Piotra Moszyńskiego, jako egzekutora ostatniej woli a to na mocy upoważnienia fundatorki, zawartego w jej liście z 1-go marca 1859. W ten sposób powstała dalsza możliwość zatwierdzenia tej fundacji przez władze polityczne.

Nie omieszkął też hr. Piotr Moszyński podjąć dalszych kroków i w dniu 20 maja 1870 wniósł pociągnięcie do Ministerstwa Spraw wewnętrznych, a w niem przedłożył zmiany zarysu fundacyjnego a mianowicie:

1. Fundacja ma nosić nazwę: „fundacja Pelagji Russanowskiej“. Suma na fundację przeznaczona podówczas około 40.000 zł. w. a. w listach zastawnych gal. Towarzystwa Kredytowego ziemskiego

wynosząca, umieszczoną zostanie w tychże listach i złożoną zostanie w depozycie Wydziału Krajowego.

2. Odsetki od powyższej sumy rozdzielone będą co pół roku między inwalidów wojskowych polskiego pochodzenia, albo między osoby polskiego pochodzenia, które w jakimkolwiek innym zawodzie zasługi dla Kraju położyły i znajdują się w potrzebie.

3. Prawo rozdzielania wsparcia z tego funduszu w myśl fundatorki, służy wyłącznie Piotrowi Moszyńskiemu i przechodzi na wieczne czasy na najstarszego potomka jego linii męskiej w porządku primogenitury.

4. W braku potomstwa męskiego Piotra Moszyńskiego, prawo powyższe przechodzi na galicyjski Wydział Krajowy, lub na tę władzę Krajową, na którą przejdą atrybucje Wydziału Krajowego.

Zarys ten urządzenia fundacji, przedstawiony przez hr. Piotra Moszyńskiego, spotkał się z uznaniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które też reskryptem z dnia 25 października 1870 do L. 5078 oświadczyło, iż zatwierdzenie fundacji Pelagji Russanowskiej, według zmian w powyższem podaniu zaproponowanych, nie będzie ulegało dalszym trudnościom.

Trudności ze strony władz politycznych się skończyły, powstały chwilo wo inne.

Mianowicie powstała kwestja wątpliwa, jaką ma być ilość pieniężna, wydzielić się mająca z masy spadkowej ś. p. Pelagji Russanowskiej, na rzecz za-

mierzonej fundacji. Wątpliwość powstała, ponieważ spadkobiercy Russanowskiej wnieśli do Sądu propozycję, ażeby na zupełne zaspokojenie zamierzonej fundacji wydzielono przedewszystkiem szkatułkę wraz ze zawartemi w niej listami zastawnemi w nominalnej wartości 40,000 zł. monetą konwersyjną a to z kuponami z dnia 1-go lipca 1863 bieżącemi, zaś resztę masy spadkowej Pelagji Russanowskiej podzielono między innych legatarjuszy. Nie brakło i kontrpropozycji a to ze strony Piotra Moszyńskiego jako egzekutora ostatniej woli i ze strony adwokata Dra Rydzowskiego, zamianowanego w międzyczasie przez Sąd spadkowy kuratorem ad actum dla fundacji inwalidów polskich. Przyszłej fundacji przybył w osobie Dra Rydzowskiego pewny sprzymierzeniec — wybitny prawnik, radca miejski i poseł do Sejmu, który mógł i na tym terenie działać i dopomagać też fundacji, wnosząc szybszą realizację sprawy fundacyjnej.

W zgodzie ze sobą, tak hr. Moszyński jak i Kurator ad actum Dr. Rydzowski, postawili wniosek i domagali się tego, ażeby dla planowanej fundacji cała suma zapisowa, wynosząca w gotówce 45,000 zł. wraz z 4⁰/₀ prowizją od dnia 11 sierpnia 1863, przyznana została. Ponieważ zaś masa spadkowa Russanowskiej nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich legatów, przeto słuszność każe, by legaty uległy stosunkowemu zmniejszeniu. Zmniejszeniu temu, według wniosku obu kuratorów, ulec musi i suma zapisowa, tj.

45,000 zł. w gotówce wraz z znaczną prowizją po stosownem rozrachowaniu przez Sąd całej sumy spadkowej.

C. K. Sądy wyższe a mianowicie II i III instancja uznały wyłonią kwestję jako sporną i odesłały wszystkie strony interesowane na zwykłą drogę procesu cywilnego.

Do procesu nie przyszło. Czyja w tem zasługa. Myślę że głównie umiarkowanemu stanowisku, jakie zajęli reprezentanci zamierzonej fundacji tj. hr. Piotr Moszyński i Dr. Andrzej Rydzowski. Usposobienie ugodowe zapanowało i u spadkobierców ś. p. Pelagji Russanowskiej — przyszło do zgodnej deklaracji stron interesowanych. Sąd spadkowy przyjął powyższą deklarację do swej wiadomości, usunęły się wszystkie trudności, znikły wszystkie sporne kwestje co do zasad i rozrachowania całej masy spadkowej, wobec czego hr. Piotr Moszyński przystąpił do bliższego określenia warunków, w których ma wejść fundacja w życie. Przedłożony przez hr. Moszyńskiego statut ma artykułów 27 i nosi pierwotną datę Kraków 1-go Stycznia 1874 — deklaracją dnia 13 stycznia 1874 do L. W. A. 66 przyjął Wydział Krajowy królestwa Galicji i Lodomerji wraz z wielkiem Księstwem Krakowskiem wszystkie wypływające z aktu fundacyjnego prawa i obowiązki i deklaracje te podpisali, jak statut krajowy postanawia, Marszałek Dr. Leon Ks. Sapieha i członkowie Wydziału krajowego Franciszek Smolka i Cezar Haller.

Zkolei poszedł akt taki do zatwierdzenia przez C. K. namiestnictwo; przed zatwierdzeniem musiano się jednak zgodzić na jedną *Korrekturę*.

W przedłożonym mianowicie projekcie aktu fundacyjnego, w artykule 5 znajdował się ustęp na samym początku, że nadzór i opieka nad całą fundacją tudzież zarząd majątku fundacyjnego przysługuje Wydziałowi Krajowemu, a to z wyłączeniem wszelkich innych władz. Otóż C. K. namiestnictwo zażądało od kuratora, by ustęp ten uchylić, a w tegoż miejsce domieścić następujące postanowienie: „Zwierzchni nadzór nad fundacją przysłuży C. K. namiestnictwu, jako władzy nad wszystkimi fundacjami z urzędu czuwającej i Wydział Krajowy obowiązany jest składać dla namiestnictwa roczne nieudokumentowane sprawozdania z administracji.

To — co prawda ugruntowane w przepisach ustawowych ultimatum, wpisano do projektu aktu fundacyjnego 30 września 1874 — podpisał je na znak zgody Piotr Moszyński — a za nim podpisał stwierdzając swój akces Wydział Krajowy podpisem Marszałka Sapiehy i członków Wydziału Krajowego Franciszka Smolki i Pawła Skwarczyńskiego w dniu 2 października 1874, a imieniem namiestnictwa, jako najwyższej fundacyjnej władzy w kraju podpisał namiestnik Gołuchowski w dniu 12 października 1874.

Będzie mem staraniem streścić najważniejsze zasadnicze postanowienia aktu fundacyjnego fundacji noszącej nazwę „Pelagji Russanowskiej” (art. 1).

Art. 2 Skład majątku fundacji tworzy się ze sumy zapisowej, wynoszącej 45,000 zł. w gotówce wraz z 4 0/0 prowizją od dnia 11 sierpnia 1863, jednakże z umniejszeniem, które okaże się po przeprowadzeniu prawomocnego rozrachowania sądowego całej masy spadkowej — poczem suma wynikająca z rozrachowania przejdzie wraz z procentami z depozytu sądowego do Kasy Krajowej i depozytu Wydziału Krajowego. To się stało w dniu 17 grudnia 1874, w którym to dniu otrzymał Wydział Krajowy kwotę w efektach 67.971 zł. w. a. i 27 cent. Zkolei w moc postanowień art. 2 listu fundacyjnego Wydział Kr. zredagował dodatkowy ustęp do aktu fundacyjnego, wymienił w nim całą cyfrę sumarycznie sumy fundacyjnej i rodzaj papierów wartościowych, podał ten ustęp do zatwierdzenia przez rząd — a następnie ogłosił tę cyfrę, jako też i całą treść aktu fundacyjnego w Dzienniku urzędowym lwowskim, a nadto w 2 Krajowych Dziennikach politycznych, a mianowicie w jednym Lwowskim, a drugim w Krakowie wychodzącym.

W art. 3 jest zastrzeżenie, że dochodu z majątku fundacyjnego można użyć tylko na cel — jaki statut wskazuje.

Art. 4 podaje dosłownie „Celem tej fundacji jest wspieranie dożywotnie inwalidów wojskowych polskiego pochodzenia, rzymsko katolickiej religji tak łacińskiego, jako też grecko-unickiego i ormiańskiego obrządku, lub też innych osób polskiego po-

chodzenia, rzymsko-katolickiej religii, tak łacińskiego jako też grecko-unickiego i ormiańskiego obrządku, które w jakim bądź innym zawodzie, zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie“.

Tu statut rozszerzył pole dla osób pragnących korzystać z dożywotniego wsparcia. Mogą z fundacji korzystać, prócz inwalidów wojskowych także inwalidzi zasłużeni z innych zawodów — jedni i drudzy pod warunkiem, że są polskiego pochodzenia, religii rzymsko-katolickiej, obrządku tak łacińskiego jako grecko-unickiego i ormiańskiego obrządku. Taki tenor dopuścił do konkursu o wsparcie i inwalidów wojskowych, nawet z wojsk państw zaborczych — tylko jest jedno criterium o którym muszą pamiętać osoby przyznające wsparcia dożywotnie, tj. criterium zasługi dla kraju. Rozszerzeniem jest także wymienienie obrządków, które zna religję rzymsko-katolicką — ścieśnienie znów leży w określeniu polskiego pochodzenia. Nie było to ścieśnieniem kompetencji według pojęć, jakie panowały w czasie redakcji Statutu fundacyjnego. Pamiętano wówczas, że do powstań naszych szły i walczyły z nami społem osoby wyznające obrządek grecko-unicki lub ormiański, kit krwi wspólnie przelany jest silnym, pamiętano — choć ogólnie tego mało kto dziś wie, że ostatnim reprezentantem Rządu Narodowego w Krakowie w r. 1864 (i jako taki zmarł) był ks. Laurysiewicz, proboszcz parafji św. Norberta w Krakowie. Podzysywanie się pod „ukrainizm“ jest wynalazkiem póź-

niejszych czasów. — Ja przynajmniej spotkałem się z tem określeniem rusinów opiero około połowy dziewiątej dekady zeszłego stulecia.

Przypominam co do artykułu 5, że trzeba go było skorygować — jak wyżej wspomniano — by wreszcie zatwierdzenie listu fundacyjnego uzyskać. Artykuł ten wspomina dalej o obowiązku Wydziału Krajowego, ogłoszenie coroczne w Dziennikach Krajowych (art. 2) sprawozdanie o wynikłościach zarządu tej fundacji, a także o obowiązku ogłoszenia konkursu do zgłoszenia się osób uprawnionych, wreszcie o obowiązku ogłoszenia nazwisk osób, którym przyznano dożywotne obdarzenie i w jakiej wysokości.

Wydział Krajowy ma czuwać, by kurator wypełniał swój obowiązek a w razie potrzeby służy Wydziałowi Kr. prawo użycia stosownych środków zaradczych — i ma także czuwać nad należytem spełnieniem wszystkich postanowień statutu — wszakże w rzeczach większej wagi powinien Wydział Kraj. wysłuchać poprzednio zdania kuratora. Swoją drogą miał Wydział Kr. obowiązek udzielać kuratorowi co roku sprawozdanie z wynikłości zarządu fundacyjnego art. 6, podkreślając ponownie prawo Wydziału Kr. do nadzoru nad kuratorem, przyznaje kuratorowi prawo rozdawnictwa wsparć dożywotnich a to z dochodów majątku fundacyjnego.

Art. 7 oznacza, że kuratorem fundacji jest Piotr Moszyński aż do kresu życia, następnie zaś urząd

kuratora, wraz z wszystkimi przydzielonemi mu prawami, przechodzi na wieczne czasy na najstarszego potomka linii męskiej Piotra Moszyńskiego w porządku primogenitury, pod zastrzeżeniami podanemi w następnych artykułach.

Muszę przyznać, że ś. p. Piotr Moszyński tak siebie, jako kuratora, jak i swych następców w projekcie statutu — jak wiemy zatwierdzonego — nie wahał się obłożyć kilku zastrzeżeniami, tak, że przyznane prawo nadzoru Wydziałowi Krajowemu nad kuratorami nie było wcale illuzorycznem. I tak według art. 8 Kurator wykonuje tylko wówczas swe prawa Kuratorskie, jeżeli jest pełnoletnim, lub sądownie za pełnoletniego uznanym — aż do tej chwili prawa kuratora przechodzą na Wydział Krajowy. Konsekwentnie mówi art. 9, że gdyby najstarszy potomek linii męskiej Piotra Moszyńskiego był, według orzeczenia sądowego, uznany za bezwłasnowolnego, wówczas w jego zastępstwie wykonuje prawa kuratora aż do chwili w której ustanie ta przeszkoda.

Według art. 10 powinien każdy kurator wogóle donieść Wydziałowi Krajowemu o miejscu stałego swego zamieszkania w Galicji, lub w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, w razie zaś gdyby się z tego kraju oddalił, winien wymienić i podać do wiadomości osobę w tejże dzielnicy polskiej zamieszkałą, która w jego zastępstwie wszystkie pisma Wydziału Krajowego do kuratora nadchodzące z równym skut-

kiem odbierać będzie, jak gdyby one kuratorowi były doręczone. Kurator może i wogóle ustanowić zastępcę do celu powyższego i oczywista ma obowiązek donieść o tem Wydziałowi Krajowemu, wobec czego tenże sam skutek nastąpi.

Znów konsekwentnie mają się według art. 11 Korespondencje Wydziału Krajowego z kuratorem odbywać tylko wśród granic Galicji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, a to do rąk samego kuratora, lub umocowanego przez niego zastępcy.

Gdyby kurator nie dopełnił obowiązku nałożonego w art. 10 (t. j. ustanowienia osoby do odbierania pism Wydziału Kr. w razie wydalenia się z granic Galicji i Krakowa) lub wogóle nie dał żadnej odpowiedzi, ani też nie załatwił odnośnej sprawy w przeciągu dni 90 po doręczeniu pisma wydziałowego, postanawia art. 12, że w tym razie wykonanie praw kuratora przejdzie również na Wydział Krajowy.

Według art. 13, kiedy fundusze fundacyjne będą już w kasie krajowej złożone (nastąpiło to ¹⁷/₁₂ 1874) a fundacja będzie w całości przez Rząd zatwierdzoną (co nastąpiło ostatecznie 12 października 1874 o czem już była powyżej wzmianka), będzie obowiązkiem Wydziału Krajowego zająć się, po wysłuchaniu kuratora, bezpieczną i korzystną lokacją, a skoro to się stanie, trzeba znów kuratora o rezultacie zawiadomić, podając mu cyfrę rocznego dochodu — a wreszcie rozpisze Wydział konkurs wzywając do zgłoszenia się osoby uprawnione.

Art. 14. Osoby, które z mocy art. 4 mają prawo do korzystania z fundacji — mają w ciągu 30 dni wnieść do wydziału podania, o ile może być, poparte dokumentami. Według tych podań i dokumentów zestawii Wydział Krajowy tabelę kwalifikacyjną i prześle ją kuratorowi, by powziął postanowienie ku rozdaniu wsparć dożywotnich.

To postanowienie musi się stosować do pewnych norm.

I tak według art. 15 tylko odsetki sumy fundacyjnej służą do rozdzielania między uprawnionych, a mianowicie między osoby, którym kurator przyznał obdarzenie dożywotne, oznaczając zarazem wysokość tego wsparcia*).

Art. 16 postanawiał, że ilość osób mających się obdarzyć nie musi być przy pierwszym nadaniu mniejszą liczbę pięć — i nigdy wogóle niżej pięciu osób nie może doznać umniejszenia.

Art. 17 określił, iż kwota obdarzenia szczegółowego nie może być mniejszą niż dziesięć procent pierwotnego kapitału, ani też większą jak 40⁰/₀ dochodu od pierwotnego kapitału fundacyjnego (art. 2 i art. 13).

Art. 18 Przypomina kuratorowi, by przyznając w myśl fundatorki dożywotne obdarzenia pamiętać

*) Ten artykuł rodzi pewną wątpliwość, czy obok dożywotnich wsparć będą obdarzenia czasowe — nie do kresu życia, a jednak w ciągu całego szeregu lat, kiedy rozdawanie obdarzeń pozostawało w mej obecności, nie znano wsparć czasowych.

o granicach co tylko nakreślonych w art. 15, 16 i 17 i oznaczał przy każdej osobie w szczególności wysokość darowanej kwoty obdarzenia, które następnie w miarę powiększenia dochodów fundacyjnych przy którejkolwiek z obdarzonych osób, lub też przy wszystkich osobach o pewną cyfrę według swego uznania podwyższać może, wskutek czego podwyższone w szczególności obdarzenie staje się również dożywotne*).

Końcowy ustęp tego artykułu bardzo słusznie pozwala, po wszystkich zastrzeżeniach, kuratorowi nie wiązać się konkursem: Może on wyjątkowo, zawsze w myśl fundatorki uwzględnić i obdarzyć wsparciem dożywotniem osoby, które nie wniosły pisemnego podania, jednakże posiadają wszystkie kwalifikacje w myśl fundatorki.

Art. 19 przepisuje kuratorowi i Wydziałowi Krajowemu — co mają zdziałać po zapadnięciu postanowienia kuratorskiego. Otóż kurator ma zawiadomić Wydział Kr. komu się nadaje dożywotnie obdarzenie, dalej jaka jest wysokość corocznej kwoty, wyznaczonej dla każdej osoby. Dekrety dla obdarzonych wystawia potem Wydział Krajowy — doręczenie i przekazanie wypłaty jest także obowiązkiem Wydziału Krajowego, który załatwiając tę czynność pójdzie za wskazówkami kuratora, uznanemi za

*) O ile sobie przypominam wszystkie obdarzenia były zawsze równe a podwyższeń u poszczególnych dożywotników nie było.

przydatne. Nadto według końcowego ustępu § 19 statutu, ma dekret obowiązać obdarzonego, by idąc za sumieniem odmówił codziennie modlitwę za duszę fundatorki oraz za duszę jej rodziców Kajetana Russanowskiego i Gertrudy z Sobańskich Russanowskiej. W niedziele i święta, ma dożywotnik jeżeli może, wysłuchać na ich intencję mszy świętej.

Art. 20 zawiera znów postanowienie, połączone z pewnym rygorem dla kuratora, mianowicie, gdyby kurator przy nadaniu obdarzenia nie zastosował się do myśli fundatorki i do warunków zawartych w § 4, 15, 16 i 17 — jest obowiązkiem Wydziału Krajowego porozumieć się najprzód z kuratorem, celem ścisłego dopełnienia postanowień, zamieszczonych w powyższych artykułach, poczem dopiero może nastąpić wydanie dekretu i asygnacji. Gdyby kurator pozostał na opornem stanowisku lub wogóle w przeciągu dni 90 nie przedłożył swego nadania, prawo rozdawnictwa przejdzie w takim razie na Wydział Krajowy.

Wykonawcy fundacji ś. p. Pelagji Russanowskiej.

I.

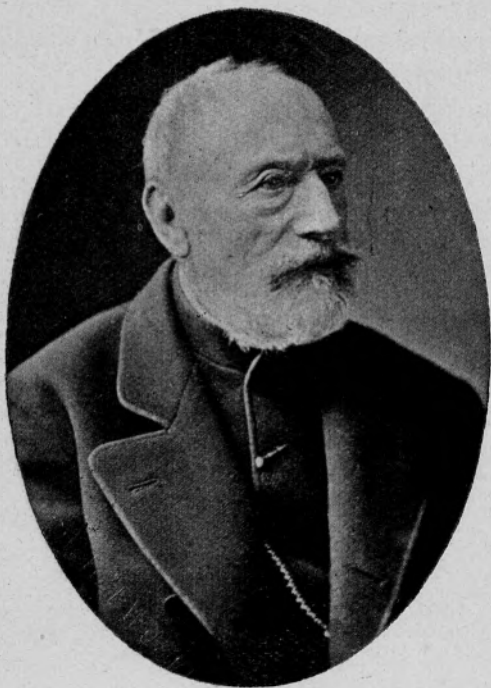
W każdej fundacji, w jakim bądź celu ona powstaje i powołaną jest do życia, główną osobą, lub kierowniczą główną władzą, jest ten czynnik, od którego zależy najwięcej pomoc z fundacji i jej dzia-

łałość. Różne mogą być w tej mierze kombinacje i odmiany, różne także tytuły tych kierujących czynników. Częstym jest tytuł kuratora, mieszczący w sobie poniekąd symbol opieki nad całością stworzonego dzieła. Kuratorem może być jednostka żyjąca — przy czem musi być i pamięć, kto ma zastąpić jednostkę po jej zgonie. Mogą być i osoby moralne, mające już w swym statutowym organizmie prawo następstwa. Dla bezpieczeństwa można i osobom prawnym wyznaczyć prawo następcze, bo i osoby prawne mogą zaginać lub stracić pierwotną cechę i kwalifikację swego przeznaczenia. Pelagja Russanowska tworząc swą fundację, powołała w dalszym ciągu określenia swej woli, w swym liście z dnia 1-go marca 1859, na wykonawcę jej hr. Piotra Moszyńskiego, którego poznała zapewne jeszcze w czasach swej bytności na Kresach, a który w tej epoce, po powrocie z Syberji był osobistością znaną w całej Polsce, czczony w całym Kraju bo pomimo kordonów wieści o działalności, o zasługach wybitnych ludzi przekradały się wszędzie, może i dla tego, że były zakazanym owocem. Dziś w niepodległej Polsce panuje bardzo kult aktualności, to co było przed laty, może odżyje w dziełach historyków, na razie, mnie przynajmniej tak się wydaje, że mało już kto wie, że kiedyś przed półwiekiem żył, pracował i cierpiał dla Polski Piotr Moszyński. Żyjemy bardzo prędko, tem więcej, przedstawiając jaką sprawę obecnemu pokoleniu, mam obowiązek zaznaczyć



nia choć w ogólnych konturach, właściwości i dzieje działających osób. Nie było mi danem znać osobiście Piotra Moszyńskiego, wzrastałem jednak w atmosferze ogólnej czci dla niego i widzę w mej wyobraźni zawsze jego sędziwą postać, a będzie mem staraniem, podając biograficzne szczegóły, oprzeć na wiarogodnych źródłach. Nadmieniam, iż są pamiętniki Piotra Moszyńskiego, dotychczas nie wydane — z jakiej przyczyny są nie wydane, do mnie nie należy — wiem, że bywają wypadki, iż pamiętnikarz oznacza termin wydania a rodzina spełnia tę wolę.

Ja opieram wiązanek mych notatek biograficznych o Piotrze Moszyńskim, na wspomnieniach pośmiertnych, zamieszczonych w „Czasie” (Ludwika hr. Dębickiego), w „Przeglądzie Polskim” (zeszyt wrześnieowy z r. 1879), wreszcie na pamiętniku ks. Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej o losach jej syna Romana, wydanych przez Józefa hr. Potockiego. Tak w tekście ostatnio wspomnianego dzieła, jak w aneksach, są liczne wzmianki o Piotrze Moszyńskim, który był jednym z towarzyszy niedoli i niewoli ks. Romana Sanguszki. Wygnanie Piotra Moszyńskiego rozpoczęło się wcześniej i skończyło się także wcześniej. — Na wygnaniu spotykali się doradczo, a choć wygnanie Piotra Moszyńskiego miało także swe boleści i cierpienia, ale dopusty losu były mniej srogie i mniej pastwiące się, niż te które były udziałem ks. Romana Sanguszki, uznanego przez wielu za księcia niezłomnego.



Piotr Moszyński
1800—1879.



Piotr Moszyński urodził w r. 1800 w Łoniowie, w ziemi Sandomierskiej. Potomek domu, który w drugiej połowie XVIII w. wliczał się do rodów magnackich, odebrał staranne wychowanie i śladem Moszyńskich miłował nie tylko sztuki piękne, ale zarazem wykwit kultury, tj. obok piękna miłował cnoty, „*justum et aequum*“. — Tak, jak je wierzący katolik nie tylko pojmuje, ale i spełnia zawsze i wszędzie. Życie zapowiadało mu się dobrze i pięknie, zaczęło być takiem. Bardzo młody, bo w wieku lat 18 poślubił swą krewną Joannę Moszyńską, która obok innych zalet wniosła duże wiano. Po ożenieniu przeniósł się na Wołyń i tam na tej kresowej już ziemi pozyskał prędko zaufanie współobywateli, bo już w 23 roku życia wybrano go marszałkiem ziemi Wołyńskiej. Na tem stanowisku oddał duże zasługi; które promieniowały na wszystkie prowincje polskie, do Rosji wcielone. W owym czasie rozgałęziło się po wszechziemiach polskich a szczególnie po zabranych krajach Towarzystwo Patriotyczne. Moszyński był tegoż gorliwym i pożytecznym członkiem, do konspiracji jednak, która wyszła z łona tego związku, nie należał. Wystarczało, że był członkiem a po wybuchu spisku koronacyjnego w Petersburgu, został uwięziony i osadzony w fortecy, w której pozostał pod śledztwem przez dwa lata. W trakcie tego, a raczej zapewne przed rozpoczęciem śledztwa zarządził Cesarz Mikołaj stawienictwo Moszyńskiego przed swe oblicze i to wprost z kibitki, tak, że Moszyński przebierać się musiał we frak na

ostatniej stacji pocztowej przed Petersburgiem. W tej przymusowej gali stawił się przed Cesarzem w oznaczonej godzinie, a czekając na Cesarza przypatrywał się obrazom i tak go Mikołaj zaszedł. Rozmowy z Cesarzem prawie że nie było, tylko Cesarz zbliżył się do Moszyńskiego na krok jeden i grożąc mu palcem, z gestem piorunującego Jowisza, gniewny zapewne, że Moszyński nie truchlał czekając na niego, rzekł: „Tout est decouvert, co n'est que par une entrere franchise que vous pouvez obtenir quelque allégement. Sinon on agira avec vous selon toute la rigueur de la loi“. I nie czekając odpowiedzi Cesarz odwrócił się i wyszedł*).

Śledztwo trwało dwa lata, przez które Piotr Moszyński osadzony był w fortecy Petropawłosku Wyrokiem sądu Sejmowego otrzymał Moszyński 10 lat ciężkich robót — w drodze łaski jednak karę zmniejszono na posilenie do Tobolska. Tam przebył rok powstania 1831 r. i dalsze trzy lata. W roku 1834 zmieniono miejsce wygnania na Czernichów gdzie mu znacznie lżej było, córka bowiem, późniejsza hrabina Szembekowa dotrzymywała mu towarzysztwa, a po przebyciu tam dwóch latznaczono mu Kijów, jako miejsce pobytu. Gorzkie były dniemiesiące i lata wygnania — szukał ulgi w świadczeniu

*) Przegląd Polski z września r. 1879 — artykuł St. hr. Tarnowskiego który podając ten szczegół dodaje iż jest to wyjątek z pamiętników, które p. Moszyński w ostatniej chorobie dyktował.

dobra, dzieląc się, jako zamożniejszy, swemi środkami z towarzyszami niedoli. Mając piękną — choć skromną jak na wygnańca przystało — bibliotekę, rad był, gdy z niej inni korzystali, gromadził w swym domu wygnańców i starał, uprzyjemnić im pobyt i zapoznać z Rosjanami, by w pożyciu towarzyskiem zacierali się, a przynajmniej łagodniały przeciwieństwa między władzą a skazańcami. — Razu jednego jednak goście polscy trochę przebrali miarę w żartach skierowanych ku Rosjanom i pozycja gospodarza i obecnego wówczas na zebraniu Ks. Sanguszki i jednego z nieszczęśliwych wygnańców pułkownika Krzyżanowskiego stała się drażliwą i trudną — przykrych następstw jednak tego zajścia nie było*). Urok jakim się odznaczał Piotr Moszyński, udzielał się Rosjanom. Jest wersja, że n. p. Gubernator cywilny Tobolska Murawiew Amurski odznaczał się zawsze względnością i sympatją ku Moszyńskiemu i innym Polakom — tak że przeniesiono go z Tobolska do Wiatki**). Moszyński był z natury

*) Roman Sanguszko str. 61.

**) Wersja ta znajduje swe potwierdzenie w co tylko cytowanym dziele o Romanie Sanguszcze (str. 190), Otóż Murawiew Aleksander syn Mikołaja zwany Amurskim był rodzonym bratem Michała (Wieszatela). Będąc raz w Paryżu spostrzegł, że nazwisko jego budzi grozę, powiedział on według pamiętników Wł. Mickiewicza „Il y a Mouravieff et moura vieff“.

Był on w procesie Dekabrystów, jako należący do Ligi „Szczęśliwości“ zaliczony do VII kategorii i skazany na zesłanie do Syberji Wschodniej bez pozbawienia praw cywilnych

zawsze dobrym i miłym, a nieszczęście, według świadectwa współczesnych, pogłębiło jeszcze i wyszlachetniło jego umysł. Nie zgorzkniał, choć na domiar nieszczęścia i utrapień wymaganych spadła nań głuchota — nie zamykał on swego serca i ujmującego obejścia; miał on je otwarte i dla osób innego narodu i innej wiary — ale swoi widzieli w nim jakby polskiego Św. Piotra, a w każdym razie człowieka „ewangelicznego”. Mówi mało, (takie mu świadectwo wystawiła w jednym z listów Ks. Klementyna z Czartoryskich Sanguszkowa), ale wszystko co powie, zawiera myśl albo uczucie.

Mówiono mi, (sam w więzieniu, prócz chwilowo w czasach stanu obłączenia w 1864, nie byłem) że po jakimś czasie, więzień wyswobodzony, kiedy wychodzi za kraty, ogląda się przecież za swą kaźnią. Tak przypuszczam, że ś. p. Piotr Moszyński, kiedy opuszczał Sybirskie krainy, oglądał się za niemi, nie

i prawa do służby państwowej — już w r. 1831 został prezydentem rady miejskiej w Irkucku, w r. 1833 gubernatorem gub. tobołskiej w r. 1834 przewieziony do Wiatki, jako przewodniczący Trybunału, potem był gubernatorem gub. archangielskiej, zwolniony ze służby w r. 1839. Służył potem w wojsku w randze pułkownika, zmarł w Moskwie w r. 1881 a urodzony był w r. 1794. Za zasługi położone dla Syberji i, mianowicie za otwarcie drogi na Ocean Spokojny przez zajęcie dorzecza Amuru dostał tytuł „Amurskiego”. W pamięci wygnańców Polskich zapisał się, jako człowiek wielkiej dobroci i prawości. O ile to było w jego mocy, łagodził on ciężki los skazańców politycznych.

z tęsknoty — ale zawsze, z rzewnem uczuciem. Opuszczał ziemię bólu i nieszczęścia, które on w miarę swoich sił kcił i łagodził, miał w tem zadanie życia, przed nim jasno wytknięte a w kraju co zastanie? Czernichów zbliżał go do kraju, na jego spotkanie przyjechała jak wspomniałem córka, później już razem z córką przybyli do Kijowa. Niby to trochę już (przynajmniej z przestrzeni) nasze miasto — ale o swobodnem życiu nie było jeszcze marzyć i myśleć! Ale i tu swem obejściem i taktem, może urokiem smętnego wygnańca potrafił ś. p. Moszyński zjednać Rosjan. Ciekawa jest relacja, jaką w tej mierze Stanisław Tarnowski w swem pięknem i wzniosłem wspomnieniu pośmiertnem, daje w przypisie: *) „Dziwne to zapewne, że gubernator Bibikow, który dla wszystkich był srogim prześladowcą, z tym jednym (t. j. ś. p. Moszyńskim) postępował nie tylko po ludzku, ale można rzec — szlachetnie, ale tak było. A ś. p. Moszyński, którego charakterystyczną cechą było, że miłość Ojczyzny łączył z zupełną dla nieprzyjaciół sprawiedliwością i niechęcią do osób nie miał nigdy, powtarzał nieraz, że postępowanie Bibikowa z nim było zupełnie uczciwe, bo ten jedynie z dobrej woli zupełnie bezinteresownie, wbrew woli Mikołaja przyczynił się głównie do tego, że ś. p. Moszyński wyjętym został z kategorii przestępców i przywró-

*) Przegląd Polski z września 1879, str. 469.

conym do wszystkich praw cywilnych. Powodem do takiego postępowania była dla niego, jak się zdaje sympatja i uszanowanie, jakie powziął do Moszyńskiego, a nadto pragnienie, które sam córce Moszyńskiego wyraził następującemi słowy: „je veux qu'il y ait an moins une famille polonaise, qui puisse dire qu'elle me doit de la reconnaissance”. Do tej wdzięczności poczuwała się rodzina ś. p. Moszyńskiego i dbała o to, żeby z pamięci Bibikowa tak bardzo i słuszenie obciążony zdjąć ten jeden nie zasłużony zarzut”.

Skończyło się prześladowanie ze strony rządu, ale przez czas wygnania zmieniły się stosunki ś. p. Moszyńskiego. Swego ogniska domowego jako, że przestępca stał się bezdomnym i wyzutym z praw — już nie zastał — i mogła jego żona zawrzeć z kim innym małżeństwo. Na tem kończę tę — po latach jeszcze drażliwą sprawę. Dodaję jednak zaraz, że pod wpływem swej córki (już hr. Szembekowej) zaczyna ś. p. Piotr Moszyński nowe życie, zawierając nowy związek małżeński z p. Anną Malinowską w r. 1839 a w roku 1840 przenosi się do Krakowa.

Kraków był wówczas, jak to już w tem wspomnieniu przy ś. p. Russanowskiej przytoczyłem, niby ostatnim zakątkiem wolności. W tym sztucznym tworze, na który wraz z Królestwem Kongresowem zdobył się areopag dyplomatów zgromadzonych na Kongresie Wiedeńskim, panowała niby swoboda, były władze polskie, wybierane przez współobywateli,

ale za kulisami trzeba się było liczyć, zwłaszcza po upadku powstania w 1831 roku, z nadzorem rezydentów trzech mocarstw zaborczych.

W małym kraiku Rzeczypospolitej Krakowskiej (21 mil kwadratowych) zmagaly się w następstwie z jednej strony wpływy tych stróżów porządku i legalności, bierny, czasami krnąbrny opór górętszej części patriotów krakowskich, co prawda i często gęsto zasilany przez wysłanników wśród górętszej części naszego wychodźstwa, (głównie Towarzystwa Demokratycznego i Mierosławczyków). Przyszło też wkrótce do wybuchu w lutym 1846. Do ruchu powstańczego — ani pośrednio, ani bezpośrednio się nie przyłączył. Marzył z pewnością o Polsce, o służbie dla narodu, ale lata wygnania dodały mu rozwagi i wytrawności. Przymioty te widziano od szeregu lat u wielu wygnańców Sybiru, w wyższym stopniu posiadał je Moszyński. Gorzkie doświadczenia rozwiały złudzenia o możliwości i skuteczności walki na trzy fronty i jeszcze większe złudzenie, wielką goryczą zaprawne, że lud polski stanie po stronie patriotów o górętszem sercu. Liczyli oni, że lud Polski pomoże skruszyć pęta niewoli. Tymczasem prócz garstki włościan z zachodniej części „Wolniżny Krakowskiej” *) i górali z pod Czarnego Dunajca w Chochołowie, lud na ogół zachowywał się, jeżeli nie nieprzyjaźnie to obojętnie. A lud w Galicji Zachod-

*) Nazwa Wolniżny dłuższy czas służyła na oznaczenie Rzeczypospolitej Krakowskiej.

niej (we wschodniej tylko sporadycznie n. p. w Hożanie) z małym wyjątkiem rzucił się na dwory. Na tę sromotną i bolesną kartę rzucam zasłonę, dodając, że bałamucenie z naszej strony dopomogło zbrodniczym wpływom austriackiej biurokracji. Wypadki szły szybko. Kilka dni pożogi wystarczyło, by żałobą okryć tysiące rodzin. Prócz dziedziców, i dzierżawców, część oficjalistów dworskich czasem i wierniejszej służby dworskiej stała się ofiarą rzezi. O stratach materialnych już nie mówię. Mocarstwa opiekuńcze wysłały swe wojska na malutką Rzeczpospolitą Krakowską, zduszono łatwo powstanie, zapelniono więziami nie tylko gmachy więzienne lecz zagrabione niektóre klasztory w Krakowie i we Lwowie a w listopadzie 1846 zgodzili się nasi opiekunowie, by ostatnią placówkę wolności t. j. Kraków z okręgiem wcielić do dzierżaw monarchji Rakuskiej.

Stróżowie legalnego porządku, rządy reakcyjne pracowały gorliwie — nie próżnowało jednak i Stronnictwo Rewolucyjne i niebawem z podmuchem wiosennym 1848 zabłysło — na krótko wprowadzie — w zachodniej i środkowej Europie słońce swobody. Między naszą wiarą emigracyjną zawrzało, zabrzmiało hasło „droga do Polski otwarta”, wszystkie prawie organizacje emigracyjne wydały w tej mierze odezwy zachęcające do powrotu, droga przez Niemcy była wolna. Dano folgę tęsknocie. Jednym z ważniejszych punktów zbórnych był — Kraków. Władze austriackie tolerowały zrazu napływ emigracji, za przykładem

wielu miast za granicą pomyślano o formowaniu gwardji narodowej, władze austriackie pozwoliły i nato. Głos ogółu powołał na dowódcę Piotra Moszyńskiego.

Piotr Moszyński przyjął to stanowisko *). Czy z wiarą i przekonaniem o powodzeniu sprawy wątpię. W swem wspomnieniu pośmiertnem Stanisław Tarnowski pomija ten epizod w życiu Piotra Moszyńskiego, ale znając go bliżej, tak go charakteryzuje. „Temperamentu żywego, ambitnego, przedsiębiorczego, prawdziwego temperamentu ludzi politycznych, których właściwym żywiołem jest walka i panowanie, nie widzieli w nim ci, którzy go znali już starym. Czy był flegmatycznym, obojętnym, ceniącym swój spokój nad wszystko? Przeciwnie, żywy był bardzo, a w oburzeniu nawet gwałtowny, w zdaniu stały a czasem nawet zacięty, w woli stanowczy a niekiedy nawet absolutny, a że o swój zaciszny miły spokój nie dbał, świadczy całe jego życie. Ale miał cnotę jedną, której w mężczyznach nie zwykło się chwalić, uważając tę cnotę za kobiecą, lub księży, był skromnym. I miał tę naturę najrzadszą, ten rodzaj najdoskonalszy uczucia obowiązku i obywatelskiej cnoty, przez którą człowiek nie wymawia się od niczego, przyjmie każdy rodzaj służby i pracy

*) Może to będzie dodatkiem małym do charakterystyki Piotra Moszyńskiego, iż z Krakowskiej młodzieży dobrał sobie na adjutanta Atanazego Benoego ziemianina i Zygmunta Rosenzweiga izrealitę ale wychowaniem, wykształceniem Polakiem w całym słowa tego znaczeniu.

nawet naczelnictwo i odpowiedzialność, ale o niczem nie myśli, niczego nie żąda, tylko być pożytecznym i służyć i to jest cecha, to jest historia całego jego działania i życia. Jak w bardzo jeszcze młodym wieku, wysunięty na pierwszy urząd obywatelski w swej prowincji, wystawiał siebie a zastawiał sobą innych przed carem, tak w spisku, który go zawiódł na Sybir, nie on organizuje i kieruje, tylko chce pomagać, tak po powrocie z niewoli, aż do ostatniej swojej choroby, należący do wszystkiego, co się w kraju zamierza i robi, staje nieraz na czele takiej roboty, ale zawsze dla tego, że musi. „Jeżeli Wam moja powaga potrzebna, jeżeli moje imię ma wzbudzić w ludziach zaufanie do rzeczy, to dobrze, niech tak będzie” — ale dla siebie on woli zawsze stać na uboczu i w cieniu, a w pomysłach obfitym lubi je rzucać między ludzi i wprowadzić w ruch, zostawiając innym jawną inicjatywę i jawną zasługę *).

Tą myślą powodowany ustępuje Moszyński z dowództwa gwardji narodowej — następcą jego jest Adam Potocki. Przyjdzie na następcę dzień próby i gorzkiego doświadczenia.

W tym czasie spadły na Kraków katastrofy, pamiętne w dziejach tego miasta, które mieszkańcom tegoż wyrządziły dotkliwie klęski.

W roku 1846 Rzeczpospolita Krakowska, po upadku nieudanej rewolucji i zniszczeniu miasta przez

*) Przegląd Polski z września 1879 str. 472.

bombardowanie, utraciła swój byt niepodległy i została wcielona do monarchji austriackiej. Następnie w roku 1848 zabłysła wiosna ludów po to, aby po chwilowej radości i nowym pogromie, pogrążyć naszą ojczyznę w niewolę reakcji na długie lata.

Wreszcie w dniu 18 lipca 1850 wybuchnął groźny pożar, który zniszczył znaczną część miasta. Zdarzenia te dały sposobność Piotrowi Moszyńskiemu do rozwinięcia dobroczynnej działalności w celu niesienia pomocy ludności, dotkniętej klęskami. W dniu pożaru zawiązał się komitet ratunkowy, pod przewodnictwem hrabiny Zofji Arturowej Potockiej, która śladem tradycji domu Potockich dała się nieraz poznać w Krakowie swą szczodłą dobroczynnością i rozumną inicjatywą. W akcji ratunkowej był jej bardzo pomocnym Piotr Moszyński a przybył im także dzielny sprzymierzeniec i pomocnik w osobie Walerego Wielogłowskiego. Pożar powstał w zabudowaniach Dolnych młynów przy ulicy Krupniczej i siłą powstałego wiatru przeniósł się bardzo prędko przez planty na róg ulicy Gołębiej. Stamtąd ku Wiślniej i dalej ku rynkowi. Młodzież akademicka stanęła ku obronie gmachów uniwersyteckich. Ocalało to ulicę św. Anny i część zachodnią rynku. Natomiast południowa część rynku, z wyjątkiem pałacu Jabłonowskich i kamienicy „pod obrazem” uległy zniszczeniu.

Odbudowa trwała przez kilka lat. Ale kościoły, jak n. p. Franciszkański, czekały z restauracją nie-

których części spalonych, przez kilkanaście lat, aby restaurację podjąć dopiero po uzbieraniu funduszków i by dorównać pod względem artystycznym odbudowa głównej tj. kościoła. Dotychczas bowiem restauracja franciszkańskiego kościoła w Krakowie jest wzorem zapobiegliwości konwentu, który nie szczędził trudu i kosztów, by do tej zbożnej sprawy pozyskać najlepsze siły artystyczne. Taż sama dążność przewodniczyła w odbudowie kościoła dominikańskiego, dotkniętego jeszcze srożej klęską pożaru.

Po wspomnieniu o pożarze r. 1850 przechodzę w mych wspomnieniach do dalszej działalności Piotra Moszyńskiego. Imał on się pracy, gdzie widział jej potrzebę dla dalszego rozwoju tego co jest, co przekazała przeszłość, a zarazem tego wszystkiego, co choćby w zarodku budziło świt dalszych nadziei — na przyszłość.

I tak wspólnie z Walerym Wielogłowskim zajęli się dziedziną sztuki. Wzięli się do działania w miarę swych sił i środków, nie równomiernych — ale łączył ich wspólny kult religijny który zacierał różnice, jakie może były i jakie mogły być powstać. Piotr Moszyński dojrzał na wygnaniu, smutne stosunki przymusowego pobytu w porównaniu ze swobodą (choć może względną) w latach młodości, wzmocniły zasób jego rozważań, przyszedł do przekonania, że dla siebie nie wiele może zrobić a bardzo dużo dla społeczeństwa. Walery Wielogłowski miał bujną młodość, był panem znacznej fortuny. Majątek uległ

konfiskacie przez rząd rosyjski. W granicach Austrii zostało b. mało. Została przywyczka do szukania wrażeń, wrażenia podsycali wysłańcy emigracji. Wkońcu trzeba było wraz z żoną pójść w emigrację. Tam początkowo może było Wielogłowskiemu sympatyczniejsze towarzystwo marzycieli o wywołaniu przecież ruchu w kraju. Ale powoli obcowanie ze stateczniejszą częścią emigracji, grupującej się koło hotelu Lambert, życiowe nieraz gorzkie doświadczenie coraz częstsze spotykane między emigracją ludzi, którzy nie zeszli z gościńca żarliwej wiary i wierzyli, że wiara i praktyki religijne a nie idee przewrotu są potrzebne Polakom i Polsce — doprowadziła do przesilenia i do nawrócenia Wielogłowskiego. Tak nawrócony Wielogłowski staje do pomocy Moszyńskiemu — a może vice versa. Moszyński wspiera Wielogłowskiego w jego działalności dla dobra publicznego. Obydwom nie szło o pierwszeństwo w daniu inicjatywy. Obydwom szło o cel — dla kraju zbawienny, lub choćby tylko korzystny. Dziedzina sztuki, głównie sztuki plastycznej jest polem ich zgodnej działalności. Pracowali w tym kierunku, choć świetny, jak zwykle, Klaczko nie wierzył, by sztuka w Polsce mogła się cieszyć należytym rozwojem, i wymownem swem piórem szerzył zwątpienie. Oni widzieli i patrzali zbliżka, że w kraju są obiecujące zawiązki sztuki. Świetna dla kultury i sztuki epoka Stanisławowska minęła, tak Moszyński jak i Wielogłowski nie dożyli czasów, w których nasz rozszarpany do-

bytek kultury wraca do Polski. Ale obydwaj hołdowali zdaniu, że naród nie żyje samym chlebem powszednim, że obok wiary, hasła zdrowej etyki i pochodnia sztuki rozjaśnia dół narodu zwłaszcza skazanego na utratę bytu politycznego. Nie tylko pieśń ujdzie cało i inne dzieła sztuki mają swą wymowę — ale chcąc do niej dojść, trzeba zarodki sztuk plastycznych otoczyć opieką i sympatią na jaką stać społeczeństwo, choćby zubożałe. W tym kierunku pracowali tak Wielogłowski jak Moszyński, pierwszy, bo pobyt na emigracji, poznanie wielu ognisk sztuki wzbogaciły jego inteligentny umysł i bystry zmysł obserwacyjny. Moszyński był już z rodu, gdzie od szeregu lat obok kultury etycznej żyło i zamięłowanie sztuki, popieranie sztuki i artyzmu. Moszyński i Wielogłowski zawiązują razem pierwsze Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, starają się ściągnąć na wystawy krakowskie dzieła znakomitszych nawet artystów z zagranicy. — Moszyński, choć wskutek wygnania i wskutek zmian w rodzinie, postradał znaczną część fortuny, chętnie popiera artystów. Było im obu danem widzieć, jak w Krakowie zamięłowanie do sztuk pięknych rośnie *).

*) Ktoby chciał śledzić ruch i stopniowy rozwój zamięłowania do sztuk pięknych znajdzie dużo dowodów w pismach. Stanisława Tarnowskiego, i w jego osobnych monografiach w tym przedmiocie, Jerzego Mycielskiego, Profesora Centoniewicza (o Grottgerze) a choćby wskromnej i krótkiej książeczce Władysława Prokieszki. Z dziejów krakowskiej Szkoły Sztuk Pięk-

Praca i poświęcenie Moszyńskiego sięgało wszędzie, gdzie szło o dobro publiczne a pośrednio zawsze tam gdzie pracowano w myśli o Tej, co nie zginęła. Kult dla sztuk pięknych nie był jedynym kultem, choć nań poświęcał dość funduszków, miał je i dla innych działów. Przyczynia się n. p. w znacznej mierze i czynnym udziałem do budowy gmachu dla Towarzystwa Naukowego — to dla naszej przyszłości. — Znów z pamięcią o przeszłości bierze czynny udział w urządzeniu pierwszej wystawy starożytności w pałacu Lubomirskich (przy ul. Św. Jana w Krakowie) a przez szereg lat opiekuje się Kopcem Kościuszki jako Przewodniczący Komitetu. Komitet stara się pełnemi siłami, by ten pomnik hołdu dla Naczelnika Narodu, choć otoczony koszarami i bastjonami austriackimi, nie zatracił swej

nych: — w dziełach Stanisława Tarnowskiego. Miarażami i potrzeby sztuk pięknych — stosowania ich potrzeb życiowych jest obecna liczba specjalnych szkół zawodowych i miejsce poświęcone sztukom w planach szkolnych. Zamiłowanie poza malarstwem i rzeźbą rośnie i w innych dziedzinach sztuki. Znamieniem, dla mnie przynajmniej, jest hasło znakomitego artysty, Mistrza Paderewskiego, z jakim się świeżo spotkałem „La patrie avant tout et l'art en suite“. Hasło to podaje w jednym z artykułów Stanisława Niewiadomskiego „Dzień Polski“. Ja tę samą myśl poznałem w przemówieniu Paderewskiego, kiedy był na dorobku sławy, w r. 1883 czy 1884 po przedstawieniu „Konrada Wallenroda“ na małym bankiecie w kole artystyczno-literackim we Lwowie. Brzmiały mi jeszcze słowa Paderewskiego „Kiedyś my się tak rozszatkowali“ była to aluzja do podziału na dzielnice.

cechy narodowej i patriotycznej. Przypominam sobie z owych czasów jeden mało znany epizod. Wojsko-wość austriacka chciała na szczycie kopca urządzić przyrząd do zatknięcia czarnożółtej chorągwi. Rada w radę — Komitet argumentuje, że przy założeniu kopca uchwalono, że na szczycie kopca tj. na ostatniej kondygnacji ma być postawiony kamień z napisem „Kościszce“. Remonstracja Komitetu poskutkowa-ła i pamiętam jak w lot za staraniem zasłużonego we wszystkich kierunkach architekta Teofila Żebrawskiego, b. oficera kwatermistrzostwa polskiego, sprowadzono blok granitu czy innego sztucznego kamienia z Tatr, z Zakopanego i unicestwiono, by sztandar austriacki powiewał nad pomnikiem sławy naszego bohatera.

Tak płynęło życie Piotra Moszyńskiego zawsze ku pożytkowi społeczeństwa i polskiej sprawy znajdujące nieraz pociechę i podniecie do akcji w dal usque ad finem. Znów przychodzi dla nas wszystkich okres nadziei ale niestety i zawodów i nieszczęść dla wielu rodzin. Mam tu na myśli wypadki zapoczątkowane w r. 1861 w Warszawie, lata pięknych ale bezowocnych, choć srodze ofiarnych demonst-racji — gdy zrobiono wszystko, by uświadomić na-jezdcę wroga, że naród myśli o swej przyszłości, gotów jest do dalszych poświęceń by się uwolnić z bro-nią w rękę od Moskale — i rozpoczęto w styczniu 1863 r. powstanie — bez broni. Wszystkie dzielnice Polski poszły za rzuconem hasłem, jak to już wspom-



*Jerzy hr. Moszyński.
1847—1924.*





niałem przy krótkim życiorysie ś. p. Pelagji Russanowskiej. Tu muszę, choć nieudolnie do miary nieszczęścia wspomnieć, o ciosie który spotkał Piotra Moszyńskiego, choć tak już wypróbowanego w szkole nieszczęść.

Strata obiecującego pod każdym względem, dorosłego młodzieńca to ten nowy straszny cios dla Piotra Moszyńskiego. Emanuel Moszyński i jego towarzysze wyrwani z kwiatu młodzieży krakowskiej i rzuceni do szturmu na Miechów choć padli, mają w epopei 1863 zapewnioną kartę. Oni zginęli ale posiew ich krwi nie poszedł na marne — „Blut ist ein besonderer Saft“ przyznaje i Czerwony Sztandar.

Nie znając osobiście, jak to wspomniałem, Piotra Moszyńskiego, nie mogę z osobistego zetknięcia, z autopsji nic przytoczyć, jak on znosił swój straszny cios, jak przecierpiał tę nieszczęsną dobę, jaką nań Bóg zesłać pozwolił.

„Przegląd Polski“ był mało poczytnem pismem, choć był bardzo pożyteczną i pouczającą publikacją, więc powołuję się nań. Zdaje mi się, że dobrze zrobię jeżeli choć ustępami, pożyczonemi z wspomnienia Stanisława Tarnowskiego rzucę snop światła, jak się patriotyczne koła zapatrywały na ten i inne okresy z życia Piotra Moszyńskiego, za którym, zda się, postępowała tak często „dżuma nieszczęścia“ a boleść jego, nie była jak w poemacie Słowackiego wymierzona na dni czterdzieści*).

*) Poemat Słowackiego „Ojciec zadżumionych“.

„Zdaje się — pisze Stanisław Tarnowski — że największy na świecie żal to ten, który był na świecie najpierwszym, żal rodziców za straconem dzieckiem. Ale w życiu Piotra Moszyńskiego najmniej — oprócz strat majątkowych — a i te oszczędzone mu nie były — najmniej — była śmierć syna. A był to młodzieniec wyhodowany i rozkwitujący, więcej jak dobry, szlachetny, po którym ojciec mógł sobie obiecywać pociechę i chlubę, a skoszony jak kwiat w chwili, kiedy się miał rozwinać — a jednak ta strata i ta gorycz, jakiej nie pojmie nikt, kto jej sam nie doświadczył, gorycz ofiary marnej i straconej, była jeszcze między nieszczęściami Piotra Moszyńskiego może najmniejszą, bo miała przecież osłodę samą w sobie, w świadomości, że syn musiał być dobry, kiedy dobrze zginął*). Z tego, że to najmniejszy jego ból można wziąć miarę o innych. Niema w sercu ludzkim tego rodzaju miłości, którejby Moszyński nie był „widział zranionej i przebitej“. Od najniższej, od miłości własnej, która w nim przecież kiedyś jak w człowieku być musiała, a którą wróg upokorzeniem a on sam cnotą tak zdeptał, że ją w duszy zupełnie wygładził

*) W odsyłaczu wspomnienia pośmiertnego prostuje Stanisław Tarnowski wersję, jakoby Piotra Moszyńskiego na Miechowską wyprawę zdaleka tylko listownie pożegnał i pobłogosławił. Prawdą jest, że był przeciw tej wyprawie, ale syn z rodzicielskiego domu i w obecności ojca wyjeżdżał. (Przegląd Polski z września 1879, str. 468).

i w późniejszym życiu nie zostało z niej śladu, aż do najwyższej aż do najwyższych jej stopni, do miłości rodzicielskiej, małżeńskiej i miłości ojczyzny, każda po kolei była brana na tortury a żadna nie poskarżyła się nigdy jękiem, narzekaniem, a dopiero bluznierstwem“.

Pisze dalej Stanisław Tarnowski, że nic słusznieszego jak to, co powiedziano o Moszyńskim w pierwszej chwili po jego śmierci (Czas z 21 sierpnia 1879), że był jak, gdyby wizerunkiem Polski, że „niešťczęśliwy jak i ona, podobny był do niej przewagą uczucia, gotowością do ofiar, niezachwianą wiarą w jej nieśmiertelność i katolickim charakterem i dążeniem do cnoty”. Prawda to wszystko, z jednym jeszcze dodatkiem, mówi Tarnowski w swem wspomnieniu — pokuty; uczynienia zadość za niejedno złe dawnej Polski, wyproszenia zasługą lepszego losu dla nowej. Tak wiek dzisiejszy (XX) zdaje się być ogniem, w którym się Polska czyści, tak i ludzie w niej spłacają po jakiejś części długi, przyrabiają jakieś dziebełko zasługi. Żywiołów takich z charakterem ekspjacyjnym znajduje się w naszym wieku dosyć, męskich i niewieścich; a patrząc na złe jakie u nas było w wieku XVIII, a potem na cnoty dochodzące prawie świętości, nie podobna jest nie podnieść się na ducha i nie przypuścić, że wielkie dzieło regeneracji moralnej, to, od którego wszystko zależy, zaczęło się, odbywa się, i jest w postępie. Ci zaś, którzy w sumieniu] najprostsi, w miłości najwznieś-

lejsi, w wierze najszlachetniejsi, ci dostają w podziale część największą tego długu do spłacenia, dla tego że o nich jest pewność, że zniosą największy ciężar, że cokolwiek im cierpieć przyjdzie, potrafią cierpieć tak, że i sobie nie zaszkodzą i drugim zasługą swoją pomogą.

Moszyński wytrwał i spełnił dany sobie rozkaz tak, że rzecz niezmiernie rzadka i dziwna, był przez całe życie podziwem i przedmiotem czci dla wszystkich bez wyjątków, z jednomyślnością w Polsce bez przykładną. Prawda, że był umyślnie stworzony, do życia, jakie mu przypadło, a czegoby nie jeden bardzo nawet cnotliwy poświęcony i bohater-ski nie zdołał, i on to potrafił.

Myśl piękna, wiano fundacji dała ś. p. Russanowska, dała nadto opiekuna przyszłej fundacji w osobie ś. p. Piotra hr. Moszyńskiego. Ś. p. Pelagja Russanowska wiedziała komu misję opiekuńczą powierzyć. Bez pomocy hr. Moszyńskiego, bez trudu jego i trudu jego następcy w kuratorji hr. Jerzego Moszyńskiego — nie byłaby fundacja powstała i nie mogłaby spełnić swego wzniosłego zadania.

II.

Zanim przystąpię do przedstawienia okoliczności, towarzyszących wprowadzeniu fundacji w życie i dalszych jej kolei, pragnę poświęcić kilka słów pamięci ś. p. Jerzego Moszyńskiego, który po swym ojcu

objął obowiązki wykonawcy i kuratora fundacji. Nie była to bowiem postać przeciętna. Można o nim powiedzieć, że wszystko, co Bóg mógł, dał zacnemu synowi zanego Piotra Moszyńskiego, którego staraniom zawdzięczał staranne wychowanie i wykształcenie. Jerzy Moszyński urodzony w roku 1847.

Szkoły średnie ukończył w Krakowie, tak samo uniwersytet, — na wydziale prawniczym uzyskał stopień doktora praw. Bystry jego umysł, zmysł obserwacyjny, ujęte w karby i prawa wiedzy, wszystko razem wyposażało go niepomrotnie do zajęcia w społeczeństwie poczesnego stanowiska i wywieranie dodatniego wpływu.

Prócz nauki, którą dla odróżnienia nazwiemy ścisłą, nie brakło w Jerzym Moszyńskim i aspiracji artystycznych w dziedzinie sztuk pięknych, że wspomnę tylko o biegłości w uchwyceniu podobieństw ludzi współczesnych i tworzeniu kompozycji w kierunku karykaturalnym, bez przekroczenia granic godziwych — więc w granicach artystycznych i dobrego smaku. Prace te i porywy artystyczne są dziś wielką rzadkością.

Czasem przychodzi mi na myśl, że Jerzy Moszyński może zawczasie zaczął żyć samodzielnie. Utworzył własne gniazdo rodzinne z młodzieńczym entuzjazmem i przyszło rozczarowanie. Z ogniska domowego zostały popioły i potomstwo bez macierzyńskiej opieki. Trochę w tem było pewnego fatum, ciężącego nad rodem Moszyńskich. Dość, że nagle pozostał

sam ze wspomnieniami i był podobny zórawiowi co mówiąc słowami Słowackiego:*) „Musiał dalej szymbować nie na przestrzeni nieba, — lecz na przestrzeni życia“.

Idyla prysła i Jerzy Moszyński z zawodu ziemiani-
na przerzucił się do zawodu wojskowego. Wstąpił
do armii austriackiej, by w zmienionych warunkach
i wymaganiach służby wojskowej zapomnieć o swych
przejęciach. Służył porządnie, dosłużył się stopnia
oficerskiego. Wzrosła jego wrodzona tężyzna fi-
zyczna. Ale po kilku latach uwolniwszy się z czyn-
nej służby, wojsku jako rezerwowy oficer, wrócił na
ojczysty zagon do służby ziemiańskiej, która nie była
łatwą w Królestwie kongresowem. — Niemal w cią-
gu lat trzydziestu, wśród których, obok orgij rusa-
fikacyjnych, pastwiły się nad polskim społeczeń-
stwem, głównie nad ziemiaństwem i nad intelligen-
cją po miastach, chciwe władzy kohorty niepowo-
łanych reformatorów.

Jeżeli mnie moje wspomnienia nie mylą, miał
Jerzy Moszyński zamiar popróbować swych sił w za-
kresie służby parlamentarnej, w zaborze austriackim.
Szkoda że do tego nie przyszło, miał zdolności
przyrodzone, studja należyte, których, to jest jednych
i drugich, pozazdrościłby z pewnością niejeden po-
seł. A praca Moszyńskiego, mając cel widomy
i jasno wytknięty, wsparta koleżeństwem i współ-

*) w Kordjanie.

działaniem innych, dałaby rezultat pewno dobry. Czy brakło mu okręgu wyborczego, czy zabiegi ku wyborowi były płonne i Jerzy Moszyński, jak wspominałem, środkowy punkt swej egzystencji, przeniósł do Łoniowa, w ziemi Sandomierskiej, w Królestwie.

Nie wiem, czy nie był nieco rozgoryczonym zawodem w zawodzie parlamentarnym na gruncie galicyjskim — możliwe. — Ale na trudności rozczarowania trzeba być przygotowanym, jeżeli się raz pójdzie na tory służby publicznej! Nie cofnął on się w zacisze życia prywatnego, ono się doń nie uśmiechało a czuł w sobie siły i energję do walki w obronie swych przekonań, które uważał za słuszne, sprawiedliwe i niezłomne, bo oparte na postulatach wiary katolickiej. Tak, ale obrona najsluszniejszej sprawy, obrona wiary, daje obrońcy wielką siłę, jeżeli mu się walkę narzuca. Mniej silne jest stanowisko, jeżeli obrońca szuka walki. Być apostołem nie każdemu jest danem, potrzebę apostołstwa można czuć, można chcieć poprawy — ale przede wszystkim trzeba znać swój naród, swoje społeczeństwo.

W Polsce porozbiorowej było to tem trudniejsze, w miarę bowiem przedłużenia się niewoli każda dzielnica miała narzucone inne warunki bytu. Niektóre może się i przyjmowały częściowo. — Ale każda dzielnica, może czasem instynktowo tylko, dbała o swe choć nadszczerbione dziedzictwo wiary, języka, tradycyj i obyczajów polskich. Jerzy Mo-

szyński to uznaje i pięknie nieraz określa. Naprzykład, pisząc w sprawie wyborów na jesieni roku 1900, mówi, że jest to potrzebą serca ludzkiego dzielić się zarówno smutkiem jak radością z tymi, z którymi łączą nas wspólne, niezatarte cechy serca i charakteru, wyżłobione ręką Bożą i tysiącletnim tokiem dziejów, z którymi łączy nas nierozwiązalny węzeł wspólności uczuć narodowych. Może nieprze-partą siłą faktów historycznych znaczyć, jak się jej podoba, granice państwa po zgłiszczach politycznego bytu narodów. Mogą czarno-żółte lub czarno-białe słupy graniczne wytwarzać ze strzępów politycznego bytu narodów dla pojedynczych ich części zupełnie odrębne warunki życia społecznego, ekonomicznego rozwoju i politycznych dążeń; ale niema takiej granicy, niema tak potężnej siły brutalnej, któraby zdołała rozerwać duchową łączność narodową, dopokąd naród sam się nie znieważy, sam jej nie poszarpie.

Mnie staremu (piszę to w jesieni roku 1928) idą te słowa Jerzego Moszyńskiego wprost do mego starego serca i chwyta mnie żal, że Jerzy Moszyński o tem co czuł i nieraz wyrażał, nie zawsze pamiętał w swych pismach, niewątpliwie pisanych zawsze z chwalebłą intencją, i wskutek czego chybiał najczęściej celu, do którego dążył, tj. do poprawy społeczeństwa. On kochał nasz naród i społeczeństwo, znał nawet jego przymioty a jeszcze więcej jego przywary — a jednak w zapale i ferworze, wśród

starań o poprawę społeczeństwa szedł zanadto przebojem. Do kompromisów z innymi ludźmi, w danym razie przeciwnikami on nie był skory. Temu się nie dziwię, ale czasem trzeba swojemu „ja“ nałożyć pęta kompromisu, bo zbyt radykalne stanowisko, zbyt radykalne argumenta, zamiast zbliżyć do wytkniętego celu, kopią tymczasem nową przepaść. Tak i tu było. Cały ten okres w życiu Moszyńskiego był jednym pasmem cierpień i zawodów. Okres ten rozpoczął się w r. 1880 — trwał do śmierci. Ktoś może kiedy zajmie się monografią Moszyńskiego i szczegółową analizą jego prac, w których, nie rzadko rzuconych jest dużo myśli pięknych, nawet wzniosłych; wśród ziarn tych jednak bywa i kąkol przekory. Ja w mym wieku już nie zdążę. — O tyle szkoda, że ja choć się z nim nie zgadzałem nieraz, miałem dlań zawsze uznanie bliskie przyjaźni — do której w całej pełni nie doszło — wobec dzielących nas stosunków. On sam już w tytułach niektórych swych prac maluje goręcy egzystencji (np. myśl polityczna z księgi dziejów cierpień i pracy na naród i społeczeństwo. Trucizna zadana społeczeństwu Polskiemu, czyli owoce, zakazane przez konserwatywną i ugodową pracę warszawską). A w treści wszystkich niemal prac jest on stale pesymistą w swych poglądach, w których mu żyć przyszło. Bezsprzecznie przewodnią myślą Jerzego Moszyńskiego było uzdrowienie tego społeczeństwa. Do tego celu mojem zdaniem nie obrał dobrej drogi. Już starożytni mawiali: Spiritus flat, ubi vult. „Spiritus“

ja sobie tłumaczę na polskie na natchnienie. Otóż na natchnieniu Jerzemu Moszyńskiemu nie zbywało, natchnienie było spotęgowane gruntownymi studjami, a przedewszystkiem miał spuściznę duchową po ojcu, którego czciła cała Polska.

W jędrnym języku francuskim jest zwrot, stosujący się do Jerzego Moszyńskiego. — Miał on „po kim trzymać, iść za jego przykładami a przynajmniej nie zacierać tych śladów. Tymczasem i to mu się trafiało w ferworze argumentów, potrzebnych do jego tez, odmiennych od tradycji ojca.

W ten sposób stracił on duchową spójnię, jaka go mogła łączyć z wielbicielami ojca. Tak zwykle w życiu śmierć robiła szczyerby, ale zmarli zostawiali następców z tych wielu dało się odstręczać skrajnemi poglądami i kierunkami i w rezultacie Moszyński szedł sam i do swych celów samotny zdążał. „Vae soli“ mówiono w starożytności, „biada samotnemu“ mówi się i dzisiaj. Tak mi się zdaje, że o szkodliwości odosobnienia ostrzegał Moszyńskiego tak wytrawny człowiek jak Paweł Popiel. Przypuszczam, że Moszyńskiego ostrzegali i inni ludzie. Ale przypuszczam także, że nie miał on takiego serdecznego przyjaciela, któryby miał nań wpływ stanowczy. Może Moszyński nie dopuszczał wpływu — szedł sam przebojem, a jednak zrobiłem doświadczenie, że każdy polityk, każdy publicysta, powinien mieć zaufanych ludzi, powierników myśli, szczególnie, gdy ta myśl nie kończy się na słowie wymówionom. Ale idzie w świat

w postaci drukowanego słowa. „Verba volant“, Drukowana praca dłuższa jest bezpieczniejsza. Mimowoli rozważa się ją spokojniej, robi się człowiek skłonny do zmiany. — Inaczej w płomiennym artykule, zwłaszcza polemicznym. Nie zawsze wyraz dany odpowiada myśli, traci się równowagę, autor tego sam nie dostrzeże, drugi życzliwy człowiek prędzej to spostrzeże, i jest poniekąd przednią strażą opinii publicznej. Z jego prac widać, że czytał dużo, ale czasem przejmował się zanadto i wtedy był głuchym na argumenta, które mu zwalczały raz zajęte stanowisko. I tak za duży wpływ przypisuje Moszyński na sprawy nasze masonom. Masonami nie byli Konfederaci barscy, masonami nie byli ci, co szli pod wodzą Kościuszki na boje Racławic, Szczekocin i Maciejowic, masoni nie mieli tego wpływu, że młodzież nasza po rozbiorach, która nie bacząc na odległość, na wielorakie kordony graniczne, szukała obcych sztandarów na to, by w drodze powrotnej przejść przez Wisłę, przejść przez Wartę i zostać Polakami. Gdy gwiazda wielkiego Korsykanina, tego Boga wojny, zbladła a rozpoczęła swe panowanie reakcja pod skrzydłami Świętego Przymierza, wtenczas może podziemna praca różnych stowarzyszeń rewolucyjnych przeważnie doprowadziła do powstania 1830/1 roku. Czy głównie rej prowadzili masoni, nie śmiałbym twierdzić. Kwiat narodu, resztki bitnej armji idzie na tułactwo i rozpoczyna się era emigracji i polityki emigracyjnej, nie zawsze zdrowej, ale nie koniecznie

za podszeptem masonerji. I tak, gdy z Europy Zachodniej wiosna narodów w r. 1848 swem tchnieniem rozbłysła po wszech ziemiach aż po granice Imperjum Rosyjskiego, wierzę, że między agitatorami byli może i masoni. Byłem podówczas dziecieniem, który z matką i siostrą podążył za ojcem na tułactwo jesienią roku 1847. Pożegnaliśmy się z Polską bez nadziei powrotu, przynajmniej powrotu rychłego. Gdy nagle w roku 1848 zabłysła jutrzienka zawodnej swobody i wówczas byłem świadkiem entuzjazmu, który bez żadnych wpływów masońskich zapanował wśród dość licznej gromady emigrantów. Wszystko to byli ludzie dojrzały, zdolni na stanowiskach intratnych, które Francuzi, przy całej swej praktyczności, nie wahali się powierzyć tułaczom. Bo ci tułacze umieli pracować sumiennie w obranym zawodzie. Prawda byli nierzadko pożenieni z Francuzkami — dzieci najczęściej już nie umiały po polsku a jednak gdy rozległo się hasło „Droga do Polski otwarta“*), większość porzuciła stanowisko, niektórzy i rodzinę. Francuzi przezorni lub więcej przewidujący przyszłość radzili, by zostać we Francji — napróżno najczęściej muszą przyznać Francuzom, że byli tak szlachetni, iż przyrzekali tym, którzy po roku powrócą, na powrót do dawnych stanowisk i poborów. I niektórzy wrócili, brakło trochę wiary, co pod wodzą Dembińskiego,

*) Temi słowy rozpoczyna się odezwa grupy Marsylskiej, dochowana w Ossolineum.

Bema i Wysockiego poległa na pobojuwiskach węgierskich. Cmentarny spokój zaległ po wszystkich dzielnicach Polski — nie na długo — bo w r. 1859 wybuchła wojna ku wyswobodzeniu Włoch i znów rozbudziły się nadzieje wszystkich uciśnionych narodów. Nasz naród (*une nation en deuil*) modli się, bez wpływów masonskich, na ulicach Warszawy i innych miast i zrywa się bez broni do powstania. Potężna postać Wielopolskiego zjawia się na długo przed wybuchem niosąc i zaprowadzając reformy, które miały sprowadzić zgodne współżycie z Rosją. Polacy nie poznają się na nim. Oszołomiona partja ruchu woli słuchać poleceń Komitetu Centralnego, Komitet białych niema odwagi oprzeć się unoszącemu prądowi, prąd go wkońcu przewraca. Moszyński jest poniekąd pogrobowcem w żalu za wielkim człowiekiem, który mimo przegranej, ma swe miejsce w dziejach Polski i jej tragedji. Nie on jeden — w perspektywie historycznej potężnieje postać Wielopolskiego. Miał on jednak wadę, nie obcą i Moszyńskiemu. Ten wielki człowiek i jego wielbiciel Moszyński nie dość znali społeczeństwo polskie. Ukołysane dziełami wieszczów nie było dość trzeźwe — (dziś może jest za trzeźwe, nie zdrowo trzeźwe, bo zmateralizowane), spisek, podziemna robota, woń tajemniczości, wiara w posłannictwo Polski, wszystko to jednało stronników dla partji ruchu a nadto trzeba przyznać, że duchowieństwo polskie dużo zawiniło w ruchach lat sześćdziesiątych. Moszyński, mam prze-

konanie, także czuł tę winę, ale wierny i wierzący katolik, nie mówi tego zbyt wyraźnie. Margrabia chybił, bo w słowach swoich dnia 8 Kwietnia 1862 mówiąc o porządku, w krwawym starciu ocalonym zwrócił się do duchowieństwa, rzucając niebacznie słowa „władzy mieszającej się do mojej władzy” nie ścierpię. Odtąd nie każdy konfesjonał i nie każdy ksiądz sprzyjał spiskowcom ale większość niższego kleru bądź popierała partję ruchu, bądź zachowywała się biernie — a uspokojenie kraju czekało znów, by ulec przemocy, którą Rosja rozwijała stopniowo. Upadł Wielopolski, upadło w kilka miesięcy i powstanie, które musiało ulec przemocy, mimo nieraz bochaterskich wysiłków. Manifest Cesarza Aleksandra II z Liwadji przyrzekał dalszy ciąg okresu reform po uspokojeniu kraju, ale uspokoiła się także chęć i wola monarsza do reform a dzieło reformy, ale w innym duchu, objęli inni ludzie, którzy obok rusyfikacji kraju następnie obok zniszczenia unji w Chełmszczyźnie, zapragnęli uporządkować polskie społeczeństwo, wprowadzając doń reformy i instytucje. Dla wypróbowania ich na ciele zniszczonej Polski — robiono doświadczenia in anima vili.

„Pod ciosami repressji rządowej — pisze Mo-
szyński w jednej ze swych prac (Fizylogia Szowinizmu Polskiego) padały aż do fundamentów wszystkie instytucje, wszystkie nawet najdrobniejsze za-
bytki politycznego polskiego życia i zniknęła szkoła główna (z polskimi wykładami), zniknęły polskie

gimnazja, zniknęła polska administracja, zniknęło i wzorowe sądownictwo.

Politycznej tradycji wątek mógł tylko reprezentować Zygmunt Wielopolski. — Myśl taką porusza Moszyński kilkakroć w swych pracach. — Do tego nie przyszło, Zygmunt Wielopolski mógł być z jednej strony zrażony zachowaniem się, często nienawiścią nawet wobec ojca*) społeczeństwa polskiego, które się na tym wielkim człowieku nie poznało. Gorycz

*) Wiadomość rzucona na papier jest bądź co bądź trwalsza niż tradycja ustna. Nie mam pewności czy niniejsza praca moja, będzie kiedy czytana, może znajdzie tylko miejsce na półkach bibliotecznych której Instytucji. — Dla tego notuję tutaj tylko niektóre szczegóły, opowiadane w czasie kiedy Aleksander Wielopolski przebywał po wyjeździe z Warszawy w Dreźnie. Otóż, jak mi opowiadano wówczas, Ireneusz Załuski, zdolny rzeźbiarz, zaproponował Wielopolskiemu, że zrobi jego popiersie. „Wodzowie, którzy przegrali bitwę nie przechodzą do potomności“ miał odpowiedzieć Wielopolski.

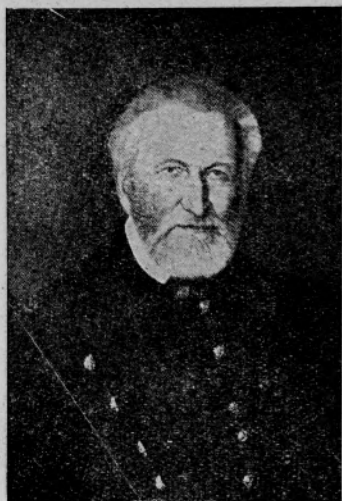
Jeszcze charakterystyczniejsze są słowa, które miał wypowiedzieć także w tych czasach margrabia z powodu spotkania się w Dreźnie w kościele z Andrzejem Zamojskim. Spotkali się przypadkowo tylko i nie wiedzieli o tem, że się razem modlili. Ktoś powiedział hr. Zamojskiemu, że Wielopolski był równocześnie z nim w kościele. Andrzej hr. Zamojski ubolewał, że o tem nie wiedział i powiedział, „szkoda, byłbym Wielopolskiemu rękę podał“. Te słowa zakomportowano znów Margrabiemu, który po chwili odparł tylko: powiedzcie hr. Andrzejowi, że gdyby mi podał rękę wtenczas kiedy ja doń wyciągałem, wiedziałaby o tem sprawa polska — dziś to obojętna rzecz, czy jeden drugiemu podał rękę. Niektórzy dodają że określenie charakteru tułaczego obu — było drastyczniejsze.

tę czuć i w liście otwartym, który Zygmunt Wielopolski napisał do Stanisława Tarnowskiego (Przegląd Polski rok 14, tom III, str. 3). Zapowiedział on w otwartym liście „że epigonów nie będzie“. I do ujęcia steru sprawy polskiej w ręce Zygmunta Wielopolskiego w kierunku współżycia Polski z Rosją, nie przyszło, ale dobro sprawy polskiej nie stało się dlań nigdy obcem i gdzie mógł pomagał on chętnie rodakom w tych latach ciężkiej doli, jakie nad Polską zawisło.

Ze zgonem ś. p. Piotra Moszyńskiego, który nastąpił w r. 1879, w myśl ostatniej woli fundatorki i postanowienia aktu fundacyjnego godność kuratora fundacji przeszła na syna jego Jerzego, który godność tę piastował przez lat 40 aż do zgaśnięcia fundacji. Jednak, ponieważ mieszkał w swej majątności Łonowie, położonej za Kordonem granicznym w Królestwie Polskiem, przeto stosując się do postanowienia aktu fundacyjnego obowiązki kuratorskie zdał w ręce ówczesnego marszałka krajowego Ludwika Wodzikiego. Następnie ze zmianą marszałka władza kuratorska przechodziła, na tegoż następców w kolei obejmowania przez nich godności marszałkowskiej, a więc na Mikołaja Zyblikiewicza, Jana Tarnowskiego, Eustachego Sanguszkę, Stanisława Badeniego i Andrzeja Potockiego, z zastępstwem Antoniego Popiela. Jednak Jerzy Moszyński, zdawszy władzę kuratorską na kogo innego, nie przestał się interesować losami fundacji, lecz w drodze korespondencji odnosił się do swych

MARSZAŁKOWIE

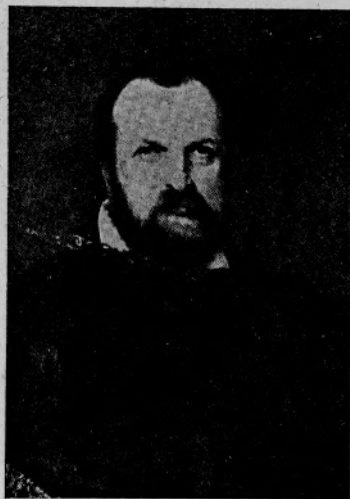




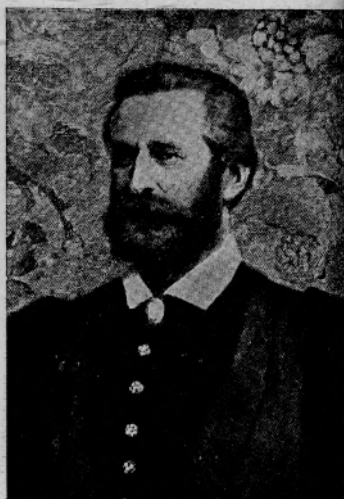
Leon ks. Sapieha
od 11 IV 1861 do 19 IV 1875.



Alfred hr. Potocki
od 19 III do 1 XII 1875.



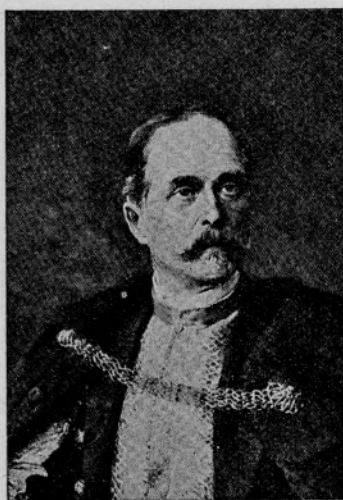
Włodzimierz hr. Dzieduszycki
od 11 II do 11 VI 1876.



Ludwik hr. Wodzicki
od 8 VIII 1877 do 31 XII 1880.



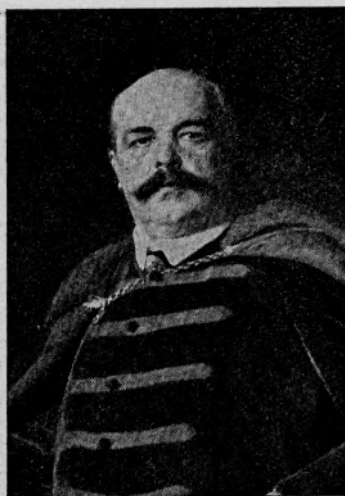
Dr. Mikołaj Zyplikiewicz
od 9 II 1881 do 17 XI 1886.



Jan hr. Tarnowski
od 17 XI 1886 do 30 IX 1890.



Eustachy ks. Sanguszko
od 6 X 1890 do 30 IX 1895.



Stanisław hr. Badeni
od 31 X 1895 do 9 X 1901
i od 26 VI 1903 do 14 VI 1912.

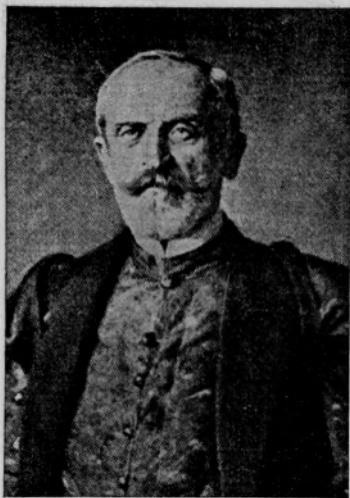




Dr. Andrzej hr. Potocki
od 9 X 1901 do 8 VI 1903.



Adam hr. Gołuchowski
od 14 VI 1912 do 15 IV 1914.



Stanisław Niezabitowski
od 17 V 1914 do 20 VI 1920.



Andrzej Kędzior
prezes Tymczas. Wydziału Samorząd.
od 15 VIII 1922 do 6 II 1928.

następców na tem stanowisku, śledził ich działalność, badał czy kandydaci, przedstawieni do wsparcia, posiadali odpowiednie warunki. Jerzy Moszyński umarł w roku 1924 a zatem przeżył fundację, która na rok przed jego śmiercią wskutek zniknięcia majątku zakładowego, spowodowanego dewaluacją, przestała istnieć.

Wprowadzenie fundacji w życie. Działalność fundacji.

Ś. p. Fundatorka wybrała dobrze na wykonawcę swej woli Piotra Moszyńskiego. On ze swem życiowem doświadczeniem, swą rozważą i taktem mógł sprostać temu zadaniu. Realizacja fundacji miała, że się tak wyrażę, kilka frontów do podjęcia starań. Ś. p. Pelagja Russanowska rozporządziła swym majątkiem na cele dobroczynne. Ja zajmę się tylko jednym celem. Mianowicie kodycyłem z 11 czerwca 1855 r. *) przeznaczyła sumę 100,000 franków, wyrównywującą sumie 180,000 złotych polskich, na utworzenie zakładu ku wspieraniu inwalidów polskich, którzy po-

*) Powtarzam tu treść kodycyłu, już znaną z rozdziału poświęconego biografii ś. p. Pelagji Russanowskiej; bo wielkoduszną myśl fundatorki warto przypomnieć i na nowo odsłonić, jako jedną z przewodnich w życiu fundatorki wskazówek której promienie oddziaływały, jak to będziemy widzieć i na innych.

święciwszy wszystko dla dobra narodu, nie mają sposobu utrzymania się i okazali się godnymi wypoczywać w domu przytułku aż do kresu swego. Zakład ten miał istnieć według woli fundatorki po wieczne czasy w Polsce, jeżeli można w Krakowie. Postanowieniem fundatorki było oddać powyższy fundusz pod opiekę Cesarza Napoleona III. W roku 1855 kiedy fundatorka myśl swą skreśliła Cesarz francuski stał na zenicie swej chwały i potęgi, która niestety miała się załamać po upływie lat kilkunastu. Władzom austriackim w Krakowie wydało się to zdrożnem, żeby jakaś instytucja na obszarze monarchji rakuskiej miała stać pod opieką monarchy innego państwa i miała się stać poniekąd exterritorialną. Nie dziw więc, że się odniosły do władz centralnych we Wiedniu. I we Wiedniu władze centralne zajęły toż samo stanowisko, co władze austriackie w Krakowie i w następstwie otrzymał Piotr Moszyński zawiadomienie, iż C. K. Ministerstwo Sprawiedliwości, w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zewnętrznych i Ministerjum Stanu oświadczyło reskryptem z dnia 29 marca 1864 do L. 2743, iż wspomnianego kodycylu z 11 czerwca 1855 tudzież listu fundatorki z d. 1 marca 1859, Cesarzowi Napoleonowi przedłożyć nie może ponieważ Ministerjum Stanu odmówiło swego zezwolenia na utworzenie zakładu dla pięciu inwalidów polskich. Wskutek tego Piotr Moszyński wniósł do sądu spadkowego wniosek, ażeby całą zapisaną sumę przenieść do za-

konu sióstr miłosierdzia w Paryżu — jednakże C. K. Sądy I i II Instancji odmówiły temuż wnioskowi, poruszając z własnej inicjatywy — tu wyszło sztydło z czarno-żółtego worka — kwestję, czyliby rzeczona fundacja dla inwalidów narodowości polskiej z C. K. armji austriackiej posłużyć nie mogła.

Przeciwno teje przez sądy niższe nastroczonej myśli wniósł nietylko Piotr Moszyński, ale także niektórzy spadkobiercy ś. p. Russanowskiej rekursa do Sądu Najwyższego we Wiedniu, który zmieniając uchwały sądów niższych, zniósł całą dotychczasową pertraktację, odnoszącą się do legatu 100,000 franków. Natomiast Sąd Najwyższy orzekł w swych powodach tę ważną, na ustawie opartą zasadę, iż po zawiadomieniu wszystkich stron interesowanych o braku zezwolenia Ministerstwa na utworzenie zakładu dla pięciu inwalidów polskich, należy stronom interesowanym zostawić swobodę, czy i co dalej przedsięwziąć należy dla utrzymania legatu w swej mocy lub też zniesienia tegoż i postanowienia o dal szem przeznaczeniu legowanej sumy.

Decyzja Sądu Najwyższego zachęciła spadkobierców ś. p. Russanowskiej by wnieść pozew do sądu z żądaniem: ażeby cała fundacja jako nieważną uznana została a tymczasem suma fundacyjna pozostała w masie spadkowej*).

* Mając w swem życiu do czynienia z niejedną fundacją spotkałem się nieraz z pretensjami spadkobierców lub krewnych fundatorów, by fundację unicestwić lub uszczuplić (exempli

Proces przeprowadzono przez wszystkie trzy instancje, znać broniono także praw zamierzonej fundacji, sąd jednak najwyższy odmówił żądania powodów tj. niektórych spadkobierców, przypuszczając w powodach wyroku możliwości zarysu fundacji ze strony egzekutora Piotra Moszyńskiego, a to na mocy upoważnienia fundatorki, zawartego w jej liście z 1-go marca 1859 a w następstwie możliwości za-
twierdzenia tej fundacji przez władze polityczne.

Troskliwy i czujny egzekutor, pełniąc swój obowiązek, wniósł też pod dniem 20 maja 1870 do L. 2353 podanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych we Wiedniu przedkładając zarys aktu fundacyjnego a to w treści następującej:

1. „Fundacja ma nosić nazwę: Fundacja Pelagji Russanowskiej“. Suma na fundację przeznaczona, wówczas około 40,000 zł. M. K. w listach zastaw-

gratia przytaczam fundacje Żebrowskich, Zachorskich, Baworowskich etc). Władze czasem wchodzą w ugodę z przeciwnikami fundacji, czasem znów (np. w fundacji Towarnickiego) już wola fundatorów powołuje krewnych i powinowatych do pierwszeństwa w korzystaniu z fundacji, więc widziałem, że są prądy w społeczeństwie żądające, by wziąć w obronę prawa rodziny, jako podwaliny organizmu społecznego; Czasem władze, choć częściowo, uznając te pretensje i nie stoją na stanowisku, że wola zmarłych jest świętością, której naruszyć nie wolno. Trudny to dylemat, ma jednak dużo za sobą, — chyba gdyby wola zmarłego fundatora nie licowała z zasadami religji i etyki — a bywają takie fundacje, legowane przez marzycieli i dziwaków. Postępowe ustawodawstwa w cywilizowanych krajach przewidują takie wypadki.

nych galic. Towarzystwa Kredytowego ziemskiego wynosząca, umieszczoną zostanie w tychże listach zastawnych i w depozycie Wydziału Krajowego we Lwowie złożoną będzie.

2. Odsetki od powyższej sumy rozdzielone będą co pół roku między inwalidów wojskowych polskiego pochodzenia, albo między osoby polskiego pochodzenia, które w jakim bądź innym zawodzie zasługi dla kraju położyły i znajdują się w potrzebie.

3. Prawo rozdzielenia wsparcia z tego funduszu w myśl fundatorki służy wyłącznie Piotrowi Moszyńskiemu i przechodzi na wieczne czasy na najstarszego potomka jego linii męskiej w porządku primogenitury.

4. W braku potomstwa męskiego Piotra Moszyńskiego prawo powyższe przechodzi na galicyjski Wydział Krajowy lub na tę władzę krajową, na którą przejdą atrybucje Wydziału Krajowego“.

Władze austriackie poczęły się na sprawę fundacji na inwalidów polskich zapatrywać życzliwiej. — Po wojnie z Prusami w r. 1866 skończonej niefortunnie dla Austrii, zaczęto się w Austrii więcej liczyć z ludami i narodami, wchodzącymi w skład rzeszy Rakuskiej. — Specjalnie co do narodowości polskiej rok 1865/6 stanowi przełom do zrozumienia się wzajemnego*). To też Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

*) W Listopadzie 1866 zapadła w Sejmie galicyjskim programowa uchwała „Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy“ (koniec brzmi nieco obrazkowo).

oświadczyło reskryptem z d. 25 października 1870 L. 5078, iż zatwierdzenie fundacji Russanowskiej, na podstawie zmian, zaproponowanych w podaniu Piotra Muszyńskiego, nie spotka się z dalszemi trudnościami. Za to ze strony spadkobierców ś. p. Pelagji Russanowskiej poruszono wątpliwą kwestję, mianowicie spadkobiercy wniesli do sądu spadkowego propozycję, ażeby na zupełne zaspokojenie rzeczzonej fundacji wydzielono przedewszystkiem szkatułkę wraz z zawartemi w niej listami zastawnemi w nominalnej wartości 40,000 zł. mon. konwencyjną a to z kuponami od 1-go lipca 1863 bieżącemi. Zaś resztę sumy spadkowej Pelagji Russanowskiej podzielono między innych legaterjuszów. Właśnie w tym czasie przybył egzekutorowi ostatniej woli fundatorki tj. Moszyńskiemu dzielny sprzymierzeniec w osobie dra Rydzowskiego, adwokata w Krakowie i posła na Sejm Lwowski, który został przez Sąd Spadkowy zamianowany kuratorem ad actum dla fundacji inwalidów polskich. Otóż tak kurator ad actum jak Piotr Moszyński postavili zgodnie kontrpropozycję, ażeby dla rzeczzonej fundacji przyznano całą sumę zapisową, wynoszącą w gotówce 45,000 zł. W. A. wraz z 4% prowizją od dnia 11 sierpnia 1863 (dnia śmierci fundatorki). — Ponieważ jednak okazało się, że masa spadkowa Russanowskiej nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich legatorjuszów, wskutek czego wszystkie legaty ulec muszą stosunkowemu zmniejszeniu wniesli Piotr

Moszyński i poseł Rydzowski prośbę, ażeby powyższa suma zapisowa tj. 45,000 zł. w gotówce wraz z rzeczoną prowizją uległa stosunkowemu zmniejszeniu, które może się okazać dopiero po rozrachowaniu całej sumy spadkowej.

Sądy wyższe II i III instancji uznały powyższą kwestję jako sporną i odesłały strony interesowane na zwykłą drogę procesu cywilnego.

Do procesu jednak nie przyszło, zawiął wśród stron interesowanych wiatr obywatelski i wszystkie strony interesowane a mianowicie spadkobiercy i egzekutorowie kodycyłów oświadczyli zgodnie sądowi, iż zgadzają się na sposób rozdziału sumy spadkowej, zaproponowanej przez Dra Rydzowskiego i Piotra Moszyńskiego.

Gdy następnie Sąd Spadkowy przyjął do swej wiadomości zgodną deklarację stron interesowanych, skończył się okres trudności i wszystkich spornych kwestyj co do zasad i sposobu rozrachowania całej masy spadkowej a Piotr Moszyński mógł przystąpić do bliższego określenia warunków, w których się fundację wprowadzi w życie. Ułożenie statutu i zatwierdzenie statutu fundacyjnego przez władzę nie szło jednak szybkim krokiem, bo „habent sua fata libelli” zawierające różne przepisy. Pewno Piotr Moszyński obmyślił (jak mi się zdaje z Drem Rydzowskim, jako doradcą prawnym), dobrze normy przyszłego aktu fundacyjnego i podał go 1 stycznia 1874 Wydziałowi Krajowemu do złożenia deklaracji

o przyjęciu wszystkich praw i obowiązków, z aktu fundacyjnego wypływających i Wydział tę deklarację złożył 13-go stycznia 1874 do L. ⁶⁵/874. — Aliści nie dopatrzyli wszyscy razem jednej usterki, lub myśleli, że ona przejdzie nie postrzeżenie. Mianowicie w SS. 5. projektu aktu fundacyjnego znalazł się ustęp iż „Nadzór i opieka nad całą fundacją, tudzież zarząd majątku fundacyjnego przysługuje Wydziałowi Krajowemu a to z wyłączeniem wszelkich innych władz. Skoro w dalszym ciągu, przepisany m torem, projekt aktu fundacyjnego dostał się do rąk C. K. Namiestnictwa zażądała ta władza dodatkowego postanowienia. „Zwierzchni nadzór nad fundacją przysłuży C. K. Namiestnictwu: jako władzy nad wszystkimi fundacjami z urzędu czuwającej i Wydział Krajowy obowiązany jest, składać dla tego C. K. Namiestnictwu roczne udokumentowane sprawozdanie z administracji.

Dura lex, sed lex i Piotr Moszyński poddał się tej poprawce dnia 30 września 1874 a w ślad za nim przyjął także Wydział Krajowy powyższe wyrażone dodatkowe postanowienie uchwałą z dnia 2 października 1874, poczem już C. K. namiestnictwo, jako najwyższa władza fundacyjna w kraju zatwierdziła akt fundacyjny w całej osnowie pod dniem 12 października 1874 i zaopatrzył go swym podpisem namiestnik Gołuchowski.

Akt fundacyjny doznał zatwierdzenia w całej osnowie, ale nim do działalności fundacji przystąpić

było można, trzeba było uporządkować majątek. W ślad przepisu art. 2 statutu fundacyjnego przede wszystkim przeprowadzono prawomocne rozrachowanie sądowe całej masy spadkowej ś. p. Pelagji Russanowskiej, na które rozrachowanie, jak to już wiemy, zgodziły się wszystkie strony interesowane a wynikła z tego sądowego rozrachunku suma fundacyjna, dalej wślad przepisu art. 2 aktu fundacyjnego w raz z procentami przelaną została z depozytu Sądu Krajowego w Krakowie do kasy krajowej i depozytu Wydziału Krajowego. Stało się to w dniu 17 grudnia 1874, w którym to dniu wszystkie do fundacji ś. p. Pelagji Russanowskiej przynależące fundusze*), na podstawie odezwy Sądu Krajowego w Krakowie z d. 5 grudnia 1874 nadesłane zostały do kasy krajowej przy Wydziale Krajowym. Wydział Krajowy, wysłuchawszy już poprzednio w myśl art. 13 statutu fundacyjnego wniosków co do lokacji majątku fundacyjnego, przedsięwziął kilka zmian w odebranych efektach wartościowych tak „że cały stan majątku fundacyjnego reprezentował następujące cyfry”.

1.) Kapitał zakładowy w 4% listach zastawnych gal. Towarzystwa Kredytowego ziemskiego w łącz-

*) Dziś nie potrzeba wymieniać szczegółowo efektów fundacyjnych, choć one weszły i wymienione zostały (w ślad przepisu § 2 aktu fundacyjnego) w dodatkowym artykule listu fundacyjnego.

nej sumie 70,300 zł. W. A. z kuponami 30 czerwca 1875, równocześnie do zawinkulowania oddanej.

2) Gotówka procentowa 1326 zł. W. A. przeznaczona na pierwszą półroczną ratę nadać się mających stypendjów, których wypłata ma nastąpić zgóry.

3.) Gotówka w łącznej sumie 1867 Złr. 37 ct. zaoszczędzona z przeznaczeniem na zapłacenie należitości spadkowej, którą fundacja zapłacić musiała od legowanego, wskutek redukcji wszystkich legatów, na kwotę 32,643 Złr. 6 ct. M. K. zmniejszonego kapitału.

Na pierwszy rzut oka widać, że zanim fundacja dopuszczona została do działalności wzmogła się na swej sile finansowej.

Statut fundacyjny ostatecznie zatwierdzony i uzupełniony datami finansowemi zawierał potrzebne normy, podane w 27 artykułach. Szczegółowo ich nie będę wymieniał, zajmę się tylko najważniejszymi.

Zaczynam od art. 4, podającego cel fundacji tj. wspieranie dożywotnie inwalidów wojskowych polskiego pochodzenia, rzymsko-katolickiej religji, tak łacińskiego, jakoteż grecko-unickiego i ormiańskiego obrządku, jako też innych osób polskiego pochodzenia, religji, jak wyżej podano, przy inwalidach wojskowych, które w jakim bądź innym zawodzie — dla kraju zasługi położyły i znajdują się w potrzebie.

Redagując ten artykuł pomny był Piotr Moszyński upoważnienia, jakie otrzymał od fundatorki, by

tak zakierował, ażeby zamierzony przez fundatorkę cel doprowadzonym został do skutku a to przezeń, lub też przez syna. Pomny był, ale czuł się zobowiązany z jednej strony rozszerzyć warunki, wśród których przyszli użytkownicy będą się ubiegać a następnie z fundacji korzystać — z drugiej strony pamiętał, że mogą przyjść czasy, że zabraknie inwalidów wojskowych a nie zabraknie nigdy ludzi, którzy nie w zawodzie wojskowym dla kraju położą zasługi. Ecclesia militans (tj. inwalidzi wojskowi) ma w fundacji zapewnione pierwszeństwo. Tak kiedy jednak ten artykuł rozbieram w myśli — przychodzi mi myśl, że w marzycielskim, ale doświadczonym umyśle Piotra Moszyńskiego mogła powstać pamięć, a raczej przewidzenie przyszłości, że naród zejdzie z drogi orężnych wysiłków i zapasów i będzie widzieć swe nadzieje utrzymania bytu i narodowych właściwości w skromniejszym polu, bo w polu pracy organicznej, która przecież nie ogranicza się, na zaparciu się nadziei i tej nadziei nie wyklucza, by znów skrzepiwszy siły pomyśleć — przy zdarzonej sposobności — poruszyć pamięć, wyteńczyć siły i zbudzić z letargu — Tę co nie zginęła. Snując dalej wątek mych myśli, mogę przypuścić, że Piotr Moszyński, który przez całe życie był marzycielem i wierzył w istnienie fundacji, bo w regule fundacje mają zapewniony dłuższy żywot, więc chciał na spokojniejsze czasy zapewnić dla fundacji pożytek a dla społeczeństwa, dla jego wybrańców, co położyli za-

sługi — nagrodę. Czyby przewidział, że kiedyś, w lat kilkanaście, czy kilkadziesiąt dziejowa krzywda rozbiorów się skończy i znów w rodzinie ludów europejskich znajdzie się miejsce dla niepodległej Polski, a ta przygarnie wszystkich rozbitków z narodowych powstań, inwalidów dawnych i tych co stali się inwalidami przy wskrzeszeniu Polski. Opuszczam pole przypuszczeń, nadziei, dziś na szczęście zmienionych w rzeczywistość a wracam do mego obowiązku tj. do zaznaczenia jak słusznie określił Piotr Moszyński, że z fundacji mogą korzystać nie tylko katolicy obrządku łacińskiego — rozszerzył fundację, jako dostępną i dla katolików obrządku grecko-katolickiego i ormiańskiego. Miał zapewne Piotr Moszyński na pamięci z pobytu na kresach, iż wielu Rusinów szło ręką w rękę z nami, że później przy ucisku narodowości doznała ucisku i religja i naszych unitów zmuszano do prawosławia a przecież w Krakowie już w r. 1864 ks. unicki podlaski, był ostatnim reprezentantem Rządu Narodowego z r. 1863. Był nim ks. Laurysiewicz, proboszcz unickiej parafji w Krakowie Św. Norberta — a nadto, że fundacja Russanowskiej rozwinie swą działalność w dzielnicy dawnej Polski, gdzie wyznanie katolickie według obrządku greckiego ma wszelką swobodę a liczbą mieszkancy b. Galicji wyznania grecko-katolickiego przewyższają ludność katolików według obrządku łacińskiego — że wreszcie wśród Rusinów galicyjskich jedni zwrócili swe nadzieje nagle ku Ukrainie,

drudzy kierunek ku Ukrainie uważają za mrzonkę a są i tacy, choć może coraz ich mniej, którzy podług dawnej wiary są Polakami według hasła „natione Polonus gente Ruthenus.

Art 5. przyznający nadzór i opiekę nad całą fundacją, tudzież zarząd majątku fundacyjnego Wydziałowi Krajowemu już znamy z akcji jaka wynikła przy zeznaniu statutu fundacyjnego. — Ważnym jest obowiązkiem, nałożonym na Wydział Kr., iż władza ta ma co roku w dziennikach (we Lwowie w Gazecie Lwowskiej) a nadto tak we Lwowie jak w Krakowie w wybranym dzienniku politycznym, dać sprawozdanie z wynikłości zarządu fundacji. W końcowym ustępie tegoż artykułu poleca statut, by Wydział Krajowy nad kuratorem czuwał, by tenże wypełniał swe kuratorskie obowiązki a w razie potrzeby ma Wydział Kr. użyć stosownych środków zaradczych, by spełniono należycie wszystkie postanowienia statutu. W rzeczach większej wagi wysłuchać ma Wydział Krajowy poprzednio zdania kuratora, który też ma otrzymać corocznie sprawozdanie z wynikłości zarządu.

Art. 6 i 7-my oddają — zawsze pod nadzorem Wydziału Krajowego — kuratorowi, prawo do rozdawnictwa wsparć dożywotnich z dochodów majątku fundacyjnego.

Kuratorem, jakto już wiemy, był Piotr Moszyński następnie zaś urząd kuratora przechodzi na wieczne czasy na najstarszego potomka linii męskiej

Piotra Moszyńskiego w porządku primogenitury. Zeznając akt fundacyjny związał Piotr Moszyński tak siebie jak i swych następców potrzebnymi zastrzeżeniami. I tak każdy następca Kuratora Piotra Moszyńskiego wykonuje tylko wówczas prawa kuratora (art. 8) jeżeli jest pełnoletnim lub sędownie za pełnoletniego uznanym. Aż do tej chwili wykonuje prawa kuratora w zastępstwie Wydział krajowy.

Tożsamo następuje, gdyby kuratora (art. 9) uznano za osobę bezwłasnowolną i trwa aż do chwili, kiedy kuratorowi sędownie przyznano napowrót własnowolność.

Dalej art. 10 zobowiązuje wogóle, by doniósł Wydziałowi krajowemu o miejscu stałego swego zamieszkania pod zaborem austriackim, a w razie gdyby się z tej dzielnicy wydalili, winno się wymienić i podać do wiadomości Wydziału Krajowego, osobę w tej dzielnicy zamieszkałą, która w zastępstwie kuratora odbierać będzie wszystkie pisma Wydziału kr. z równym skutkiem, jak gdyby je kuratorowi doręczono. Kurator może i wogóle ustanowić następcę do celu powyższego i donieść o tem Wydziałowi Krajowemu, wobec czego tenże sam skutek nastąpi.

W następstwie (art. 11) korespondencja Wydziału Kr. z kuratorem odbywać się będzie tylko wśród granic Galicji i W. ks. Krakowskiego, a to do rąk samego kuratora, lub umocowanego przezeń zastępcy. Na postanowienia art. 10 i 11 zwracam

uwagę, bo one dały możność do zmian w życiu fundacji — bez szkody samej fundacji i raczej ku jej pożytkowi.

Art. 12 ustanowił rygor na kuratora, gdyby tenże po doręczeniu mu pisma Wydziału Krajowego w ciągu dni dziewięćdziesięciu nie dał odpowiedzi, ani też nie załatwił odnośnej sprawy — mianowicie, iż naówczas wykonanie praw kuratorskich przejdzie na Wydział Kr., który postąpi według własnego zdania.

Pomijam art. 13 — bo postanowienie jego znamy już z faktycznego przebiegu początkowych kroków fundacji, (lokacyj funduszków w porozumieniu z kuratorem) wspomnę tylko o obowiązku ogłoszenia konkursu w celu, by zgłaszały się osoby wspomniane.

Mianowicie według art. 14 w ogłoszeniu konkursowem, będzie wezwanie, by uprawnione w art. 4 osoby w terminie 30 dni wniosły pisemne, tudzież o ile być może udokumentowane podania do Wydziału Krajowego. Władza ta po upływie terminu konkursowego ułoży na podstawie podań i złożonych dowodów tabelę kwalifikacyjną i prześle takową kuratorowi, do powzięcia swego postanowienia w sprawie rozdawnictwa wsparć dożywotnich.

Art. 15, 16, 17 określają bliżej wysokość granic wsparć. Wsparcia mają swe źródło i pokrycie w odsetkach sumy fundacyjnej, rozdziela się wsparcia dożywotnie między osoby uprawnione, a mianowicie między osoby, którym kurator przyznał dary dożywotnie, oznaczając zarazem wysokość wsparcia.

Art. 16 określa, iż ilość obdarzyć się mających nie może być przy pierwszym nadaniu mniejszą niż pięć i niżej tej miary nie może nigdy upaść.

Według art. 17 kwota roczna obdarzenia nie może być mniejsza niż dziesięć procent, ani też większa jak czterdzieści procent dochodów pierwotnego kapitału fundacyjnego.

Art. 18 określa, iż kurator trzymając się ściśle granic oznaczonych w art. 15, 16 i 17 nadaje idąc za myślą fundatorki, dożywotnie obdarzenie i oznacza przy każdej osobie w szczególności wysokość corocznej kwoty obdarzenia. Gdyby następnie w miarę powiększenia dochodów fundacyjnych okazała się możliwość podwyżki darów, może kurator według swego uznania podwyższyć obdarzenie którejkolwiek osoby lub też wszystkich osób o pewną ilość, wskutek czego podwyższone w szczególności obdarzenie staje się również dożywotniem.

Końcowy ustęp tego artykułu zawiera nader ważne upoważnienie dla kuratora. Kurator mianowicie, po upływie terminu konkursu, może także uwzględnić w myśl fundatorki i takie uprawnione podług art. 4 osoby, które nie wniosły wskutek konkursu pisemnego podania, byle tylko te osoby posiadały wszystkie kwalifikacje w myśl fundatorki.

Kurator powziąwszy postanowienie ma treść tegoż w myśl art. 19 podać Wydziałowi krajowemu a mianowicie o wyborze osób, którym nadaje dożywotnie obdarzenie, o wysokości corocznej kwoty

dla każdej osoby wyznaczonej, o miejscu zamieszkania tych osób, a to w celu wydania przez Wydział Krajowy dekretów, doręczenia tychże i przekazania wypłaty. Wszelkie wskazówki, które Kurator za przydatne uzna, ma Wydział Krajowy wykonać. Dekret wystawiony w myśl wskazówek Kuratora ma jednak zawierać ustęp, podyktowany wspomnieniem ś. p. fundatorki i zapewne wierny uczuciom fundatorki, przez całe życie religijnej i pełniacej wszystko, co etyka katolicka poleca.

Mianowicie obdarzony, obowiązany będzie w sumieniu odmówić codziennie modlitwę, za duszę fundatorki oraz za duszę jej rodziców Kajetana Russanowskiego i Gertrudy z Sobańskich Russanowskiej, w niedzielę zaś i święta, jeżeli może, ma wysłuchać na ich intencję mszy świętej.

Spotykamy się w art. 20 znów z rygorem skierowanym ku kuratorowi, gdyby przy przyznaniu daru dożywotniego nie stało się zadość myśli fundatorki, a mianowicie, gdyby kurator nie zastosował się do warunków zawartych w art. 4, 15, 16 i 17. Wówczas Wydział krajowy ma obowiązek porozumieć się najprzód z kuratorem celem ścisłego dopełnienia rzeczonych artykułów, poczem dopiero wydanie dekretu i asygnacji nastąpić może. Gdyby kurator powziął powtórnie postanowienie niezgodne z listem fundacyjnym, lub też wogóle w przeciągu 90 dni nie przedłożył aktu nadania, prawo rozdawnictwa przejdzie w tym razie na Wydział Krajowy.

Zapewne w przebiegu lat — a przy fundacjach wogóle liczy się na dłuższy czas trwania — różni ludzie mogą się stać kuratorami fundacji, dlatego Piotr Moszyński zeznając akt fundacyjny, nie wahał się ustanowić rygory dla siebie i swoich następców.

Art. 21, 22, 24, 25 normujące formalności przy poborze darów dożywotnich, dalej postanowienia w razie opróżnienia miejsca dożywotnego obdarzenia, przypadków powstania interkalarijów opuszczam jako mniej ważne, i stosujące się do norm istniejących we wszystkich fundacjach — chyba, że dodam jeszcze, iż Wydział Krajowy ma wskazaną drogę porozumienia się z kuratorem, gdyby się okazało, iż w razie nadwyżek z dochodów bieżących można przystąpić, bądź do utworzenia nowego miejsca ku obdarzeniu, bądź też podwyższyć którekolwiek z już istniejących obdarzeń.

Zbliżam się ku ukończeniu streszczenia postanowień listu fundacyjnego, może jednak nadmienić wypadka, iż można było na podstawie art. 23 utratę daru fundacyjnego ograniczyć na pewien przeciąg czasu, lub skasować zupełnie na zawsze.

Utrata czasowa ma nastąpić z dniem, w którym osoba obdarzona prawomocnym wyrokiem sądowym uznana została za winną zbrodni wyliczonych w § 6 pod liczbami 1 do 10 ustawy z d. 15 listopada 1867 nr. 131. Dz. P. P. (Austriackiego) i trwać ma aż do końca kary.

Zupełna utrata obdarzenia następuje z dniem, w którym obdarzona osoba wyrokiem prawomocnym uznana została winną jakiejkolwiek innej zbrodni, jak przestępstwo kradzieży, sprzeniewierzenia się, udziału w tychże lub oszustwo.

Utratę czasową lub zupełną orzeka Wydział Krajowy.

Mogę i tu przytoczyć, iż Sankcje karne były martwą literą.

Art. 27 jest ostatnim artykułem statutu — zawiera on postanowienie, iż prawa zastrzeżone w tymże statucie przechodzą w braku potomstwa męskiego Piotra Moszyńskiego na galicyjski Wydział Krajowy, lub na tę władzę krajową, na którą przejdą atrybucje Wydziału Krajowego.

Taki jest w streszczeniu oficjalny tekst statutu, przewidującego, jak widzieliśmy, wszystkie ewentualności i koleje, z jakimi spotkać się może działalność fundacji.

Ś. p. fundatorka Pelagja Russanowska wybrała dobrze Piotra Moszyńskiego na wykonawcę swej ostatniej woli, ażeby zajął się urządzeniem zakładu dla pięciu nieposzlakowanych inwalidów, zasłużonych i biednych współrodaków, przeczuwała jednak, że może być niepodobnem dostosować się w całej pełni do jej myśli, więc dodała, że spuszcza się na zdanie Piotra Moszyńskiego i jego syna, którzy już tak zakierują, że zamierzony przez fundatorkę cel dojdzie do skutku.

Życie Piotra Moszyńskiego z wyjątkiem może pierwszej młodości nie spoczywało na różach, za ledwie wszedł w wiek męski rozpoczęły się jego lata klęski — umysł jego dojrzał i przyszedł do pełnej równowagi wśród przeciwności i nieszczęść, poznał, że Polak, jak chce dojść do dobrego celu musi się liczyć nie tylko z ciemiężcami Polski, ale i z własnym społeczeństwem, jego słabościami i przywarami. Statut, który zeznał, o którego zatwierdzenie zabiegał, był dlań za mało, czuł, że w społeczeństwie, zdemoralizowanem wśród lat niewoli nurtują zawsze jeszcze dawne nawyczki, prywata często zwycięża zasadę a chciał, by dobrodziejstwo fundacji dostało się do rąk godnych. Fundacja miała swą siedzibę i pole działalności w zaborze austriackim, ale on chciał, by pomoc fundacji była przystępna dla zasłużonych z wszystkich zaborów tj. z wszystkich trzech dzielnic — no i tych zasłużonych, co poszli w tułaczkę — ale zawsze z nadzieją, która ich do kraju powróci, bo oni, patrząc na wschód, zawsze doń tęsknili. Nie zwierzając się zbyt wiele Piotr Moszyński porozumiał się z zawiązaniem w 1862 w Paryżu Stowarzyszeniem „Czci i Chleba”, stowarzyszeniem, opartem na sile skromnych podatków dobrowolnych, będącem zarazem poważną reprezentacją Polaków na obczyźnie. Do porozumienia doszło, Instytucja „Czci i Chleba” miała przez swych członków dostęp do aktów i zapisków Sztabu Głównego byłej armii polskiej i sporządzono pierwszą

listę zasłużonych. Na jej podstawie i szanując pierwszeństwo dat listy, dokonał Piotr Moszyński wyboru pierwszych dożywotników. A kiedy w roku 1879 nadszedł kres zasłużonego do ostatniej chwili żywota Piotra Moszyńskiego, następca w kuratorskiej godności Jerzy Moszyński poszedł za natchnieniem ojca i listę złożył do rąk Marszałka Krajowego Ludwika hr. Wodzickiego. Sam mieszkając w Królestwie i mając tam znaczny majątek, nie mógł według statutu Jerzy Moszyński pełnić zaszczytnych obowiązków kuratora i odtąd aż do roku 1903 tj. przez 24 lata, marszałkowie Galicji wykonują prawo wyboru, są piastunami zaszczytnej władzy kuratorskiej, ale w wyborze przyrzekają sumiennie trzymać się pierwszeństwa i gdy lista pierwsza i dalsze listy były na wyczerpaniu, za pośrednictwem Jerzego hr. Moszyńskiego zyskiwano świeżą listę, aby dar dożywotnego wsparcia złożyć we właściwe ręce.

Z wyjątkiem jednego wypadku, dokonanego bez mej ingerencji, zastępstwo z listy było sprawiedliwie dochowane. Ja nie doniosłem o tem wyjątkowem zdarzeniu, ś. p. Jerzy hr. Moszyński spostrzegł jednak tę usterkę, nie tyle wykraczającą przeciw statutowi, bo wybrany z poza listy kandydat miał odpowiednie kwalifikacje, (był tułaczem i był niezgorszym poetą), jak raczej był wyłomem w zobowiązaniu powierzonom lojalnie w ręce Marszałków. Hr. Moszyński zwierzył się przedemną, że nie chce nadal, by zastępstwo kuratorji było złączonem z Marszałkowstwem, a było

to właśnie, kiedy nie było jeszcze nominacyi nowego Marszałka a poprzedni Marszałek hr. Andrzej Potocki objął godność Namiestnika. Rada w radę ze ś. p. Członkiem Wydziału krajowego Józefem Wereszczyńskim postanowiliśmy odnieść się do h. Andrzeja Potockiego, by się nie zrzekł chwilowo zastępstwa kuratora w fundacji Russanowskiej a ja tymczasem porozumiem się z hr. Moszyńskim, by zażegnać tę trochę drażliwą kwestję. Tak się też stało; hr. Moszyński Jerzy oświadczył, iż zastępstwo swe powierza w ręce Antoniego Popiela, skoro ten, któremu on pierwotnie te funkcje zdać zamierzał, zaszczytnej propozycji nie przyjął. W następstwie hr. Andrzej Potocki przelał swą władzę Wicekuratora w ręce p. Popiela. — Ja zająłem się przepisaniem mu aktów kuratorskich i już oficjalnie kontakt mój z fundacją ś. p. Pelagji skończył się w roku 1903. — Nie oficjalnie sprawy fundacji nie przestały mnie zajmować, tem więcej, że tak wice-kurator Popiel, jak i główny kurator hr. Jerzy Moszyński, w sprawach fundacji czasem ze mną korespondowali, by działalność fundacji przyspieszyć lub w krótkiej drodze, jak się to mówi w biurokratycznej gwarze wyjaśnić. Działalność fundacji przed wojną światową — (zaczętą w r. 1914) odbywała się normalnie utartym przez szereg lat torem do roku 1922.

Przyznawanie zasiłków dożywotnich kandydatom uprawnionym do korzystania z fundacji, w myśl aktu fundacyjnego odbywało się na podstawie propozycji,

czynionych przez „Radę Instytucji Czci i Chleba“ w Paryżu, w formie list weteranów, przedkładanych perjodycznie kuratorowi fundacji lub tegoż zastępcy. W czasie trwania fundacji przez przeciąg 50 lat przyznano przeszło 60 zasiłków dożywotnich, aż do wyczerpania majątku zakładowego, które nastąpiło w roku 1923, wskutek dewaluacji papierów wartościowych, w których majątek ten był ulokowanym.

Tak więc wojna powszechna, która przywróciła niepodległość naszej ojczyźnie, położyła kres fundacji, przeznaczonej na wsparcia dożywotne dla weteranów, którzy walczyli o przywrócenie tej niepodległości.

Słowo o Instytucji „Czci i Chleba“ w Paryżu, która była głównym czynnikiem posiłkowym fundacji Pelagji Russanowskiej w działalności tejże fundacji.

Instytucja „Czci i Chleba“ w Paryżu powstała w r. 1862, już po śmierci ks. Adama Czartoryskiego. Nie mniej można tę Instytucję nazwać „pogrobowcem“ ks. Adama, bo założenie jej i potrzebę z pewnością omawiano jeszcze za życia ks. Adama, jednego z patriarchów naszego wychodźstwa, w kołach zbierających się w hotelu Lambert, który przez kogoś słusznie nazwany został nieoficjalną ambasadą Polską w Paryżu po roku 1830.

Początkowo instytucja nie nosiła nazwy „Czci i Chleba”; postanowiono zawiązać i zawiązano wówczas tj. w r. 1862 stowarzyszenie, którego członkowie obowiązywali się opłacać corocznie podatek narodowy w pewnej kwocie (dobrowolnie subskrybowanej) a dochody, wten sposób zebrane, miały służyć na wydatki stałe tj. na starców (inwalidów) i na sieroty po nich, wyjąwszy $\frac{1}{4}$ części dochodu zebranego z podatku, którą przeznaczono na nieprzewidziane potrzeby i składano w jednej z instytucji finansowych francuskich, jako fundusz zapasowy czyli żelazny, w późniejszej ustawie ściślej oznaczyć się mający. Trzy czwarte dochodów stałych miały być z końcem każdego kwartału oddawane instytucjom, które utrzymywały weteranów i starców. Postanowiono także nie tworzyć nowych instytucyj, ale przychodzić w pomoc już ustalonym. Ustanowiono wreszcie Wydział tymczasowy w skład którego powołano: jako Prezesa Bohdana Zaleskiego, kasjera Władysława Laskowicza kontrolora Dybowskiego Jana, sekretarza Karola Królikowskiego, zastępcę sekretarza Karola Sienkiewicza. Wkrótce jednak pokazała się potrzeba pewnej modyfikacji. I tak zaraz w pierwszym roku existencji Stowarzyszenia podatkowego postanowiono, że zamiast umieszczać weteranów w domu Św. Kazimierza, będzie się datki emerytalne wypłacać każdemu osobiście. Stąd powstała potrzeba utworzenia Komisji weteranów, któraby się zajęła wyborem kandydatów — bo liczbę oznaczył Wydział. Do Szkoły

Batignolskiej i do Dyrekcji domu Św. Kazimierza należało podawanie sierót, zasługujących na przyjęcie. Porzucono zasadę, by nie tworzyć nowych instytucyj — bo po powstaniu 1863/4 przybyło dość rannych, któremi trzeba się było zająć — a równocześnie wyłoniła się potrzeba ustanowienia Rady Nadzorczej, któraby czuwała nad kapitałami Stowarzyszenia, będącymi własnością narodową, członkowie więc Rady Nadzorczej musieli dawać swą pozycją i majątkiem pełną gwarancję — przed krajem i emigracją.

Stowarzyszenie nie miało zrazu jeszcze stałych norm, ale było jego staraniem podać do wiadomości publicznej, któremi się miało rządzić. Podano do wiadomości publicznej, że Polskę obchodzi najprzód starzec wysłużony, bo ojczyzna winna mu wedle narodowej tradycji, wszystkich nas obowiązującej, „Panis bene merentium”. Jeżeli naszemu weteranowi odrazu w całości dać nie może, niechże mu przynajmniej jakąś ulgę przyniesie sama pamięć o nim, ona mu osłodzi w utrapieniach starości ostatnie chwile jego żywota a wreszcie pamięć o wysłużonych ściąga błogosławieństwo Boże na całość sprawy! Polskę obchodzi potem dziecko sierota, gdyż jeżeli zawczasu nie wejdzie do Instytucji Polskiej i ona się nim nie zajmie, stracone będzie na zawsze dla kraju.

Instytucja „Czei i Chleba” zdobyła sobie prędko zaufanie wśród wychodźców i uznanie. Przystępne

mi są niemal wszystkie publikacje Stowarzyszenia, widzę z roku na rok wzrost składek — czasem jednak można się spotkać i ze zgrzytem. I tak w 1865 wywiązała się drażliwa korespondencja z Gen. Edmundem Rożyckim, który zaproponował Stowarzyszeniu, by się połączyło z odłamek emigracyjnym, przezeń reprezentowanym, by przez to Stowarzyszenie „Czci i Chleba” nabrało charakteru politycznego.

Stowarzyszenie odpowiedziało odmownie zapraszając natomiast Gen. Rożyckiego, by się ze Stowarzyszeniem połączył. Instytucja Czci i Chleba streściła przy tej sposobności swój cel: Stowarzyszenie dba o to, aby najstarsi i najzasłużeńsi nie wymierali po szpitalach, i o to, by sieroty zmarnować się mogące dla Polski, zachować. Stowarzyszeniu idzie przede wszystkim o to, by zachować tradycję jednomyślności w ofierze, właściwą politykę zostawia się osobom i gronom, wedle uznania, sił i zdolności specjalnych, do których się poczuwają.

W odezwie dołączonej do sprawozdania z r. 1865/6 streszcza się znów cel Stowarzyszenia, by dochowanie patriotyzmu na lepsze czasy i wspomina trochę z żalem „gdzieś tam na Zachodzie są jeszcze nasi”. — Ci nasi to my wycieracze cudzych kątów. Otóż Ci wędrowcy po ścieżkach tułaczych pamiętali w tymże roku o kraju macierzystym i dowiedziawszy się, że wskutek ogólnego nieurodzaju (była i cholera w tym roku) zapanowała nędza w Galicji, otworzono osobną subskrypcję i zebraną na tej drodze

kwotę 1986 fr. 90 cent. posłano na ręce Marszałka Krajowego ks. Leona Sapiehy.

I pracowano i oszczędzano dalej tak, że w r. 1880 — (z początkiem) miała Instytucja Czcii Chleba już 230,000 fr. żelaznego funduszu. Mam przed sobą pismo z 27 lutego 1880, wystosowane do hr. Ludwika Wodzickiego, ówczesnego Marszałka Krajowego, w którym Instytucja Czcii Chleba widząc poważny i ciągle wzrost funduszu, pragnie zawczasu obmyśleć środki do zabezpieczenia funduszu w ten sposób, by nie był stracony dla celów narodowych. W czasie wojny światowej miała Instytucja nielada kłopot, gdyż banki z powodu moratorium nie wypłacały procentu od kapitału. Ofiarność kilku dobroczyńców dopomogła, by ten krytyczny okres przetrzymać bez zbyt wielkiej krzywdy dla emerytów Stowarzyszenia. Z resztą cel Instytucji został osiągnięty: Weterani z 1831 roku już wymarli, kilku weteranów z r. 1863 jest na wygnaniu a nadto kilka wdów z obydwóch warstw po zmarłych pozostałych. Kapitał Stowarzyszenia, choć częściowo został zdeprecjowany skutkiem lokacji, dokonanej przed wojną w galicyjskim banku Krajowym, jest jednak poważnym! Rada Stowarzyszenia uchwaliła — co Statut jej pozwala — fundusze przenieść do rządowej Instytucji w kraju pokrewnej, to znaczy do dzieła opieki nad inwalidami i weteranami. Bo przecież — już po uzyskaniu niepodległości przypadło Polsce prowadzić wojnę — *pro aris et phoris* — w obro-

nie świątyń naszych i zagród rodzinnych. Instytucja Paryska postawiła tylko warunek, by rząd polski — co samo przez się jest spodziewane — zapewnił wypłatę zobowiązań z czasów emigracyjnych.

Ten krótki rys dziejów Instytucji „Czci i Chleba” spisałem trochę na podstawie sprawozdań i mej korespondencji z tą instytucją, bo przez szereg lat miałem szczęście być z Nią w stosunkach ku obustronnemu zadowoleniu. A trochę znów, zwłaszcza co do lat ostatnich, oparłem się na bardzo pięknie zredagowanym numerze tygodnia Warszawskiego „Świat” (z 23 Stycznia 1923). Prze mnie chęć, by każdy, kogo obchodzą nasze dzieje i usiłowania porobiorowe, poszedł za mym przykładem i zapoznał się z barwnem przedstawieniem o naszych Instytucjach emigracyjnych w Paryżu. Było ich stosunkowo dużo. Środków nie miała nasza emigracja wielkich, ale gdzie tylko widziała potrzebę szła z całą ofiarnością, by sobie wzajemnie pomagać i pamiętać o następnych pokoleniach. Artykuł „Świat” słusznie podnosi w swym tytule, „co emigracja dała w spadku Ojczyźnie! wylicza dalej, choć w krótkiem streszczeniu cały szereg instytucji. Choć przymierała nie raz głodem, choć była nie raz opuszczona i popadała w nędzę, przecież rzesza wychodźców niosła swój grosz wdowi, ofiar na cele narodowe. Popierali ją i kierowali mężowie wybitni, czasem trafiało się i na hojnych mecenasów w każdym obozie politycznym. Zacierały się różnice w poszczególnych obozach,

przykładem oddziaływało się na Kraj, rozdarty na trzy dzielnice a przecież były chwile, że zarówno dostojnicy i prości obywatele z szeregu jednoczą się w ofiarności i poświęceniu dla sprawy. I słusznie podniesiono w artykule Świata, w części wyszłej z pod pióra Edwarda Woronieckiego, że ofierze całopalnej pradiadów i ojców za Polskę, dzisiejsze pokolenie winno sercem wzruszonym złożyć korny hołd. Dla zachęty wymieniam choć tytuły i nazwy Instytucyj Emigracyjnych w Paryżu. Może ktoś zapragnie zapoznać się z Num. 3 „Świata” z r. 1923 a potem może zapragnie hadanie kolei z dziejów poszczególnych instytucyj z innych źródeł. Biblioteki publiczne we Lwowie i Krakowie niewątpliwie mają wydawnictwa emigracyjne z czasów przed wojną Światową.

Artykuł „Świata” wyżej wspomniany dzieli instytucje emigracyjne na kilka kategorii: 1) Polskie Instytucje naukowe w Paryżu, a) Biblioteka i Stacja Naukowa w Paryżu, b) Muzeum Mickiewiczowskie. 2) Instytucje oświatowo-wychowawcze: a) Szkoła polska na Batignolles, b) Rada Szkoły Polskiej przed wojną, c) Stowarzyszenie byłych uczniów Szkoły Batignolskiej, d) Wyższa Szkoła Polska na Montparnasie, e) Bulletin Polonais. 3) Instytucje Filantropijne-Wychowawcze. Tu należą, a) opisany przezemnie nieco bliżej Zakład Świętego Kazimierza. b) Instytut Panien Polskich w Paryżu. Instytucje Dobroczynne: a) Instytucja Czcii Chleba (opisana również nieco bliżej

przezemnie, b) Towarzystwo dobroczynności dam polskich, c) Klaudja (Tow. kobiet polskich im. Klaudji z Działyńskich Potockiej).

Towarzystwa Pamiątkowe Komisja Opieki nad grobami.

DODATKI

1. Lista porządkowa kandydatów do emerytury z zapisu ś. p. Pelagji Russanowskiej z daty Kraków 25-go stycznia 1879.
 2. Lista weteranów polskich z roku 1831 kwalifikujących się do wsparcia z funduszu ś. p. Pelagji Russanowskiej, przedstawiona przez Radę Instytucji Czci i Chleba, wskutek uchwały tejże z dnia 12-go grudnia 1886 z daty Paryż 7-go stycznia 1887.
 3. Lista weteranów z r. 1831, kwalifikujących się do wsparcia z fundacji ś. p. Pelagji Russanowskiej, przedstawiona przez Radę Instytucji Czci i Chleba wskutek uchwały z dnia 4-go listopada 1894.
 4. Lista weteranów polskich z powstania z roku 1863—1864 kwalifikujących się do wsparcia z fundacji ś. p. Pelagji Russanowskiej, zestawiona przez Wydział Krajowy.
 5. Wykaz alfabetyczny osób, które pobierały dożywotnie wsparcia z fundacji ś. p. Pelagji Russanowskiej po 600 koron rocznie w okresie od roku 1884 do 1922.
-

Lista porządkowa

Kandydatów do Emerytury z zapisu śp. Pelagji Russanowskiej.

1. *Masłowski Dyonizy*, urodzony w Białymstoku 1792 r., wszedł do służby wojskowej 1809 r., odbył kampanie 1812, 1813 i 1814 r. ozdobiony krzyżem złotym i krzyżem kawalerskim „virtuti militari”, w 1829 r. był porucznikiem artylerji, w czerwcu 1831 r. podpułkownikiem. Mocno ranny pod Ostrołęką. Mieszka we Francji.
2. *Herubowicz Konstanty*, ur. na Żmudzi w 1796 r. kandydat prawa Uniw. Wileńskiego, w 1812 r. zaciągnął się do wojska do 8-go pułku ułanów, awansowany na oficera, ciężko ranny pod Smoleńskiem. Po upadku Napoleona I osiadł na wsi i pełnił rozmaite obywatelskie urzędy, jak np. Sędziego apelacyjnego w Izbie Cywilnej, Prezesa Izby kryminalnej i t. d. Po nocy 29 listopada organizował powstanie w powiecie Szawelskim i na jego czele bił się aż do przybycia na Litwę Generała Giełguda. Ciężko ranny przy dobywaniu Szawel, nie przyjął ofiarowanego sobie stopnia podpułkownika, ale dla wyleczenia się z ran musiał czas jakiś ukrywać się na Żmudzi, skąd później dostał się za granicę. Znaczny jego majątek uległ konfiskacie; nie pozostało mu nic zgoła. Mieszka w Paryżu w domu Św. Kazimierza r. Cheralleret 119.
3. *Hr. Poniński Henryk*, ur. na Śląsku 1803 r., wstąpił do wojska w 1819 r., dostał dymisję w 1824 r.

jako podporucznik. W 1831 r. zaciągnął się do jazdy polskiej w stopniu porucznika i służył jako ochotnik bez pensji; bił się pod Ostrołęką, Arkadją, Józefowem, Łukowem, Międzyrzeczem, Brześciem Litewskim; za liczne czyny waleczności ozdobiony krzyżem złotym „virtuti militari” (w 1863 r. mianowany pułkownikiem). Mieszka w Paryżu.

4. *Nabielak Ludwik*, ur. w Stobierny w Cyrkule Rzeszowskim 1804 r. Uniwersytet odbył we Lwowie; udawszy się w 1826 r. do Warszawy, poświęcał się piśmiennictwu, a razem do związków patriotycznych należał. Jeden z Belwederczyków w nocy 29-go listopada. W Styczniu 1831 r. mianowany adjutantem polowym Naczelnego Wodza miał udział we wszystkich ważniejszych bitwach tej kampanji, nie był tylko przy wzięciu Warszawy, bo go Krukowiecki odkomenderował wcześniej do korpusu Romariniego. Pod Grochowem dnia 25 lutego gdy Bogusławski opuszczał Olszynkę z rozkazu Skrzyneckiego ostatni raz pułk 4 do lasu wprowadził, za co krzyżem „virtuti militari” ozdobionym został; ranny pod Ostrołęką, opuścił kraj w stopniu Majora. Za granicą ucząc się nauk ścisłych i pracując na utrzymanie rodziny wiele sił i czasu poświęcał literaturze i historii krajowej. Mieszka w Paryżu.
 5. *Breański Feliks*, ur. 1794 r. W 1810 r. wszedł do 7 pułku piechoty linjowej księstwa Warszawskiego awansowany na oficera, w kampanji 1812 r. prze-
-

ciw Rosji dostał się do niewoli. W nowej organizacji wojska polskiego był adjutantem Generalów: Chłopickiego i Stanisława Potockiego, awansowany na Majora był Szefem Sztabu Generała Krukowieckiego; w 1831 r. mianowany pułkownikiem, ciężko ranny pod Ostrołęką, jako Szef Sztabu Naczelnego Wodza Rybińskiego wszedł z całą armją przez Brodnicę do Prus. W kampanji Krymskiej przez rząd Turecki mianowany Generałem. Mieszka w Paryżu.

6. *Butharyn Jerzy*, lat 75 wieku, służby wojskowej lat 14, Major z kawalerji, ozdobiony krzyżem wojskowym polskim, emigrant, obecnie mieszka na wyspie Jersey, bez dostatecznych funduszków do życia.
7. *Katarasiński Antoni*, ur. we wsi Kosocinie w obwodzie kieleckim 1793 r. wszedł do wojska w 1812 r. i odbył całą ówczesną kampanję w 1831 r. podniesiony na Porucznika. Mieszka we Francji w Nantes.
8. *Rybiński Wojciech Wincenty*, ur. w Łowiczu 1803 r. odbywszy kursa pedagogiczne był nauczycielem w szkole Wydziałowej, a później Wojewódzkiej w Sejnach od 1824 do 1830 r. Po nocy listopadowej okrzyknięty naczelnikiem powstania w Sejnach, otworzył tam zarząd miejscowy i porządku przestrzegał a wkońcu grudnia całą młodzież miejscową, uzbrojoną do Warszawy przyprowadził. Nieprzyjawszy ofiarowanego sobie przez Dy-

ktatora stopnia oficera, zaciągnął się do 3 pułku ułanów w korpusie Generała Dwernickiego. Za waleczność w boju pod Nową-Wsią ozdobiony krzyżem „virtuti militari” mianowany został Podporucznikiem. Jeden z synów jego sposobi się na kapłana. Rybiński znalazł przytułek w szpitalu w Tulonie.

9. *Zieliński Michał*, ur. w Dubnie na Wołyniu, 1795 r. wszedł do służby wojskowej, 1812 r. odbył całą ówczesną przeciw Rosji kampanję i był później w bitwie pod Lipskiem. W roku 1831 pod Grochowem, Liwem i w kilku innych z nieprzyjacielem spotkaniach. Podporucznik artylerji, mieszka we Francji w Tuluzie.
 10. *Orzelski Aleksander*, syn legjonisty ur. w Marsylji 1796 r. W 1812 r. kadet w Kaliszu; 1819 r. wszedł do artylerji pieszej; w kampanji 1831 r. podniesiony na podporucznika, ranny kilka razy, za waleczność krzyżem złotym „virtuti militari” ozdobiony; mieszka we Francji w Agne (Dep. Lot et Garonne).
 11. *Dąbrowski Kajetan*, ur. w Płockiem 1799 r., wstąpił do wojska 1816 r., oficer w 7 pułku piechoty linjowej przed 1830 r., w kampanji 1831 r. za odznaczenie się pod Szawłami i Rajgrodem został dowódcą kompanji i ozdobiony krzyżem „virtuti militari”. W Krymskiej kampanji 1 bataljonem piechoty polskiej, mieszka we Francji w Aiguillon (Dep. Lot et Garonne). Według zawiado-
-

mienia P. Prezesa Tow. Czci i Chleba z d. 18 lutego 1879 obecnie mieszka w Mouray, près. Sténay (Mense).

12. *Jabłoński Józef*, ur. w Augustowskim 1706, służył w 4 pułku linjowym, w 1831 r. ranny i krzyżem złotym „virtuti militari” za waleczność ozdobiony w stopniu porucznika. Mieszka we Francji w Aiguillon (Dep. Lot. et. Garanne).
13. *Jarmiński Stanisław*, ur. 1798 r. wszedł 1815 r. do pułku 3 strzelców pieszych, w kampanji 1831 r. przeniesiony do 12 pułku piechoty linjowej i podniesiony na kapitana, miał udział w bitwach pod Ostrołęką, Kałuszynem, Mińskiem i t. d. ozdobiony krzyżem złotym „virtuti militari” mieszka w Ipswich w Anglii.
14. *Paszkiewicz Karol Czesław*, ur. w 1805 r. we wsi Krzyczewie, na Wołyniu, wszedł do służby wojskowej w 1825 r. do pułku Grenadjerów. W nocy 29 listopada 1830 r. był jednym z Belwederczyków; d. 25 września 1831 r. kapitanem w legji litewsko-ruskiej ozdobiony w ciągu kampanji krzyżem złotym „virtuti militari”. Po wyjściu z kraju otrzymał stopień pułkownika. Mieszka obecnie we Lwowie.
15. *Przezdziecki Józef Janusz*, ur. na Wołyniu 1800 r., w kampanji 1831 r. kapitan artylerji. Mieszka we Francji w Moissae (Dep. Lot. et Garanne).
16. *Lantau Michał*, ur. 1800 r. wszedł do służby w 1816 r. do kadetów kaliskich; w 1821 r. pod-

- porucznik w 1 pułku ułanów; w kampanji 1831 r. awansowany na rotmistrza i majora w 5 pułku ułanów ozdobiony krzyżem złotym „virtuti militari“, mieszka we Francji w Monlin (Dep. del'Allier).
17. *Kotaczyński Kasper*, ur. w Warszawie 1800 r. wszedł do wojska w 1820 r. w kampanji 1831 r. porucznik w 1 pułku piechoty linjowej; ozdobiony krzyżem złotym „virtuti militari“ mieszka w Nantes we Francji.
18. *Mękarski Józef*, ur. w Grzermalnej-Woli w Kaliskiem 1800 r. wszedł do służby do 2 pułku strzelców konnych, w 1825 r. mianowany porucznikiem, w 1831 r. ranny w głowę i rękę, mieszka we Francji w Traves (Dep. de'lanbe).
19. *Kossakowski Piotr*, ur. we wsi Pawłowie w Mławskiem 1800 r., wszedł do wojska w 1822 r. W 1831 r. podniesiony na porucznika w 5 pułku strzelców pieszych, mieszka we Francji w Nantes.
20. *Melicer Franciszek*, ur. w Oparnie w Sandomierskiem 1802 r., wszedł do służby w 1820 r. Noc listopadowa znalazła go w szkole podchorążych; w kampanji 1831 r. dosłużył się stopnia kapitana, znajdował się z generałem Różyckim w bitwach pod Łagowcem i Pińczowem a także przy wzięciu Warszawy i wycieczkach kilku załogi Zamościa. Umieszczony u sióstr miłosierdzia u Juwisy (Dep. de la Seine).
21. *Iwiński Tomasz*, ur. we wsi Pszenkowie w Krakowskiem 1803 r., wszedł do służby wojskowej
-

w 1823 r. ozdobiony krzyżem srebrnym „virtuti militari” i na porucznika awansowany ojciec licznej rodziny; mieszka we Francji w Pel et Der par Lesmom (Dep. del’alsbe).

22. *Kettel Leonard*, ur. w Podhajcach w Galicji 1811 r. jeden z Belwederczyków w nocy 29 listopada; bił się pod generałem Dwernickim pod Nową-Wsią; pomimo nominacji na kapitana gwardji narodowej, służył jako żołnierz w 20 pułku linjowym, pod Liwem ozdobiony krzyżem srebrnym „virtuti militari” bił się pod Ostrołęką, znajdował się przy wzięciu Warszawy. Na wychodztwie oddawał się piśmiennictwu. Ma żonę i dwoje drobnych dzieci. Mieszka w Paryżu, rue Delambr 22.
 23. *Neuburg Ignacy*, ur. w Lublinie 1804 r., w 1821 r. zaciągnął się do 7 pułku piechoty linjowej, w kampanji 1831 r. bił się pod Grochowem, Rajgrodem, Wilnem, Szawlami i t. d. podniesiony na porucznika i krzyżem złotym „virtuti militari” za waleczność ozdobiony. Mieszka we Francji w Agen (dep. Lot et Garanne) zupełną utratą zwroku zagrożony.
 24. *Lipiński Leon*, ur. 1805 r., w 1825 r. zaciągnął się do wojska, noc listopadowa znalazła go w szkole podchorążych; w kampanji 1831 r. podniesiony na porucznika, zdrowie zupełnie stargane. Mieszka we Francji w Nancy.
 25. *Czernik Ignacy*, ur. w 1803 r. w Starem-Polu, oddany do kadetów w 1812 r., podoficer 1824 r.,
-

w kampanji 1831 r. bił się pod Szelichowem, Ostrołęką, Rajgrodem, Wilnem gdzie podniesiony na porucznika; pod Matatami mianowany kapitanem należał do wyprawy litewskiej generała Dębińskiego i za nią krzyż złoty „virtuti militari” otrzymał; znajdował się nakoniec w puszczy kampanińskiej. Zagrożony utratą zwroku. Mieszka w Paryżu.

26. *Kirkor Edward*, ur. w Korminie, w kijowskiem 1805 r., służył w wojsku rosyjskiem, podczas kampanji 1831 r. z wielkiem niebezpieczeństwem przeszedł do narodowych szeregów; zapisany do legji litewskiej, odbył całą wojnę pod dowództwem generała Różyckiego; ma stopień porucznika. Mieszka w Liwerpol w Anglii.
 27. *Wachowski Antoni*, ur. w Tarnogrodzie na podolu 1802 r., w 1824 ze szkół wysłany w sol-daty za związek tajny w 1831 r. zdołał przedrzeć się do królestwa i zaciągnął się do 6 pułku ułanów, z którym odbył całą kampanję. Ma stopień podporucznika. Mieszka we Francji w Tuluzie.
 28. *Baranowski Jan Józef*, urodzony w Smitowiczach w Mińskiej gubernji 1805 r. Uczeń uniwersytetu wileńskiego przed 1830 r. był urzędnikiem w Banku polskim. Po nocy Listopadowej zaciągnął się do wojska, najprzód do tak zwanych Guidow; adjutantował Skrzyneckiemu pod Iganiami; pod Grochowem miał pod sobą ubitego konia; przeszedł następnie do 5 pułku ułanów pod dowódz-
-

twem generała Gawrońskiego i miał udział we wszystkich bitwach tego pułku; pod Ostrołęką siódmy z całego plutonu ocalał. Posiada kilka medali przyznanych mu w nagrodę za rozmaite wynalazki na wystawach: w Londynie, Paryżu i Turynie. Mieszka w bardzo wielkim niedostatku, w Londynie 2 Markham Synare, Chelsen S. W.

29. *Borysewicz Szymon*, ur. w Sztawytach na Żmudzi, 1806 r. za wielkie usługi, oddane powstaniu na Żmudzi nobilitowany i w kampanji 1831 r. na kapitana podniesiony, mieszka w Paryżu na Batignolle, rue de Dames 63.

30. *Dembowski Florjan*, ur. w Warszawie 1803 r., w 1824 r. zaciągnął się do 1-go pułku strzelców; w 1827 r. był podporucznikiem i wziął dymisję po wybuchu powstania 1831 roku przeszedł znowu do szeregów i kampanję całą odbył jako porucznik w 1 pułku krakusów. W ciągu kampanji otrzymał dwanaście ran. Mieszka w Paryżu Faubourg. S. Germaine rue Bertrand 6.

31. *Godebski Cyprjan*, ostatni żyjący syn pułkownika Cyprjana Godebskiego urodził się w Kaliszu 1808 r., nauki odbywał w Krakowie a później w Warszawie. W 1824 r. zaciągnął się do 1 pułku strzelców pod dowództwem generała Szembeka, wszedł do szkoły podchorążych, awansowany na porucznika do 20 pułku piechoty linjowej, z tym pułkiem odbył kampanję 1831 r., znajdował się w bitwach pod Grochowem, Liwem,

Nurem, Ostrołęką, pod koniec kampanji wszedł do 7 pułku ułanów jako porucznik. Mieszka w Paryżu rue de Baudy 5.

32. *Zaleski Michał*, ur. 1810 r. W 1828 r. jako ochotnik zaciągnął się do 4 pułku strzelców konnych, w 1830 r. awansowany na wachmistrza, rozpoczął kampanję 1831 r. od bitwy pod Wielkim Dębem, Wawrem i Grochowem, odkomenderowany do oddziału partyzantów, bił się pod Jednorożcem, wrócony do swego pułku znajdował się w bitwach, pod Ostrołęką, Łysobokami, Raciążem. Mianowany podporucznikiem. Mieszka we Francji w Bajonnie.
33. *Przysiecki Piotr*, ur. 15 czerwca 1801 r. we wsi Działęczu w województwie Płockiem, wstąpił do wojska w 1823 r. do gwardji Wołyńskiej, w szkole podchorążych w 1827 r. awansowany na podporucznika, po nocy listopadowej zaciągnął się do szeregów jako prosty żołnierz i w ciągu kampanji za okazywaną waleczność na stopnie wyższe podnoszony, ozdobiony krzyżem złotym „virtuti militari“ wyszedł z innymi za granicę jako major. Mieszka w Paryżu.
34. *Przetocki Franciszek*, ur. w Cyrkule Tarnowskim we wsi Kowalowej 1806 r., odbywał nauki w uniwersytecie lwowskim gdzie otrzymał stopień magistra obojga praw i filozofji, w styczniu 1831 r. jako ochotnik wstąpił do 3 pułku strzelców pieszych. Był w bitwach pod Okuniewem, Wawrem,
-

Grochowem, Kałuszynem, Iganiami, Siedkami i przy szturmie Warszawy, podniesiony na podporucznika i ozdobiony krzyżem „virtuti militari”. Mieszka w Bordeaux.

35. *Wścieklica Feliks*, ur. 9 czerwca 1801 r. w Białaczewie, w województwie Sandomierskim, wszedł do służby cywilnej w 1821 r. i był podprokuratorem sądowym, kiedy wybuchło powstanie 1831 r. wtenczas zaciągnął się do wojska. Ranny kulą pod Grochowem i za waleczność krzyżem srebrnym „virtuti militari” ozdobiony. Dostawszy się do Francji używany był przy ufortyfikowaniu Paryża w 1841 i 1846 r. Mieszka w Paryżu, wdowiec, ma pięcioro dzieci.
36. *Zdanowicz Józef*, porucznik urodzony we wsi Brześciu w województwie Lubelskim 1805 r. w służbie wojskowej od 1828 r., pod Szawłami w 1831 r. ranny. Mieszka w Paryżu, rue de l'Enfer 41.
37. *Strzyżowski Piotr*, lat 76 wieku, 14 lat służby wojskowej, kapitan 3 pułku ułanów, ozdobiony krzyżem wojskowym polskim, trzy razy ranny, w ciągu emigracji przeszło lat 30 w tym samym prywatnym banku w Paryżu pracował, dziś po zamknięciu tego banku przez likwidację, Strzyżowski nie ma zatrudnienia, żonaty, z jedną córką bez funduszu do życia.
38. *Rostkowski Daniel*, ur. d. 3 stycznia 1800 r. we wsi Janikowie w Radomskim, wszedł do służby wojskowej 1816 r. do pułku 4 strzelców pieszych

jako ochotnik. W kampanji 1831 r. był w bitwach pod Wronowem, Kazimierzem, Warszawą i w potyczkach pod Gniazdowem i Nosztowem. Pod Warszawą ranny w nogę, krzyżem złotym „virtuti militari” ozdobiony został. Wyszedł z innymi za granicę w stopniu kapitana. Zupełnie nie widomy mieszka we Francji, w Aniche.

39. *Tetmajer Józef*, ur. w Galicji w 1803 r. uniwersytet kończył w Wiedniu, po nocy listopadowej 1830 r. zaciągnął się jako prosty żołnierz do pułku 9 piechoty, pod Grochowem podniesiony na porucznika, znajdował się następnie w sztabie Gubernatora miasta Warszawy a po opuszczeniu stolicy przez nasze wojska, w sztabie naczelnego Wodza. Z generałem Rybińskim przeszedł granicę. Skompromitowany w sprawie Zaliwskiego musiał opuścić Galicję do której był powrócił i przeniósł się do Francji, gdzie przez lat 35 w korpusie dróg i mostów pracował. Jednocześnie dał się poznać z dzieł swoich w przedmiocie wyższej matematyki, za które też Członkiem Krakowskiej Akademji Umiejętności mianowany został. Nieuczciwość krewnego pozbawiła go szczupłego, zapracowanego mienia. Mieszka stale w Saint-Maudi pod Paryżem, obecnie znajduje się w Krakowie.
40. *Młodecki Jan-Nepomucen*, ur. we wsi Gromadziach w Sandomierskiem d. 13 lipca 1804 r., w 1822 r. wstąpił jako ochotnik do 1 pułku pie-
-

choty, był podchorążym podczas nocy listopadowej, w kampanji 1831 r. dosłużył się stopnia kapitana, a pod Rogoźnicą za waleczność krzyżem złotym „virtuti militari” ozdobiony został. Wyszedłszy za granicę, dostał się do Francji, miał udział w wyprawie Sabaudzkiej, poczem przeniósł się do Anglii. W 1835 r. przybył do Belgii gdzie trudnił się drukarstwem i księgarnią i do 1848 r. wydawał Orla białego. W czasie formowania w Galicji gwardyj narodowych, za pozwoleniem rządu, był instruktorem jednego z jej bataljonów, w Gorlicach. W czasie Krymskiej kampanji służył w legjonie generała Zamojskiego w stopniu majora. Od 1869 do 1870 r. pełnił najstaranniej obowiązki ekonoma w wyższej szkole polskiej na Bulwarze Montparnasse. W czasie oblężenia Paryża służył jeszcze w gwardji miejskiej, za co podziękowanie rządu otrzymał. Złamany wiekiem, dotknięty, niemal ślepotą i przyciśniony niedostatkiem, mieszka obecnie w Krakowie.

41. *Malinowski Tomasz*, ur. w 1802 r. po ukończeniu nauk w uniwersytecie Warszawskim był asesorem w prokuratorji generalnej, kiedy wybuchło listopadowe powstanie. Bardzo czynny przy zdobyciu arsenału zaciągnął się do p. 6 ułanów i w nim całą kampanję 1831 r. odbył, bił się pod Dębem Wielkim, Iganiami, Łysobokami, Ostrołęką. Żadnej rangi nie szukał i z zasady nie chciał. Wyszedł z kraju wachmistrzem. Jeden z najczystszych i po-

święcących się charakterów, przez długi czas należał do przewodników Towarzystwa demokratycznego, w którego zasadach zbawienie ojczyzny upatrywał, bez żadnej osobistej ambicji. Złamany wiekiem i w niedostatku w Bagutch, pod Paryżem.

42. *Niewęglowski Grach-Henryk*, ur. 1807 r. w Międzyrzeczu na Podolu. Noc 29 listopada znalazła go na ławach warszawskiego uniwersytetu, zaciągnął się zaraz do artylerji na prostego kanoniera i znajdował się w bitwach, pod Grochowem, Brudnem, Targanką, Jakacią i Ostrołęką. Po bitwie pod Warszawą krzyżem srebrnym „virtuti militari” ozdobiony, na podporucznika artylerji podniesiony został. Dostawszy się do Francji oddał się naukom i otrzymał stopień licencjata, to jest magistra nauk matematycznych. Był przez lat kilka Dyrektorem wyższej szkoły polskiej przy bulwarze Montparnasse. Napisał w polskim języku kilka dzieł matematycznych, wysoko cenionych. Mieszka w Paryżu.
43. *Łabęcki Julian*, ur. 1807 r. w Mirowie w województwie kaliskiem. Szkoły odbył w Krakowie i uczęszczał nawet na kursa uniwersytetu Jagiellońskiego kiedy mu rząd W. Księcia Konstantego wrócić do królestwa kongresowego rozkazał, w 1827 r. Zapisał się w Warszawie na kursa prawa, a należał wcześniej do tajnego sprzysiężenia mającego powstanie 1830 r. wywołać; był przeznaczony przez spiskowych do jednej z kolumn
-

mających na Belweder napadać; lecz przed terminem wybuchu uwięziony, dopiero w nocy 29 listopada z Karmelitów wypuszczony został, zaraz bronił arsenału i jako były więzień porucznikiem gwardji konnej przy dyktatorze okrzyknięty, kampanję 1831 r. odbył w p. 11 piechoty linjowej, w którym otrzymał stopień kapitana i krzyż „virtuti militari”. Dostawszy się do Francji pracował w fabrykach gazu. Wezwany w 1852 r. do Kadyxu, przez lat 12 przebywał w Hiszpanji, zaprowadzając tam oświetlenie gazem, za co otrzymał tameczny krzyż komandorski „de beneficencia”. Od 1871 do 1876 r. był inspektorem oświetlenia gazowego w magistracie krakowskim. Zagrożony utratą zwroku, mieszka w Paryżu.

44. *Koperski Lucjan*, ur. w Lublinie 1802 r., zaciągnął się do wojska w 1820 r., noc listopadowa 1830 r. znalazła go podchorążym; kampanję 1831 r. odbył w p. 4 strzelców pieszych jako porucznik. Był też na Litwie. Mieszka w Nantes.
45. *Pietkiewicz Daniel*, ur. w Telszach na Żmudzi, 1802 r. był w uniwersytecie Wileńskim, kiedy wybuchło powstanie 1831 r. zaciągnął się do ułanów, podniesiony na porucznika znajdował się przy generale Giełgudzie aż do wyjścia do Prus. Mieszka w Fontainebleau.
46. *Moszyński Nikodem-Leopold*, ur. 19 listopada 1803 r. w Woli Czertowskiej w województwie kaliskiem; w 1819 r. zaciągnął się do 1 pułku

strzelców konnych; przeszedł później do ułanów; w 1826 r. podniesiony na podporucznika. W kampanji 1831 r. został porucznikiem w p. 2 Mazurów. Bił się pod Siedlcami, Grochowem, Dembem Wielkim, Wawrem, Mińskiem, Kałuszynem, Iganiami, Nurem, Ostrołęką, Raciażem. Ranny pod Siedkami, krzyżem „virtuti militari” ozdobiony został. Mieszka w Mulhonse.

47. *Michałowski Henryk*, ur. w 1804 r. w Piastowie w województwie sandomierskiem, zaciągnął się do wojska w 1824 r. kampanję 1831 r. odbył w stopniu porucznika, był w ważniejszych bitwach tego roku i w odwrocie generała Dębińskiego z Litwy. Mieszka w Paryżu.
48. *Dudziński Paweł*, ur. 1806 r., wszedł do wojska jako ochotnik w 1825 r. kampanję 1831 r., odbył w p. 3 strzelców pieszych; ozdobiony za waleczność krzyżem srebrnym „virtuti militari”, podniesionym w końcu został na porucznika. Mieszka we Francji w Sanite Foyla Grande.
49. *Dobrzański Władysław, Józef Sap.* ur. 1806 r. w Jampolu nad Dniestrem, na Podolu, porucznik w tamecznem powstaniu 1831 roku, wzięty do niewoli i osadzony w żołdacy z pozbawieniem prawa szlachectwa, uciekł z Kamieńca z więzienia i dostawszy się do Francji, uczciwą pracą na życie zarabiał pracując w fabrykach gazu. Znajduje się w wielkiem ubóstwie. Mieszka w Amiens.
-

50. *Olizarowski Tomasz August*, ur. na Wołyniu 1814 r., nauki odbył w Liceum Krzemienieckim; młodziutki poszedł do powstania w 1831 r. Znany i ceniony jako poeta, dla nieskazitelnego charakteru i uczuć patriotycznych powszechnie szanowany, a ciężką dotknięty niemocą znajduje się w domu Weteranów św. Kazimierza w Paryżu, Gare d'Jory, rue du Cheralleret 119.
51. *Paszkiewicz Teofil*, ur. 1807 r. wszedł do służby wojskowej w 1827 r., w kampanji 1831 r. na porucznika podniesiony i ozdobiony złotym krzyżem „virtuti militari” dostawszy się za granicę należał do wyprawy Zaliwskiego i więzienie bawarskie wycierpiał. Mieszka w Paryżu.
52. *Dymkowski Jan Antoni*, ur. w Krakowie 1808 r., służył w 1830 r. w artylerji pruskiej, w 1831 r. przeszedł do wojska polskiego i zaciągnął się do baterji Jaszowskiego jako podchorąży. Był w bitwach pod Stoczkiem, Węgrowcem, Dembem Wielkim, Mińskiem, Ostrołęką gdzie został ranny i stopień podporucznika otrzymał. Wdowiec ma kilkoro dzieci. Mieszka we Francji w Craon.
53. *Domaszewski Adam*, ur. 1807 r., powstanie listopadowe znalazło go na 3 kursie uniwersytetu warszawskiego. Zaciągnął się do p. 5 strzelców pieszych i z nim odbył całą kampanję; ranny pod Ostrołęką, opuścił kraj w stopniu podporucznika. Mieszka w Nantes.
54. *Boski Józef*, ur. w Łowiczu w 1808 r., w 1830 r.

wstąpił jako ochotnik do p. 1 ułanów; był w bitwie pod Stoczkiem; przeszedł z generałem Dwernickiem do Galicji, skąd znowu do Warszawy wrócić potrafił i walczył do końca, w stopniu podporucznika pod Szymanowem, Opołem, Krynką i Borową. Znechęniony chorobą i w wielkim niedostatku mieszka w Paryżu.

55. *Brzoska Stanisław, Eugenjusz, Szymon*, ur. w Bytyniu 1813 r., wszedł do jazdy lubelskiej w 1831 r. i bił się pod Grochowem i Iganiami; w pierwszej z tych bitw ranny. Przetransportowany do legji litewsko-wołyńsko-ruskiej, zostawał przy pułkowniku Mikołaju Kamieńskim, jako wachmistrz szwadronowy; bił się pod Nurem, Ostrołęką, Bodzautorem. Podniesiony na podporucznika, z tym stopniem dostał się za granicę. Mieszka we Francji, w dep. du Nord, w Ste Becque.

56. *Tomaszewicz Władysław*, ur. w Trockiem 1813 roku, był w uniwersytecie Wileńskim kiedy wybuchło powstanie 1831 roku; zaciągnął się do szeregów, był w oddziale generała Dembińskiego podczas starannego jego odwrotu; razem z innym dostał się za granicę, przebywał długi czas w Bordeaux, a później w Rzymie, gdzie oddając się pracom literackim na życie zarabiał; z talentem tłumaczył ustępy z Danta, Musseta, Goethego i Victora Hugo, choć dla wielkiej skromności nic pod własnym imieniem nie wydał; wielkiej czystości charakteru, dziś złamany chorobą mieszka w Paryżu.

57. *Wolski Kalikst*, ur. 1814 r. w Potoczku, województwie lubelskiem, był w 6 klasie u OO. Pijarów kiedy wybuchło listopadowe powstanie; zaciągnął się do pułku tak zwanych „Dzieci Warszawskich“, ranny pod Rudkami o mało co do niewoli się nie dostał, ocalała go cholera na którą zapadłszy porzuconym został przez Moskali. Wyzdrowiawszy przedarł się do swego pułku i bił się z nim do końca. We Francji jako emigrant był i konstruktorem dróg i mostów. W 1846 i 48 był w Galicji i W. ks. Poznańskim. Po objęciu władzy przez Napoleona III we Francji, udał się do Ameryki, był w Texas, a później w Luizjanie, gdzie mu się żona spaliła. Wrócił z dwojgiem dzieci do Paryża. Czas powstania 1863 r. przebył w królestwie kongresowem, wysłany do Chersonu, wydobyć się stamtąd potrafił i przeniósł się do Rumunji, gdzie kilka lat spędził, oddając się między innymi i pracom literackim. Pisma swoje wydawał we Lwowie. Zmuszony uchodzić przed Moskalami, w 1876 roku udał się do Galicji, skąd znowu wrócił do Paryża.
1. *Cieszkowski Piotr*, artylerzysta (wiadomość od Mieczysława Szczepańskiego).
 2. *Modzelewski*.
 3. *Dunin Julian*, kapitan 4 pułku, kawaler krzyża „virtuti militari“; zamieszkały w Krakowie.

Kraków, dnia 25 stycznia 1879 r.

Lista Weteranów polskich z roku 1831,

którzy się kwalifikują do wsparcia z funduszu ś. p. Pelagji Russanowskiej, przedstawiona JW. Panu Kuratorowi tegoż funduszu przez Radę Instytucji Czcii i Chleba wskutek uchwały z dnia 12 grudnia 1886 roku.

1. *Józefina Rostkowska*, Wiek: 103 lata. Brała czynny udział w kampanji 1831 roku, zawiadując ambulansami. Podczas wojny krymskiej, będąc już w podeszłym wieku, udała się na Wschód i tam pielęgnowała chorych w legji polskiej pod dowództwem Generała Zamojskiego. Od lat kilku owdowiła i utrzymuje się ze szczupłej zapomogi Rządu francuskiego, oraz z prywatnej pomocy. Zaczyna pod każdym względem osoba.
 2. *Franciszek Stawiarski* Wiek 82 lat. Pułkownik, ostatni Szef sztabu generalnego wodza Generała Rybińskiego; ozdobiony oficerskim krzyżem *virtuti militari* i kawaler francuskiego orderu legji honorowej, Wiceprezes Instytucji Czcii i Chleba! Całe życie poświęcił sprawie narodowej, dotąd utrzymuje wojskowe kontrole armji polskiej z 1831 roku. Żyje w niedostatku ze szczupłej płacy od Rządu francuskiego i z emerytalnej pensyjki Czcii i Chleba.
 3. *Stanisław Malinowski*, Wiek: 76 lat. Oficer z 1831 roku. Na emigracji poświęcił się wychowaniu młodzieży polskiej w szkole Batignolskiej, której od lat przeszło 30 jest dyrektorem. W ostatnich latach przez wzgląd na ubóstwo szkoły zrzekł się
-

pensji dyrektorskiej i pobiera tak szczupłą płacę, że ledwie może opędzić niezbędne potrzeby. Zdrowie zaś jego wymaga starań i większych wygód.

4. *Mikołaj Chrzęszcz*, Wiek: lat 88. Naczelný lekarz korpusu w 1831 roku ozdobiony oficerskim krzyżem *virtuti militari*. Praktykował z powodzeniem jako lekarz we Francji, odznaczony medalami za pielęgnowanie cholerycznych w 1833 i 1836 roku. Wychował liczną rodzinę, lecz nie potrafił uzbierać majątku, zawsze był skory do niesienia pomocy biedniejszym braciom na wygnaniu. Dziś więc gdy wiek i wzrok ociemniały nie pozwalają mu pracować, z trudnością graniczącą z niedostatkiem opędza swe potrzeby. Pobiera emeryturę ze Czcí i Chleba.
5. *Jerzy Ręczyński*, w Londonderzy (Irlandja): Wiek: 81 lat. Kapitan wojsk polskich 1831. Służył jeszcze przed 1830 r. w słynnym 4 pułku piechoty linjowej. W kampanji 1831 roku, odznaczył się niepospolitem męstwem we wszystkich bitwach, tak że z podoficera dosłużył się stopnia kapitana i został ozdobiony krzyżem *virtuti militari*. Od dawnych lat zamieszkuje Irlandję, gdzie się oddaje pracom naukowym w dziedzinie lingwistyki. Obecnie przygnębiony jest mocno niedostatkiem i wiekiem. Pobiera emeryturę ze Czcí i Chleba.
6. *Tomasz Odynecki*, w Angers: Wiek: 72 lat. Oficer z pułku jazdy Wołyńskiej Karola Różyckiego, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*. Na emi-

gracji oddał się zawodowi nauczycielskiemu języka niemieckiego w liceum w Augers przez 46 lat. Dla wieku i zdrowia dano mu dymisję ze szczupłą emeryturą, z której nie może się utrzymać wraz z rodziną — zwłaszcza że poniósł ciężkie straty familijne i pieniężne. Dla tych powodów stawiamy go przed starszymi wiekiem. Pobiera pensyjkę ze Czcii i Chleba.

7. *Józef Malczewski*, na Wyspie Jerscy (Anglja): Wiek: 86 lat. Oficer wojsk polskich jeszcze przed 1830 rokiem, odbył zaszczytnie kampanję 1831 roku, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*. Na Emigracji żył zacie, od wielu lat zamieszkuje Anglję, utrzymując się ze szczupłej zapomogi rządowej i z pensyjki Czcii i Chleba.
 8. *Aleksander Hodorowski*, w Bayeny (Calradas): Wiek: 82 lat. Wziął udział w powstaniu na Litwie w r. 1831. Na Emigracji służył w Zarządzie Dróg i Mostów, otrzymał szczupłą emeryturę niestarcząca na życie z rodziną — z dziesięciorga dzieci synowie pokierowali się nieźle, lecz żona i córki mieszkają przy nim.
 9. *Ludwik Śliwiński*, w Tarbes (Hantes-Pyrénies) Wiek: 81. lat. Oficer z 1831 r. odbył zaszczytnie kampanję 1831. Na Emigracji pracował póki miał siły. Jest poborcą — korespondentem Instytucji Czcii i Chleba, od której pobiera emeryturę.
 10. *Leon Kozłowski*, w Paryżu: Wiek: 81 lat. Oficer z 1831 r. odbył zaszczytnie kampanję. Na
-

- emigracji zarabiał na życie, dziś jest w niedostatku. Pobiera pensyjke z Instytucji Czci i Chleba.
11. *Paweł Dudziński*, w Ste Fay-laGrande (Gironde) Wiek: lat 80. Porucznik z 1831 roku, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*. Służył też w legji polsko-włoskiej w 1848 r. Na emigracji swem postępowaniem i pracą zaskarbił sobie ogólny szacunek. Dla wieku i sił starganych nie może już zarabiać na życie. Pobiera emerytalną pensyjke ze Czci i Chleba.
12. *Szymon Januszewski*, w Aivranlt (Deur-Sions) Wiek: lat 80. Podoficer z 1831 r. Na emigracji utrzymywał się z pracy rąk. Dziś niewidomy prawie, żyje wraz z żoną i córką w biedzie i pobiera zasiłek od Rządu francuskiego i bratnie wsparcie z instytucji Czci i Chleba.
13. *Feliks Wiesiołowski*, w Paryżu Wiek około 80 lat. Podoficer z 1831 r. Na emigracji pracował, lecz dziś niezdolny już do żadnej pracy, utrzymuje się wraz z żoną z zasiłku Rządu francuskiego i z emerytalnej pensyjki Czci i Chleba.
14. *Adam Piliński*, w Paryżu: Wiek około 80 lat. Oficer z 1831 r. Na emigracji oddawał się rytownictwu, jest wynalazcą homografji t. j. sztuki robienia podobizn. Wiek i sparaliżowanie nie pozwalają mu pracować, podtrzymują go syn i córki, którzy sami prócz pracy nie posiadają innego funduszu.
15. *Jakób Malinowski*, w Cahors Wiek lat 79. Oficer
-

z 1831 r. Na emigracji oddawał się naukom, służył w Administracji Dróg i Mostów, potem był profesorem nowożytnych języków. Lingwista, autor kilkunastu dzieł w różnych gałęziach wiedzy. Dziś żyje ze szczupłej pensji emerytalnej nauczycielskiej i pensyjki Czci i Chleba.

16. *Sylwester Staniewicz*, w Onarville (Eure Loire): Wiek: lat 78. Oficer z 1831 r. Na emigracji oddawał się rachunkowości w domach handlowych. Dla podeszłego wieku nie mógł dłużej pracować. Rozstając się z nim, ostatni chlebobdawca wynagrodził go małą sumką pieniężną, z której dochód nie starczy na życie, jest więc w potrzebie. Był członkiem Zarządu Instytucji Czci i Chleba od założenia tejże.

17. *Józef Zakrzewski*, w Monlius: Wiek: 78 lat. Oficer z 1831 r. Na emigracji ukończył studja prawnicze. Jest dotąd urzędnikiem, lecz dla wieku nie będzie mógł dłużej zajmować posady. Ma żonę i dzieci — jest poborcą — korespondentem Instytucji Czci i Chleba.

18. *Antoni Kupść*, w Biaritz: Wiek: lat 78. Porucznik w powstaniu na Litwie, ranny kulą w nogę pod Wilnem. Na emigracji ciężko pracował i z trudnością wychował dwie córki. Obecnie ma miejsce stróża domu w Biaritz, lecz prócz wolnego pomieszkania wraz z żoną nie pobiera innej płacy. Pobiera pensyjkę emerytalną ze Czci i Chleba.

19. *Karol Sułkowski*, w Havrze: Wiek: lat 78. Wach-

mistrz z 1831 r. Na emigracji zarabiał na życie pracą ofiarną. Od kilku lat podupadł na zdrowiu i jest w niedostatku. Pobiera emerytalną pensyjke ze Czcii Chleba.

20. *Stanisław Brzostowski*, w Nîmes: Wiek: lat 78. Podoficer z 1831 roku. Na emigracji pracował w drukarni i litografji, dziś niezdolny do pracy jest w ubóstwie. Ma pensyjke ze Czcii Chleba.

21. *Józef Długosz*, w Marsylji: Wiek: lat 77. Oficer z 1831 r. Na emigracji służył w Zarządzie Dróg i Mostów. Dla wieku uwolniony od służby jest w niedostatku. Pobiera emerytalną pensyjke ze Czcii Chleba.

22. *Józef Soltomin*, w Strassburgu (Alzacja): Wiek: 77 lat. Podoficer w powstaniu na Litwie w 1831 roku. Na emigracji żył z pracy rąk. Od wielu lat zamieszkuje Strassburg z rodziną, nie ma więc nawet zwykłej zapomogi od rządu francuskiego; pobiera emerytalną pensyjke ze Czcii Chleba.

23. *Hieronim Jedliński*, Wiek: 76 lat. Oficer z 1831 r. Na emigracji służył w Zarządzie Dróg i Mostów. Ma nader skromną emeryturę nie starczącą na utrzymanie. Jest poborcą — korespondentem Instytucji Czcii Chleba w Agen.

24. *Juljan Szczepan Kownacki*, — Wiek: 76 lat. Oficer z r. 1831, ranny pod Boremlem. Jest urzędnikiem miejskim w Tuluzie, gdzie zarabia bardzo mało i dla wieku podeszłego zagrożony utra-

tą posady. Jest poborcą — korespondentem Instytucji Czci i Chleba i emerytem tejże Instytucji.

25. *Jan Kryński*, w Londynie Wiek: lat 76 Oficer z r. 1831 Na emigracji w Anglii wyuczył się rzemiosła szewskiego i utrzymywał się zeń, dając zarobek rodakom, którym chętnie przychodził w pomoc. Dziś w wieku, podupadły na zdrowiu, nie wiele już może pracować. Pobiera emerytalną pensyjkę z Instytucji Czci i Chleba.
 26. *Marjan Głębocki*, w Paryżu: Wiek: lat 76, podporucznik artylerji w roku 1831. Na emigracji żył zacnie pracując naukowo. Nie dorobił się jednak żadnej pozycji, ni majątku. Żyje w niedostatku z zasiłku od Rządu francuskiego oraz z pensyjki Instytucji Czci i Chleba.
 27. *Jan Bydłowski*, w Tuluzie: Wiek: lat 76. Oficer z r. 1831 w pułku jazdy Wołyńskiej Karola Różyckiego. Na emigracji odbył studja medyczne, otrzymał stopień doktora. Że się jednak więcej oddawał nauce, niż praktyce, nie zdobył sobie środków do życia na starość, pobiera pensyjkę emerytalną z Instytucji Czci i Chleba.
 28. *Ludwik Świętorzecki*, w Bordeaux Wiek: 76 lat. Wachmistrz z r. 1831. Na emigracji zarabiał na życie pracą uczciwą. Od lat kilku podupadł na zdrowiu i jest w biedzie wraz z żoną, pobiera emerytalną pensyjkę z Instytucji Czci i Chleba.
 29. *Michał Różycki*, w Paryżu: Wiek: 75 lat. Oficer
-

z roku 1831. Na emigracji żył z pracy, miał nawet korzystną posadę w biurze bankierskiem, lecz wychowanie licznej rodziny (3 synów i 4 córki) pochłaniało dochody, nic sobie zaoszczędzić nie potrafił, owdowiał i żyje obecnie ze wsparcia od syna oraz z pensyjki emerytalnej z Instytucji Czci i Chleba.

30. *Kazimierz Rarzewski*, w Paryżu Wiek: lat 75. Oficer z r. 1831. Na emigracji utrzymywał się z pracy; oddawał się wynalazkom, które mu nie przyniosły majątku i obecnie dla podupadłego zdrowia i podszłego wieku niewiele może zarobić i żyje wraz z żoną w niedostatku.

31. *Leonard Niedźwiecki*, w Paryżu Wiek 75 lat. Oficer z r. 1831. Na emigracji był przez długie lata sekretarzem ś. p. Generała Zamojskiego, po śmierci którego żyje biednie ze szczupłej pensyjki emerytalnej, którą mu Generał zapisał.

32. *Ksawery Wasilewski*, w Paryżu Wiek: 75 lat. Oficer z r. 1831, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*. Na emigracji pracował na życie, dziś złamany wiekiem i ociemniały prawie nie jest w stanie zarabiać. Opędza potrzeby zapomogą rządową i pensijką ze Czci i Chleba.

33. *Wincenty Kostrzewski*, w Paryżu: Wiek: 75 lat. Oficer z r. 1831. Na emigracji pracował póki mógł. Był potem w Zakładzie św. Kazimierza, który opuścił, udając się do Galicji. Wkrótce stamtąd wrócił, przez wyjazd zaś stracił zasiłek

od rządu francuskiego i jest w wielkiej biedzie. Pobiera emerytalną pensyjke z Instytucji Czci i Chleba.

34. *Leopold Deryng*, w Agen: Wiek: lat 74. Oficer z roku 1831. Na emigracji służył w Zarządzie Dróg i Mostów. Dziś już nie może zarabiać na życie. Pobiera pensyjke z Instytucji Czci i Chleba.
35. *Piotr Szretter*, w Castelnan-le-Lez (Hérault): Wiek: lat 74. Oficer z roku 1831. Należy do rodziny, która dała dowody wielkiego poświęcenia. Ojciec jego wraz z 4 synami zrobił powstanie w Białowiejskiej puszczy na Litwie w 1831 r. Wszyscy wyszli na emigrację. Piotr jedyny pozostaje jeszcze przy życiu. Zajmował się fotografią, lecz dziś nie służy mu siły i cierpi niedostatek. Ma emerytalną pensyjke ze Czci i Chleba.
36. *Michał Kunicki*, w Paryżu: Wiek: 74 lat. Wachmistrz z 1831 roku. Pozostał był w kraju, lecz wziął udział w powstaniu z r. 1863; utracił rękę i emigrował. Nie mogąc pracować żyje biednie z zasiłku rządowego i z pensyjki Instytucji Czci i Chleba.
37. *Józef A. N. Jabłoński*, w Poitiers: Wiek: lat 73. Oficer z roku 1831. Na emigracji studjował prawo, potem medycynę, której jest doktorem. Póki siły starczyły pracował, wychował dzieci, dziś już nie praktykuje jako lekarz i jest w potrzebie. Pobiera pensyjke z Instytucji Czci i Chleba.
38. *Michał Domański*, w Nantes: Wiek: lat 73. Pod-
-

oficer z r. 1831. Na emigracji pracował póki mógł — dziś jest bez środków do życia. Pobiera emeryturę z Czcii Chleba.

39. *Ferdynand Tillinger*, w Paryżu: Wiek: lat 63. Podoficer z roku 1831. Na emigracji pracował w biurach handlowych, dziś nie ma zarobku, pobiera pensyjke z Instytucji Czcii Chleba.

40. *Aleksander Małuski*, w Paryżu Wiek: lat 72. Wachmistrz z r. 1831. Przybywszy bardzo młodo na emigrację mieszkał we Francji, Anglii i Ameryce. W wojnie secesyjnej służył w armji stanów północnych, dosłużył się stopnia kapitana i po wojnie dostał posadę Wice-konsula amerykańskiego we Francji, którą jednakowoż stracił z powodu zbyt żywo okazanej sympatji dla Francji w 1870. Odtąd bez środków do życia, obarczony familją, jest w ciągłej biedzie, pobiera pensyjke z Instytucji Czcii Chleba.

41. *Franciszek Faliński*, w Paryżu Wiek: lat 71. Podoficer z 1831. Przybywszy dzieckiem prawie na emigrację, oddał się sztuce malarskiej i miał pewne powodzenie. Brak zdrowia (jest sparaliżowany) pozbawił go zarobku i żyje w niedostatku, pobiera emerytalną pensyjke z Instytucji Czcii Chleba.

42. *Gorgonjusz Zarski* w Lyonie: Wiek: około lat 70. Dzieckiem będąc wziął udział w wojnie 1831 roku. W czasie emigracji należał do wszystkich ruchów narodowych. Po wojnie krymskiej został

na wschodzie, dorobił się majątku, lecz stracił wszystko przy pożarze domu swego w Konstantynopolu. Dziś zapadł na zdrowiu i jest w niedostatku. Pobiera emerytalną pensyjke z Instytucji Czci i Chleba.

Oprócz zwyż wymienionych 42 Weteranów z r.1831, znajduje się jeszcze 14. tej samej kategorii t. j. 13 w Zakładzie św. Kazimierza i jeden w francuskim Zakładzie dla Starców w Ivry. Nie położyliśmy ich na liście, bo mają zapewnione utrzymanie do końca życia, chcemy przynajmniej podać ich nazwiska:

Anuszyński Jan, Biergiel Aleksander, Biergiel Wojciech, Borowski Szymon, Chojnacki Stanisław, Czyszkowski Stanisław, Głębocki Józef Grabski Antoni, Janowski Jan Nepomucen, Karwoski Feliks, Kozłowski Adolf, Lisicki Michał, Mickiewicz Kazimierz, i Miłaszewski Antoni.

Paryż, dnia 7 stycznia 1887.

Prezes Instytucji Czci i Chleba:

Wład. Łaskiewicz

*Wiceprezes
Michałowski*

*Sekretarz
Rusteyko*

Lista Weteranów z 1831 roku,

kwalifikujących się do wsparcia z Fundacji ś. p. Pelagji Russanowskiej, przedstawiona JWKuratorowi tejże Fundacji przez Radę Instytucji Czcii Chleba wskutek uchwały z dnia 4-go listopada 1894 roku.

1. *Leon Urmowski*, 84 lat, odbył kampanję 1831 roku jako oficer artylerji. Wielka zacność charakteru odznaczała go przez całe życie na Emigracji. Zamieszkuje prowincję we Francji, pobiera emerytalną pensyjkę z Instyt. Czcii i Chleba, której Zarządu jest członkiem honorowym.
2. *Wincenty Sosnowski*, Urodził się 1804 r. odbył kampanję 1831 r. jako podoficer w 1 pułku krakusów, ozdobiony krzyżem serbrnym *virtuti militari*. Zamieszkuje Anglję, żyje w ubóstwie, utrzymując się głównie z pensyjki emerytalnej Instytucji Czcii i Chleba.
3. *Józef Kin*: Ur. w r. 1804, wstąpił do wojska (4 p. piech. lin.) jeszcze przed listopadowem powstaniem odbył kampanję w r. 1831 w stopniu podoficera. Kaleka mieszka w Anglji, za całe utrzymanie emerytalna pensyjka z Instytucji Czcii i Chleba.
4. *Józef Kownacki*: Ur. w r. 1806 odbył kampanję z r. 1831, został mianowanym podporucznikiem w 4 pułku strzelców konnych. Żyje w ubóstwie, pobiera pensję z Instytucji Czcii i Chleba.
5. *Dr. Hipolit Gąsiewski*: Ur. w r. 1806, odbył kampanję w r. 1831 jako lekarz pułkowy. Dokto-

ryzował się we Francji, długoletnia praktyka nie dała mu majątku, cierpi na starość niedostatek. Pobiera emerytalną pensyjke z Instytucji Czci i Chleba.

6. *Wincenty Sakiewicz*, Ur. w r. 1808, odbył kampanję 1831 roku w powstaniu litewskim. Żyje w ubóstwie z pensyjki emerytalnej Instytucji Czci i Chleba.
 7. *Stanisław Witkowski*: Ur. w r. 1808, odbył kampanję z r. 1831. Na emigracji dawał lekcje muzyki, był organistą. Utrzymuje się z pensyjki Instytucji Czci i Chleba.
 8. *Ignacy Kozikowski*, otrzymał wsparcie dnia 16/III 1897 po Odyneckim. Wiek przeszło 80. Odbył kampanję 1831 r. jako podoficer w 3 pułku linjowym. Od przeszło 30 lat jest nauczycielem szkoły polskiej, lecz dla wieku nie będzie mógł dalej pracować. Pobiera emeryturę z Instytucji Czci i Chleba
 9. *Walenty Paszkowski*: Ur. w r. 1810. Odbył kampanję 1831 r. Na emigracji pracował póki miał siły. Mieszka na prowincji, pobiera pensyjke z Inst. Czci i Chleba.
 10. *Feliks Sawicki*, Ur. w r. 1819. Odbył kampanję z r. 1831 w 1 pułku ułanów w stopniu oficera. We Francji służył w legji zagranicznej. Niedostateczne ma utrzymanie. Pobiera emerytalną pensyjke Instytucji Czci i Chleba.
 11. *Mikołaj Rahoza*: Ur. w 1811. Odbył kampanję
-

- 1831 w powstaniu litewskim. Mieszka na prowincji, pobiera emeryturę z Instytucji Czcii Chleba.
12. *Karol Leszczyński*, Ur. w 1811 r. odbył kampanję 1831 w pułku krakusów Kuszla. Mieszka w Besançon bez środków utrzymania prócz pensyjki z Instucji Czcii Chleba.
13. *Teofil Osiecki*, Ur. r. 1812, odbył kampanję 1831, walczył w Poznańskim w 1846 r. i służył w kozakach Generała Zamoyskiego. Mieszka na południu Francji, pobiera emerytalną pensyjkę z Instytucji Czcii Chleba.
14. *Mieczysław Kwinto*, Urodz. w r. 1812, odbył kampanję 1831 roku w powstaniu litewskim. Na emigracji pracował jako drukarz. Mieszka w Bordeaux, bez środków utrzymania prócz pensyjki z Instytucji Czcii Chleba.
15. *Feliks Nowosielski*, przedstawiony do pensji w styczniu 1899. Ur. w 1812 r. odbył kampanję z 1831 r. w 16 p. linjowym. Pobiera emerytalną pensyjkę z Instytucji Czcii Chleba.
16. *Antoni Putwiński*, Ur. w 1811, odbył kampanję 1831 r. w powstaniu litewskim. Jest w biedzie i żyje w Paryżu z roznoszenia dzienników i pensyjki z Instytucji Czcii Chleba.
17. *Michał Gorecki*, Ur. w 1816. 14 letnim chłopakiem zaciągnął się do pułku dzieci warszawskich i odbył kampanję 1831 r. Bez środków utrzymania żyje z emerytalnej pensji Instytucji Czcii Chleba.

18. *Jan Rohoza* } Oficerowie lub podoficerowie z 1831 roku. Szczegóły
19. *Mikołaj Antos* }
20. *Jakób Drohobycki* } biograficzne nieznane. Pobie-
21. *Antoni Kosiński* } rają wszyscy emerytalną pen-
22. *Adam Eudrygiewicz* } syjkę z Instytucji Czci i Chleba.
23. *Wincenty Waliszewski*, w Poznańskim około 90 lat. } Szczegóły zna p.
24. *Józef Czarnecki*, około 86 lat. } A. J. Ekielski,
25. *Mateusz Szeliski*, złożył stan służby, liczy on } który ma papiery
już 90 lat wieku, urodzony w 1805 roku, } ich dotyczące.
Dodatkowo jeszcze jeden kandydat.
26. *Karol Tytł*, porucznik 5 czy 7 pułku ułanów, urodzony w 1807 roku, zamieszkujący Galicję, którego Zarząd Instytucji poleca. Nadesłał wierzytelne dowody swej służby.
-

Lista weteranów polskich

z powstania w r. 1863/64 kwalifikujących się do wsparcia
z fundacji ś. p. P. Russanowskiej.

1. *Seweryn Turzański*, (20 lat Syberji)
 2. *Ignacy Odrowąż Wysocki*, (Zaczek)
 3. *Jan Bijak*, stary i bardzo schorzały.
 4. *Edward Chodnikiewicz*,
 5. *Reymond Dryl*,
 6. *Władysław Bylewski kilka ran*,
 7. *Stanisław Mierzyński*,
- | | |
|---|-----------------------------|
| } | oficerowie z roku
1863/4 |
|---|-----------------------------|
8. *Edward Pożerski*: wiek 73 lat, w r. 1846 z ławki szkolnej w Wilnie zesłany do Orenburga i wcielony tam do wojska, został ułaskawiony przy wstąpieniu na tron Aleksandra II. Wziął udział w powstaniu 1863 r., po którego upadku schronił się do Paryża i odtąd tu pozostaje prowadząc uczciwe, pracowite życie. Ożeniony z Polką ma syna i córkę. Pierwszy kończy swe studia medyczne w Paryżu, ostatnia daje lekcje i pomaga rodzicom i bratu.
Całej rodziny charakter zacny.
9. *Michał Kostecki*, z r. 1863, wieku około lat 70. Gorliwy Polak, pracując w zawodzie nauczycielskim we Francji, był zawsze gorliwym patriotą polskim. Po kilkunastu latach służby pracując w zawodzie nauczycielskim zapadł na zdrowiu, wskutek czego stracił posadę nie doczekawszy się emerytury. Rząd francuski wyznaczył mu 600 fr.

pensji, z czego nie może się utrzymać.

Jest wdowiec, ma dwie córki, mieszka w Com-
mercy.

10. *Ludomir Benedyktowicz*, z 1863 r. Artysta-malarz z zawodu, stracił w powstaniu obie ręce, pomimo to długie lata malował i utrzymywał się z tego. Przed dwoma laty reumatyzm stawowy pozbawił go władzy w pozostałych częściach rąk i już nie może zarabiać malowaniem.

Ma żonę, jeśli się nie mylę, żyje w wielkim niedostatku w Krakowie.

11. *Aleksy Staszewski*, z 1848 r. W emigracji nauczył się stolarstwa i przez długie lata z pracy swej utrzymywał żonę i córkę. Od lat kilku zaczął zapadać na zdrowiu, ma mocną astmę i nie może pracować. Stąd wpadał w coraz większą biedę, stracił żonę i żyje w nędzy ze szczupłego zarobku córki, która jest szwaczką w Paryżu.
-

WYKAZ ALFABETYCZNY

osób, które pobierały dożywotnie wsparcia z fundacji śp. Pelagji Russanowskiej po 600 kor. rocznie w okresie od roku 1884—1922.

1. Barański Jan Józef	1884—1888
2. Bańkowski Ksawery	1910—1917
3. Bednarski Aleksander	1889—1901
4. Bielski Karol	1900—1902
5. Benedyktowicz Ludomir	1901—1922
6. Boski Józef	1884—1889
7. Borysewicz Szymon	1885—1896
8. Brzosko Stanisław Eugenjusz Szymon	1889—1893
9. Brzostowski Stanisław	1894—1897
10. Brzozowski Karol	1901—1904
11. Bułharyn Jerzy	1876—1886
12. Bylewski Władysław	1908—1912
13. Chrząszcz Mikołaj	1890—1891
14. Czernik Ignacy	1883—1887
15. Chodorowski Aleksander	1892—1893
16. Deryng Leopold	1895
17. Dobrzański Władysław	1884—1897
18. Dudziński Paweł	1888—1891
19. Eudrygiewicz Adam	1899—1904
20. Głębocki Józef	1900—1902
21. Jarmiński Stanisław	1879—1893
22. Januszewski Szymon	1893
23. Kin Józef	1897—1899
24. Kozłowski Leon	1893—1900

- | | |
|---------------------------------------|-----------|
| 25. Kostrzewski Wincenty | 1894 |
| 26. Kownacki Józef | 1896—1904 |
| 27. Kozikowski Ignacy | 1897—1901 |
| 28. Kostecki Michał | 1902—1913 |
| 29. Lewenhard Stanisław Dr. | 1908—1917 |
| 30. Łabęcki Julian | 1883—1886 |
| 31. Masłowski Dyonizy | 1875—1884 |
| 32. Malinowski Stanisław | 1890 |
| 33. Malczewski Józef | 1891—1894 |
| 34. Malinowski Jakób | 1893—1897 |
| 35. Milicer Franciszek | 1886—1889 |
| 36. Michałowski Henryk | 1887—1892 |
| 37. Miniewski Józef | 1905—1922 |
| 38. Nowosielski Feliks | 1899—1900 |
| 39. Orzelski Aleksander | 1878—1884 |
| 40. Osiecki Teofil | 1897—1902 |
| 41. Odyniecki Tomasz | 1891—1897 |
| 42. Paszkiewicz Karol Czesław | 1880—1885 |
| 43. Paszkowski Walenty | 1897—1899 |
| 44. Pachel Feliks Piotr v. | 1905—1914 |
| 45. Pietkiewicz Daniel | 1886—1888 |
| 46. Przetocki Franciszek | 1888—1895 |
| 47. Poniński Henryk hr. | 1875—1887 |
| 48. Pożerski Edward | 1901—1908 |
| 49. Przysiecki Piotr | 1886—1888 |
| 50. Rettel Leonard | 1884—1885 |
| 51. Ręczyński Jerzy | 1891—1899 |
| 52. Rostkowska Józefa | 1887—1896 |
| 53. Rohoza Mikołaj | 1897—1901 |
-

- | | |
|-------------------------------------|-----------|
| 54. Schratter Piotr | 1895—1903 |
| 55. Starzewski Aleksy | 1902—1905 |
| 56. Trawiński Jan Mikołaj | 1903—1914 |
| 57. Tomaszewicz Władysław | 1884—1885 |
| 58. Turzański Seweryn | 1903—1918 |
| 59. Urmowski Leon | 1896—1898 |
| 60. Waliszewski Wincenty | 1899—1905 |
| 61. Wścieklica Feliks | 1885—1901 |
| 62. Zalewski Michał | 1888—1892 |

Zauważa się, że począwszy od 1923 r. wsparć z powyższej fundacji nie udziela się, gdyż majątek zakładowy tej fundacji, ulokowany w przedwojennych papierach wartościowych uległ zupełnej dewaluacji i wskutek tego od szeregu lat nie przynosi żadnego dochodu.



Mag - 178987
B - 4 145

<i>Ks. Dr. Prof. Galant W.:</i> DEKRETY św. Stolicy Apostolskiej. Quemadmodum Omnium i Cum de Sakramentalibus (Dekrety te dotyczą spowiedzi zakonnic i wyjawów Sumienia)	5'—
<i>Ks. Łukasziewicz S. A.:</i> NOWENNA DO N. M. P. KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ	1'—
<i>Ks. Weryński Henryk:</i> PIERWSZY OBOWIĄZEK NARODOWY	0'80
<i>B. T.:</i> NABOŻEŃSTWO DO ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS (format książeczki do nabożeństwa oprav. w płótno)	1'50
NABOŻEŃSTWO DO ŚW. MICHAŁA ARCH. format książeczki do nabożeństwa) brosz. opravne w płótno 1'50, w skórę	0'80 2'50
EGZORCYZM przeciw szatanowi i zbuntowanym aniołom, ogłoszony z rozkazu Papieża Leona XIII	0'20
<i>Prof. Groch Bartłomiej:</i> KS. BRONISŁAW MARKIEWICZ A SPRAWA ODRODZENIA POLSKI	1'—
O SZKOLNICTWIE POLSKIM	1'—
<i>Ks. Stanisław Bulichowski:</i> JASEŁKA LUDOWE w trzech aktach	1'50
JASEŁKA dla młodzieży męskiej w 4 aktach	1'50
<i>Margert:</i> JASEŁKA w 4 odsł. z prologiem i epil. BOGIEM A PRAWDĄ	0'50 5'—
<i>Janoszanka Michalina:</i> NOWELE, z kolorową okładką i ilustrac. w tekście	3'—
ZE SERCA, (rozważania dla kobiety nowoczesnej)	1'20
ŚWIĘTO ŻYCIA, poemat	1'—
W ODWIECZNE ŚWITY	1'—
BŁĘKITNY GAZDA	2'—
LISTY DO TURONIA	1'50

<i>Franciszek Sykowski</i> : RZECZ O WYCHOWANIU młodzieży ubogiej i opuszczonej	0.50
<i>Dr. Antoni Sawicki</i> : NA TYDZIEŃ DZIECKA (myśli i uwagi w sprawie wychowania i o- pieki nad dzieckiem	0.50
<i>Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki</i> : MISTRZ TWAR- DOWSKI (z rysunkami	Ł.—
SKLEPIENIA POLSKIE (z rysunkami)	6.—

Nowości Biblioteki Teatralnej dla młodzieży.	
SPÓR O ZAMEK — (Pan Tadeusz) w 5 akt.	2.—
ORZEŁ BIAŁY. Henryka Zbierzchowskiego. Ko- medja w 3 aktach nadaje się na role męskie.	2.—
KROPICIEL I BRZYTEWKA W WOJSKU NA- RODOWEM. Gawęda sceniczna w 3 aktach	2.—
DZIEŃ KRWI I CHWAŁY. St. Rossowskiego	1.—
SEN STA. ZKA GÓRNIKA. S. Gertrudę autorkę "Sawanaroli" i "Ireny" znaną w literaturze jako "Margert".	1.—
HETMAŃSKIE WNUCZĘ, w 1 akcie Margert .	1.50
SEN HARCERZY. w 7 odsłonach Margert . .	1.—
OBRAZEK STYCZNIOWY. w 3 odsł. Margert	1.—
JEDEN Z WIELU. w 3 odsłonach.	1.—
ŚWIĘTY KRÓLEWICZ. w 3 odsł. M. Janoszanka	1.50

Dzieła prawnicze:

<i>Dr. W. Piasecki i Dr. J. Korzonek</i> : KODEKS POSTĘPOWANIA CYWILNEGO. broszura	2.—
oprawiony w skórę 28, w płótno	22.—
<i>Dr. R. Mojseowicz</i> : POLSKIE PRAWO PRZE- MYSŁOWE.	6.—
<i>Dr. Wusatowski i Dr. Kwieciński</i> : KODEKS POSTĘPOWANIA KARNEGO.	
<i>Dr. Wusatowski</i> : POSTĘPOWANIE NAKA- ZOWE.	